

I przegląd

uniwersytecki

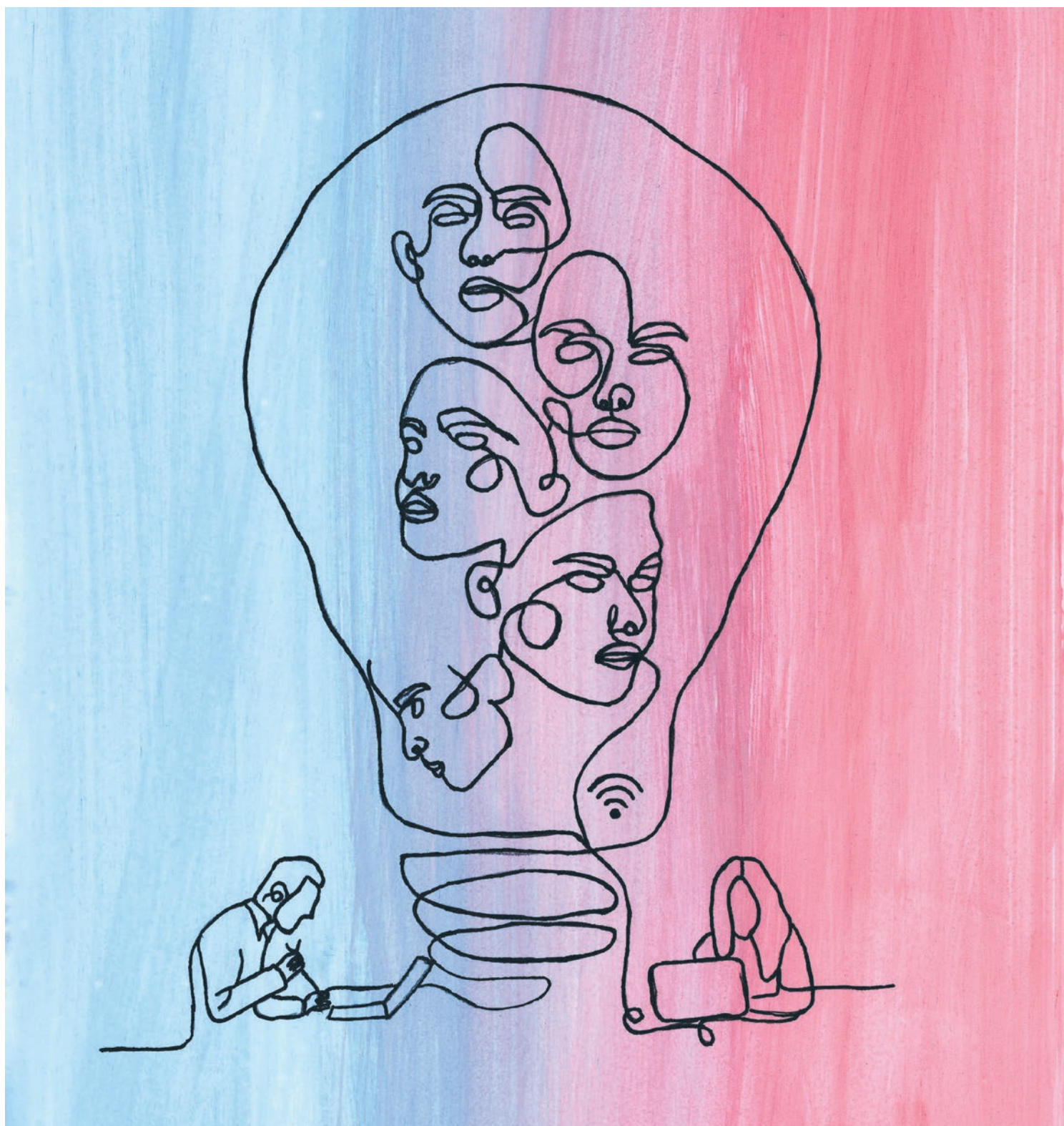
Pismo
Uniwersytetu
Szczecińskiego
ISSN 1427-4736



7-8

(327-328) 2021

lipiec • sierpień



I przegląd uniwersytecki

 Uniwersytet
przyszłości

Za nami rok akademicki, który zapamiętamy na długo. Pandemę i związane z nią ograniczenia odczuła cała społeczność akademicka, nie tylko Uniwersytetu Szczecińskiego, ale wszystkich uczelni w Polsce. Nie był to jednak czas, kiedy pracowaliśmy na zwolnionych obrotach, zarówno w kontekście badań naukowych i rozwoju kadry, jak i pod względem kształcenia studentów i doktorantów. W tym numerze chcemy podzielić się choć częścią naszych doświadczeń i efektów pracy w minionym roku. Prezentujemy sylwetki naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego, którzy potrafią swoje pasje przekuć w fascynujące tematy badań naukowych, których wyniki doceniane są przez prestiżowe wydawnictwa. Przedstawiamy również dziesięć, debiutujących w przyszłym roku, kierunków studiów, które zostały opracowane właśnie w okresie pracy zdalnej. Przybliżyliśmy działalność Szkoły Doktorskiej US i Wydawnictwa Naukowego US.

Mamy nadzieję, że niebawem wrócimy do rozmów nie tylko za pośrednictwem internetu. Liczymy, że spotkamy się na krajowych i zagranicznych konferencjach, stażach naukowych oraz zajęciach ze studentami.

Do zobaczenia! ♦

Redakcja

PRZEGLĄD UNIwersYTECKI

– pismo Uniwersytetu Szczecińskiego

Redaktor:

Krzysztof Flasiński

Foto:

Filip Kacalski i inni

Grafika na okładce:

Nadia Spitsyna

Projekt layoutu:

Gosia Herba

Korekta:

Ewelina Piotrowska

Wydawca:

Dział Promocji US

Adres redakcji:

al. Papieża Jana Pawła II 22a
70-453 Szczecin, pokój 12

facebook.com/PrzegladUniwersytecki

prof. dr hab. Edward Włodarczyk, Rektor Senior Uniwersytetu Szczecińskiego	5	REKRUTACJA 2021		Z ŻYCIA UNIwersYSTEU	
TEMAT NUMERU		Nowe kierunki w roku akademickim 2021/2022	36	Nowe ważne funkcje na Uniwersytecie Szczecińskim	58
Obok oficjalnej historii żyje fascynująca historia ludowa	7	WYDARZENIA I PROJEKTY		Naukowiec Roku Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Najlepszy Młody Naukowiec US – znamy zwycięzców konkursów	59
Dlaczego słyszymy dźwięki, których nie ma?	13	Nowoczesne badanie taktyk protestów społecznych	43	SPORT	
Języki do pary	17	Pływające laboratorium i zatopione dziedzictwo	45	To kula wybrała mnie	61
Monitoring i modelowanie zagrożeń naturalnych w morskiej strefie brzegowej	21	Ponad półtora tysiąca uczestników słuchało wykładów o tajemnicach mózgu	49	Student US Kacper Smoliński brązowym medalistą Ekstraklasy	63
Za cztery lata mają działać dwie pierwsze elektrownie wiatrowe na Bałtyku	23	Herbarium Pomeranicum. Nominacja do Polskiej Nagrody Inteligentnego Rozwoju 2021	51	PUBLIKACJE	
Praca zdalna nie wpłynęła drastycznie na nasze rachunki za prąd, ale pandemia ma inne skutki	25	Projekty naukowe doktorantów Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego	53	Nowości Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego	64
Neowiktorianizm ma się dobrze i nigdzie się nie wybiera	27	Jubileusz Zachodniopomorskiego Dwumiesięcznika Oświatowego „Refleksje”	56	Polecamy	66
Wybrałam Szczecin!	33			Z OKŁADKI	
				Nadia Spitsyna	73



prof. dr hab. Edward Włodarczyk

Rektor Senior Uniwersytetu Szczecińskiego

7 kwietnia 2021 roku zmarł prof. dr hab. Edward Włodarczyk, Rektor Senior Uniwersytetu Szczecińskiego, historyk, badacz przemian gospodarczych i społecznych XIX i pierwszej połowy XX wieku, autorytet naukowy, znakomity organizator.

Urodzony w Gilowie, niedaleko Strzelec Krajeńskich w 1946 roku, po maturze w dreźnieckim liceum podjął studia historyczne na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który od czasu założenia stanowi kolebkę polskich badań pomoroznawczych. Tam też w następnych latach zdobywał kolejne stopnie naukowe. W roku 1977 uzyskał stopień doktora, broniąc rozprawę *Wielki przemysł Szczecina w latach 1850-1914*, dziesięć lat później stopień doktora habilitowanego na podstawie monografii *Rozwój gospodarczy miast pruskiej prowincji nadbałtyckich w latach 1808-1914*. W 1999 roku uzyskał tytuł naukowy profesora. Od czasów szkolnych zainteresowany historią regionalną i świadomy deficytu badań nad dziejami Pomorza zdecydował się przenieść w 1969 roku do Szczecina by tu, w szczecińskiej Pracowni Zakładu Historii Pomorza Polskiej Akademii Nauk, kierowanej przez prof. Bogdana Dopierałę, rozwijać się naukowo. Był więc Szczecinianinem z wyboru, który – jak sam przyznał – wrósł w to miasto w latach siedemdziesiątych zarówno prywatnie, jak i naukowo. W ostatnich latach działalności Pracowni szczecińskiej PAN pełnił funkcję kierownika tej placówki. Po jej rozwiązaniu, z początkiem roku akademickiego 1992/1993 został zatrudniony na stanowisku profesora w Instytucie Historii Uniwersytetu Szczecińskiego. W 2000 roku objął

funkcję kierownika Zakładu Historii Nowożytnej XVI-XVIII, który przekształcił zgodnie ze swoimi zainteresowaniami badawczymi w Zakład Studiów Społecznych i Gospodarczych.

W tym czasie działał już aktywnie na rzecz Uniwersytetu, początkowo jako Dziekan Wydziału Humanistycznego (1996-2002), później Dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych (2002-2008), a następnie Prorektor ds. Kształcenia (2008-2012) i przez dwie kadencje Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego (2012-2020) w trudnym okresie wielkiej reformy nauki w Polsce. To dzięki jego udzielającemu się spokojowi Uniwersytet Szczeciński bez zbędnych burz przeszedł ten trudny okres. Wejście prof. Edwarda Włodarczyka w struktury akademickie pozwoliło całej społeczności uniwersytetu i nie tylko uniwersytetu, poznać jego wyjątkowe przymioty, takie jak konsekwencja w działaniu i realizacji celów, samodyscyplina, powściągliwość emocjonalna w sposób niespotykany łącząca się najwyższą kulturą osobistą i poczuciem humoru, erudycją oraz zdolnością do zjednywania sobie sympatii otoczenia. Profesor Adam Makowski wspomina: „Po prostu dobrze się z nim czuło.” Wszystko jedno, czy w rektorskim gabinecie, czy w drodze na konferencję, czy na bardzo prywatnych spotkaniach. Na zawsze w pamięci pozostaną obrazy dumy ze stylu, w jakim wygrywał wybory rektorskie, jak pełnił swój urząd, jak w Polsce i w Niemczech czuło się respekt i szacunek dla Rektora.

Wraz z kolejnymi publikacjami umacniał swoją pozycję naukową, prowadząc badania wokół trzech problemów takich jak:

proces industrializacji i dzieje przemysłu w XIX wiecznych Niemczech, miasta portowe w XIX i XX wieku, a także polityka i gospodarka państwa pruskiego. Brał również udział w powstaniu wielkich syntez polskiej nauki historycznej, animowanych przez Zakład Historii Pomorza kierowany przez Gerarda Labudę, takich jak Historia Pomorza czy dzieje miast Szczecina, Gdańska, a także i wydawnictw zainicjowanych przez środowiska regionalne jak synteza dziejów Goleñiowa, Gryfina, a ostatnio też Koszalina. Był współautorem popularnonaukowej, wydawanej kilka razy także w językach niemieckim i angielskim, syntezy dziejów Szczecina oraz jedynej opracowanej przez polskich i niemieckich uczonych syntezy dziejów Pomorza Zachodniego pod redakcją Jana M. Piskorskiego. Uczestniczył również w pracach nad edycjami źródeł, wśród których trzeba tu wymienić czwarty tom monumentalnej edycji Źródeł do kaszubsko-polskich aspektów dziejów Pomorza Zachodniego do roku 1945 oraz prekursorskie polsko-niemieckie opracowanie źródeł *Stettin 1945–1946. Dokumente – Erinnerungen. Szczecin 1945–1946. Dokumenty – Wspomnienia*, a także dwie części atlasu historycznego Pomorza. Za istotny wkład swojego pokolenia w badania nad Pomorzem uznawał doprowadzenie do normalizacji polsko-niemieckich kontaktów naukowych.

Swoje badania prowadził jednak nie tylko w dialogu z nauką niemiecką, ale i z całą strefą Bałtyku, przyczyniając się do budowy i rozwijania współpracy historyków w tej części Europy. Profesor popierał liczne projekty międzynarodowe i współpracę międzynarodową członków społeczności akademickiej Uniwersytetu Szczecińskiego. To między innymi z jego inicjatywy w 2020 roku nadano doktorat honorowy historykowi, prof. Michaelowi Northowi z sąsiedniego Uniwersytetu w Greifswaldzie, dziękując w ten sposób za dotychczasową współpracę dwóch największych i najstarszych uczelni po-

morskich po obu stronach granicy. Jako Rektor wspierał rozwój międzynarodowego ośrodka edukacyjno-konferencyjnego Uniwersytetu Szczecińskiego w dawnym dworze Bismarcków w Kulicach.

Mimo rozlicznych obowiązków, wciąż prowadził badania. Ostatnia książka prof. Edwarda Włodarczyka, pt. *Studia z dziejów pruskiej gospodarki i polityki morskiej w latach 1815–1939* ukazała się w połowie 2020 roku. Mimo to Profesor, jak wspominał w wywiadzie z dr. Erykiem Krasuckim, nie czuł się do końca spełniony jako historyk. Mówił – „w pewnym momencie zrobiłem bilans tego, z czego mogę lub muszę zrezygnować w aktywności naukowej. Przyznaję, że nie napisałem paru wcześniej zaplanowanych książek. Wchodząc jednak w obszar zarządzania uniwersytetem, zdobywałem zupełnie inną wiedzę i doświadczenie. Odpowiem trochę humorystycznie – kiedy zawiśnie w Sali Posiedzeń Senatu US mój portret, to jako rektor US będę mógł czuć satysfakcję. Natomiast jako historyk pozostanę z uczuciem lekkiego niespełnienia i co najwyżej będę mógł nucić sobie jedną z piosenek z kabaretu Olgi Lipińskiej: „sam tego chciałeś, Grzegorz Dyndało”.

Mimo wielu funkcji Profesor pozostał człowiekiem otwartym, przyjaznym. Miał specyficzny styl bycia – wspomina prof. Radosław Gaziński – zawsze nienagannie ubrany, lekko zdystansowany wobec otoczenia stanowił wzór szefa. W trudnych sytuacjach potrafił jednak ciętą ripostą rozładować gęstniejącą atmosferę. Bywał w wielu sytuacjach wręcz niezastąpiony w żmudnym rozwiązywaniu wielu uniwersyteckich problemów. Jego wyjątkowość ujawniała się zwłaszcza podczas nieoficjalnych, często przypadkowych spotkaniach, podczas których często zagadnął, okazując zainteresowanie. On po prostu ciekawił się tym, co robią inni, co dzieje się wokół, u mnie, w Instytucie. Było w tym mnóstwo dyskrecji i zupełna bezinteresowność. Było też wiele dowcipu – pisał dr hab. Eryk Krasucki.

Jego osiągnięcia zostały docenione i uhonorowane nagrodami naukowymi m.in.: wraz z zespołem w 2001 roku otrzymał nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz – również z zespołem – dwukrotnie: w 2007 i 2012 roku nagrodę Nobla Zachodniopomorskiego. Co rzadko zdarza się w świecie nauki, łączył w sobie cechy znakomitego badacza oraz organizatora, a to znalazło swoje potwierdzenie w dwóch nagrodach za osiągnięcia organizacyjne Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w roku 2014 i 2015. Wyrazem uznania dla dorobku prof. Edwarda Włodarczyka było powierzenie mu wydawania periodyku „Studia Maritima”, czasopisma Polskiej Akademii Nauk poświęconego sprawom bałtyckim oraz funkcji jednego z czterech wiceprezesów Polskiego Towarzystwa Historycznego (2003–2012). To dzięki Jego staraniom w roku 2014 odbył się w Szczecinie XIX Powszechny Zjazd Historyków Polskich. W swojej karierze Profesor zasiadał redakcjach takich renomowanych czasopism jak „Zapiski Historyczne”, „Dzieje Nowożytnie”, „Studia Zachodnie” czy „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”.

Pośród wielu niewymienionych tu pól aktywności Profesora Edwarda Włodarczyka pominąć jednak nie można pracy ze studentami i doktoratami podziwiającej Jego wiedzę, trafność spostrzeżeń i szerokie, historyczne spojrzenie, jak również tej niezwyklej aury naukowej towarzyszącej Jego relacjom ze swoimi uczniami. W osobie prof. Edwarda Włodarczyka Uniwersytet Szczeciński i środowisko humanistyczne straciły człowieka o niezwyklej osobowości, życzliwości i najwyższym poszanowaniu dla etosu akademickiego. Pograżeni w smutku żegnamy Mistrza, Mentora, Przewodnika. ♦

**Współpracownicy
z Instytutu Historycznego US
w imieniu Społeczności Akademickiej
Uniwersytetu Szczecińskiego**



Fot. archiwum prywatne

Obok oficjalnej historii żyje fascynująca historia ludowa

Wsie z bazami wojskowymi mają swoją mitologię

Rozmowa z dr. hab. Grzegorzem Kiarszysem z Instytutu Historycznego US

Przegląd Uniwersytecki: W jaki sposób doszło do tego, że zainteresował się Pan badaniami materiałów wywiadowczych?

Grzegorz Kiarszys: Amerykańskie agencje rządowe regularnie odtajniamy swoje materiały. Zainteresowałem się tym tematem i zacząłem szukać publikacji, które by dotyczyły katastrofy kysztymskiej w kombinacie Majak w 1957 roku. Nie znalazłem żadnych tekstów naukowych, w których opierano by się na tych fotografiach, w któ-

rych opierano by się na szpiegowskich fotografiach satelitarnych, więc wystąpiłem do archiwum, gdzie przechowywane są odtajnione materiały CIA o ich przekazanie. Pamiętam, że byłem zaskoczony, bo okazało się, że wcześniej żaden archeolog tego nie zrobił dla zimnowojennych obiektów, które badałem. Zdjęcia analizowali tylko fotointerpretatorzy CIA do celów wywiadowczych i od tamtego czasu nikt ich nie dotknął. Byłem pierwszą osobą, która je oglądała. To niepowtarzalna okazja dla archeologa.



Fot. archiwum prywatne

PU: Co widać na tych zdjęciach?

GK: Przykładowo, część materiału, pochodzącego z lat 60. oraz początku lat 70., dotyczy obszaru kombinatu Majak, na którym są reaktory atomowe. Można zobaczyć pozostałości obozów pracy funkcjonujących w systemie gułagu, które zostały zlikwidowane po 1953 roku, ale do początku lat 60. pozostały po nich ślady oraz ogrodzone obszary koszar, w których stacjonowali żołnierze pilnujący więźniów. Wyraźne są sygnały, wskazujące na skażenie radioaktywne, wycięte lasy, zamiana drzew iglastych na liściaste brzozy, które były o wiele bardziej odporne na ówczesny opad radioaktywny. Ogromne wrażenie robią znikające wsie, które zostały wyburzone lub opuszczone, ale cały czas przy ulicach stoją puste chałupy. Przy

tych wsiach widać jamy wykopane buldożerami. Gdy żołnierze ewakuowali – z dużym opóźnieniem, chorych już, jak czytamy w raportach CIA – mieszkańców, w tych dołach zakopywano wszelkie płody rolne i zwierzęta gospodarskie, aby nie trafiły one na rynek i nie były sprzedawane. Podobną scenę można było oglądać w popularnym niedawno serialu „Czarnobyl”. Procedura ta została wypracowana właśnie po katastrofie w Majaku. Co ciekawe, niektóre jamy wciąż są otwarte, czyli albo nie zostały użyte, albo zawartość nie została zasypiana. Jedno zdjęcie szczególnie zapadło mi w pamięć. W tych miesiącach w nocy temperatura spada tam poniżej -20 stopni Celsjusza, a w dzień również cały czas jest ujemna. W tych warunkach wszystkie jeziora w tamtym rejonie są oczywiście zamrożone. Z wyjątkiem jednego,

które dosłownie wrze, parując olbrzymią chmurą. Do tego zbiornika odpływała woda chłodząca reaktory.

PU: Jeziora, a nawet budynki, to dość duże obiekty. A jakie najmniejsze elementy można znaleźć za pomocą współczesnych metod archeologicznych?

GK: Można na przykład zauważyć ścieżki, które wydeptali żołnierze, patrolujący teren. Lotnicze skanowanie laserowe pozwala odróżnić szlak utworzony przez żołnierzy od śladów zwierząt. Czasem mówimy o centymetrowych różnicach w ścieżkach, które powstawały przez 20 lat. Tak długotrwałe oddziaływanie człowieka powoduje już widoczną erozję gleby, nawet jeśli są to tylko ślady wojskowych butów. Ale żeby zobaczyć takie rzeczy, nie wystarczy zwykła fotografia satelitarna, która jest bezradna, jeżeli teren jest silnie zadrzewiony. Niezbędne jest wykorzystanie lotniczego skanowania laserowego.

PU: Te konkretne materiały wywiadowcze i źródła poznajemy dopiero dzisiaj, ale zdjęcia lotnicze były już wykorzystywane w archeologii od dawna.

GL: Od ponad stu lat. Włoski archeolog Giacomo Boni wykonywał fotografie Forum Romanum z balonu już pod koniec XIX wieku. Słynne zdjęcie Stonehenge wykonał, w ramach ćwiczeń, porucznik Philip Henry Sharpe z brytyjskiej Królewskiej Sekcji Balonowej Inżynierów w 1906 roku. Później już – szczególnie po doświadczeniach pierwszej wojny światowej, porażce zwiadu prowadzonego przez kawalerię konną i wykorzystaniu w tym celu zdjęć z powietrza – często fotografo-

wane były w ten sposób zabytki kolonialne, na przykład na Bliskim Wschodzie czy w północnej Afryce. Był to zaskakujący dzisiaj dla nas etap rozwoju archeologii, kiedy zabytki położone w regionach kolonialnych traktowano jak zasoby naturalne i poszukiwano ich w ten sam sposób, jak dzisiaj szukalibyśmy ropy czy węgla. Po zlokalizowaniu zabytków, wykonaniu fotografii, nanoszono je na mapę i tworzono plan eksploatacji tych miejsc i przewiezienia zabytków do Europy. Wielu lotników po pierwszej wojnie światowej zostało archeologami-amatorami. Można powiedzieć, że właśnie wtedy pojawiła się refleksja dotycząca świadomej archeologii, opartej na zdjęciach z lotu ptaka. Przewodowali w tym Brytyjczycy, Niemcy i Francuzi, ale w Polsce też mieliśmy wczesne próby. Pierwsza fotografia lotnicza ważnego stanowiska archeologicznego w Rzucewie nad Zatoką Pucką została wykonana w 1926 roku. Doskonale znane są również fotografie zrobione podczas wykopaliisk osady w Biskupinie. Co ciekawe wykonywano je zarówno z balonów, jak i wojskowych samolotów. Z dwudziestolecia międzywojennego pochodzi również seria zdjęć wczesnośredniowiecznych grodzisk związanych z początkami państwowości polskiej.

PU: Pracuje Pan, oglądając tylko zdjęcia?

GK: Nie, zawsze jadę na miejsce. Zobrazowania satelitarne, zdjęcia lotnicze czy skanowanie laserowe to tylko pierwszy z etapów. W zależności od potrzeby, już na miejscu robimy badania geofizyczne, a czasami naziemne skanowanie laserowe. Na przykład w moim projekcie zeskanowaliśmy wnętrze schronu T-7, który służył jako magazyn głowic jądrowych.

Wykonuję też własne fotografie z samolotu lub korzystając z drona. Często posługuję się archiwalnymi mapami. Przygotowanie do wyjazdu to istotna część takiego badania. Stanowiska, które odwiedzam, są zazwyczaj położone bardzo daleko. Muszę wiedzieć, czego mam się tam spodziewać.

PU: W badaniach łączy Pan metody ilościowe, oparte na nowoczesnej technologii, oraz jakościowe, na przykład wywiady z mieszkańcami.

GK: Już podczas studiów miałem do czynienia z metodami teledetekcyjnymi, jednak dopiero w ciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci zdecydowanie wzrosła dostępność tych technik. Obecnie już przeciętne komputery domowe mogą liczyć modele, które wcześniej były nieosiągalne dla zwykłego użytkownika. Zmieniło się to do tego stopnia, że mogę bez problemu pracować wspólnie ze studentami, i każdy z nich może wykonywać obliczenia na własnym, domowym sprzęcie. Metody ilościowe traktuję raczej jako wtórne, pomocnicze w moich

analizach. Zasadniczo skupiam się na badaniach jakościowych. Poza tym wywiady z okolicznymi mieszkańcami są niezwykle interesujące. Chętnie opowiadają oni o całej historii miejsc w których żyją, o zwyczajach, mitach.

PU: Pyta Pan o legendy?

GK: Można się wtedy bardzo dużo dowiedzieć. Ludzie mieszkający w dużych miastach i mniejszych miejscowościach często nie zdają sobie z tego sprawy, ale na wsiach są żywe lokalne mity. Co ciekawe, one się powtarzają. W miejscach, gdzie znajdowały się radzieckie bazy wojskowe funkcjonuje swoista mitologia. Często się zdarza, że podchodzę do miejscowych, którzy żyją w tym samym miejscu od dziesiątek lat, i pytam, co widzieli, co słyszeli, jakie historie zostały zapamiętane. I słyszę opowieści, które później weryfikuję w źródłach jako prawdziwe, ale również o tym, że po odejściu żołnierzy radzieckich bagna wyschły, a woda w jeziorze opadła, ponieważ została wykorzystana do zalania silosów po raketach atomowych.



Fot. archiwum prywatne



Fot. archiwum prywatne

PU: Ma to jakieś uzasadnienie?

GK: Praktyczne? Żadnego. Nie ma znaczenia, że silosów nie było, a nawet gdyby istniały, zdecydowanie łatwiej i skutecznie można by je po prostu zasypać piaskiem. Natomiast analizując to jako mit, możemy powołać się na etnografa Kazimierza Moszyńskiego, który zaznaczał, że woda w kulturze ma funkcję oczyszczającą, ukrywającą. Legenda ta, mimo że lokalna i związana z konkretnym miejscem, powtarzała się w odalonych od siebie o setki kilometrów wsiach, których mieszkańcy zapewne nigdy się nie spotkali i najprawdopodobniej nawet nie wiedzą nawzajem o istnieniu swoich miejscowości. W naszej świadomości oczyścić może właśnie woda, a nie piasek.

PU: Powtarzały się jeszcze jakieś inne historie?

GK: Wiele. Miejscowości, w okolicy których były radzieckie bazy wojskowe mają własną mitologię. Powtarzały się opowieści o skażeniu radioaktywnym, którego oczywiście nigdy nie było; o tym, że opuszczona baza to tylko atrapa, służąca

do odwrócenia uwagi, a prawdziwe silosy z rakietami atomowymi, gotowymi do odpalenia schowane są głęboko w lesie; o tunelach podziemnych, o istnieniu których słyszałem w każdej wsi. Znamienna jest legenda o złomiarzach, którzy kradli w takich bazach materiały. Cała rodzina bardzo się na tym wzbogaciła. Obfite imprezy trwały w domu od rana do wieczora. Tak jak w średniowiecznym moralitecie musi być nauczka, tak tutaj po złym uczynku musi nastąpić kara. Złomiarz znajduje materiał, który jest radioaktywny. Przynosi go do domu i przetrzymuje przez pewien czas. Kiedy wreszcie go sprzedaje, zaczyna chorować, ponosząc karę za swoje występki. Często jest tak, że cierpienia trwają bardzo długo, a towarzyszymi jego niedoli są członkowie rodziny, którzy też korzystali z plonów kradzieży. To jest typowy schemat zgodny z naszym wspólnym wzorcem kulturowym. Tam, gdzie powstaje próżnia, wyobraźnia ludowa umieszcza takie historie.

PU: Czy to jeszcze jest historia?

GK: Fascynująca historia ludowa, żyjąca obok tej oficjalnej, którą znamy, na przykład z akt Instytutu Pamięci Narodowej,

i którą, również ja, badamy. To, co miejscowi znają i relacjonują – czasem podając jako prawdę, a czasem zaznaczając, że oni w to nie wierzą, ale opowiedzą. Oczywiście, przeprowadzam również wywiady z regionalistami, muzealnikami, żołnierzami, analizuję źródła. Wszystkie te sfery są dla mnie równie istotne i są przedmiotem moich badań i zainteresowań.

PU: Spojrzenie na przeszłość przez pryzmat kultury jest obecne już co najmniej od pół wieku. Podobnie jest z archeologią?

GK: Przecież archeologia jest w Stanach Zjednoczonych nauką antropologiczną. Staram się iść w tym kierunku. Zwrot w historii w stronę antropologii zaczął się nawet wcześniej, jeszcze w dwudziestym wieku międzywojennym we Francji. Z prawdziwym rozkwitem tego nurtu mieliśmy do czynienia w połowie XX wieku, za sprawą Szkoły Annales i między innymi, znanych w Polsce, Marca Blocha, Luciena Febvrea, Georges'a Duby'ego, Jacques'a Le Goffa czy Emmanuela Le Roy Laduriego. W Polsce antropologizowaniem historii zajmowali się między innymi profesorowie

Witold Kula i Jerzy Topolski. Do archeologii ten nurt dotarł później. Fakty, wydarzenia, jakie miały miejsce, kiedy do nich dochodziło – to oczywiście też jest bardzo ważne. Mnie jednak bardziej interesuje kultura, struktura społeczna, relacje władzy. Tu jest ogromne pole do popisu. Historie, które były opowiedziane w archeologii klasycznie, można opowiedzieć z nowej, antropologicznej perspektywy.

PU: Kontaktują się z Panem byli żołnierze, którzy byli w Polsce?

GK: Raczej ich dzieci. Owszem, nawiązują ze mną kontakt osoby zza wschodniej granicy, zarówno z Rosji, jak i z krajów należących kiedyś do ZSRR, między innymi byli żołnierze, ale również dzieci żołnierzy, którzy stacjonowali w bazach w Polsce lub w Niemczech. Mogę podejrzewać, że być może niektóre z tych osób nie są tymi, za które się podają. Zdarza się, że jeszcze podczas prowadzenia badań, czy właśnie po przeprowadzeniu kilku rozmów, przed ogłoszeniem tekstu, zagraniczne media publikują materiał tematycznie zbliżony z tematem tego konkretnego projektu. Jednak nie szedłbym tutaj w stronę sensacji, może być to również zwykły zbieg okoliczności.

PU: Wyniki Pana badań pokazują w zupełnie nowym świetle miejsca, które nie są dostępne zwykłemu turyście. Czy po ukazaniu się publikacji nie ma Pan problemów z ponownym wjazdem do krajów, w których prowadzi Pan badania?

GK: W Polsce nie mam problemów. Za granicą zdarzają się takie sytuacje, choć nie można tu mówić o oficjalnych zakazach wjazdu. Spodziewam się jednak, że w najbliższym czasie mogą mnie takie sankcje spotkać.

PU: W jaką stronę, Pana zdaniem, będzie zmierzała w przyszłości archeologia?

GK: Gdy zaczynałem studia, archeologia kończyła się na średniowieczu, a gdy skończyłem – na XVII wieku. Ta dyscyplina zmienia się i przejmuje coraz nowocześniejsze metody badań i coraz oryginalniejsze pola i perspektywy badawcze. Musimy pamiętać, że archeologia zajmuje się materialnymi wytworami kultury. Przykładowo, jednym z takich materialnych wytworów są odpady, które pozostawiamy po sobie. Jest dość silna, szczególnie za granicą, gałąź archeologii, która zajmuje się badaniem wysypisk. Skandynawowie analizują w ten sposób między innymi opuszczone złomowiska starych samochodów i tereny festiwali muzycznych. Na podstawie tego, co zostawiali po sobie uczestnicy koncertów, badacze dochodzą do bardzo ciekawych wniosków, jak zmieniła się nasza cywilizacja na przestrzeni lat. Najnowszym trendem jest archeologia śmieci kosmicznych. To bardzo interesujące zagadnienia, a efekty takich badań z jednej strony potwierdzają wnioski wysnuwane z bardziej tradycyjnych analiz, ale jednocześnie pokazują nasze społeczeństwo w zupełnie innym świetle i z odmiennych perspektyw. ♦

Rozmawiał Krzysztof Flasiński

DR HAB. GRZEGORZ KIARSZYS INSTYTUT HISTORYCZNY US

Pracuje w Katedrze Archeologii Uniwersytetu Szczecińskiego od października 2011 roku. Jego zainteresowania badawcze związane są z archeologią konfliktów, metodologią archeologii, teoriami społecznymi oraz zastosowaniem nieinwazyjnych metod badawczych i analiz GIS w studiach krajo-brazowych. W ostatnich latach jego badania skupiały się na materialnych relikwach z okresu Zimnej Wojny.

Wybrane publikacje

The destroyer of worlds hidden in the forest: Cold War nuclear warhead sites in Poland. Grzegorz Kiarszys. „Antiquity: A Review of World Archaeology” 2019, vol. 93 issue 367, s. 236–255.

Atomowi żołnierze wolności: archeologia magazynów broni jądrowej w Polsce. Grzegorz Kiarszys. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2019.

Krajobraz wielkiej wojny: front nad Rawką i Bzurą (1914–1915) w świetle teledetekcji archeologicznej i źródeł historycznych. Anna Izabela Zalewska, Jacek Czarnecki, Grzegorz Kiarszys. Warszawa: Fundacja Przydrożne Lekcje Historii, Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, 2019.

„Putting earthen long barrows back on the map: remarks about the Middle Neolithic monumentality of northern Poland”. Łukasz Pospieszny, Michał Jakubczak, Grzegorz Kiarszys. W: *Monumentalising life in the neolithic: narratives of change and continuity.* Edited by Anne Birgitte Gebauer, Lasse Sørensen, Anne Teather and António Carlos Valera. Oxford-Philadelphia: Oxbow Books, 2020.



Dlaczego słyszymy dźwięki, których nie ma?

Rozmowa z dr Małgorzatą Wrzosek z Instytutu Filozofii i Kognitywistyki

Przeгляд Uniwersytecki: Dlaczego zajęła się Pani naukowo szumami usznymi?

Małgorzata Wrzosek: Percepcją dźwięku zajmowałam się już wcześniej, szczególnie w kontekście dwóch strumieni przetwarzania informacji słuchowej i interakcji audiowizualnej, a temat szumów usznych początkowo uznałam za mało porywający. Kiedy uświadomiłam sobie, że przypadłość ta dotyka sporej liczby osób, a dla tych, którzy się z nim zetknęli jako pacjenci, bywa ogromnym problemem i może doprowadzić do tragicznych skutków, uznałam, że chciałabym zająć się badaniami, które mogą wzbogacić zrozumienie zjawiska, czy nawet przyczynić się do polepszenia dostępnych terapii. *Tinnitus* to percepcja dźwięku, który nie ma swojego zewnętrznego źródła i jest wynikiem wewnętrznej aktywności układu nerwowego. To dźwięk, który obiektywnie nie istnieje. Mimo to pacjenci skarżą się na jego dokuczliwość. Na dzień dzisiejszy żadne z oferowanych podejść terapeutycznych nie jest w stanie dostarczyć pacjentom natychmiastowej i trwałej ulgi.

PU: Wielu osobom szumi w uszach?

MW: No właśnie nie zawsze szumi. Nazwa „szumy uszne”, obowiązująca w polskiej literaturze, jest myląca. Implikuje, że *tinnitus* ma charakter wyłącznie szumowy. A tak nie jest. Pacjenci skarżą się na bardzo różne dźwięki. Są to szumy, buczenie, ale również piski, gwizdy, dźwięki przypominające np. odgłosy linii wysokiego napięcia. Dlatego wolę nazwę *tinnitus*, pochodzącą od łacińskiego słowa *tinnire*, czyli 'dzwonić, brzęczeć'. Obejmuje szerszą gamę dźwięków. Szacuje się, że u dziesięciu procent populacji dolegliwość ta utrzymuje się chronicznie, czyli dłużej niż pół roku. Dla części takich osób *tinnitus* znacząco utrudnia funkcjonowanie, współtowarzyszą mu często problemy ze snem, depresja. Warto dodać, że w czasach pandemii część pacjentów, któ-

rzy przeszli COVID-19, raportuje rozwinięcie szumów usznych, mimo braku stwierdzonych innych problemów ze słuchem czy innych znanych przyczyn powstawania zjawiska. Niektórzy twierdzą, że każdy z nas słyszy *tinnitus*, ale większość nie zwraca na niego uwagi. Cisza i odosobnienie dla osób zwykle aktywnych i otoczonych całym spektrum dźwięków może sprzyjać zwróceniu uwagi na ciche dźwięki, które do tej pory nie były słyszalne. Dokładne mechanizmy powstawania *tinnitusu* po przejściu COVID-19 nie zostały jeszcze poznane i mogą zdecydowanie wykraczać poza zaproponowane wytłumaczenie.

PU: Głośne słuchanie muzyki nie jest szkodliwe?

MW: Nasze komórki słuchowe są szczególnie wrażliwe na nagłe głośne dźwięki. Jednak nie tylko one są w stanie uszkodzić słuch czy wywołać *tinnitus*. Głośne słuchanie muzyki jest szkodliwe i może prowadzić do uszkodzenia słuchu. Wielu z nas doświadczyło sytuacji, gdy po powrocie z koncertu lub mocno nagłośnionego lokalu i położeniu się w cichej sypialni, słyszało piszczenie lub dzwonięcie w uszach. Mogło to wywołać nawet irytację czy problemy z zaśnięciem. To właśnie *tinnitus*, tyle że łatwo wytłumaczalny i przejściowy, związany z męczliwością komórek słuchowych. Po jakimś czasie wracają one do stanu wyjściowego i uciążliwy dźwięk znika. Gorzej, gdy problem zostaje z nami na dłużej.

PU: Czyli źródła *tinnitusu* mogą być bardzo różne?

MW: Niestety tak, a to bardzo utrudnia znalezienie lekarstwa. Najczęstsze przyczyny to ekspozycja na głośny dźwięk i ubytek słuchu, ale także silny stres, nadużycie środków farmakologicznych, np. aspiryny, problemy z nadciśnieniem. *Tinnitus* może rozwijać się także w następstwie problemów neurologicznych, czy

być związany ze zjawiskiem tzw. *whiplash*, czyli zespołem objawów, które są charakterystyczne dla uszkodzeń odcinka szyjnego kręgosłupa. Możemy mieć z nimi do czynienia, np. gdy podczas wypadku samochodowego nasza głowa uderza o źle wyregulowany zagłówek. Szumy uszne są też jednym z głównych objawów choroby Meniere'a. Towarzyszą im w niej ubytek słuchu i problemy z równowagą. W literaturze funkcjonuje kilka dobrych modeli *tinnitusu*, które tłumaczą sposób jego powstawania. Musimy jednak pamiętać, że konstruując model, poruszamy się po konkretnym poziomie zjawiska. I tak mamy m.in. modele uwzględniające aspekty kognitywne czy psychologiczne, modele koncentrujące się na neuroprzekaznictwie, modele oparte na ubytku słuchu czy też skupiające się na wybranych mechanizmach przetwarzania informacji słuchowej.

PU: Mówiła Pani o stresie jako czynniku, który może przyczynić się do szumów usznych. Czy *tinnitus* to wynalazek czasów współczesnych?

MW: Nie. Istnieją doniesienia, że już w starożytności próbowano leczyć *tinnitus*. Arystoteles, którego można uznać za ojca terapii dźwiękowej, miał określać *tinnitus* mianem śpiewających uszu. Wysyłał osoby cierpiące na tą przypadłość w okolice wodospadu i polecał słuchać jego kojącego dźwięku. Szum wody przynosił ulgę, zagłuszając szumy uszne. Niewątpliwie jednak, czynniki cywilizacyjne, w tym właśnie stres, przyczyniły się do tego, że o wiele łatwiej nabawić się tej przypadłości. Hałas otacza nas wszędzie, w pracy, na ulicy, również w domu.

Młodzi ludzie lubią słuchać głośnej muzyki, czy to przez słuchawki, czy na koncertach, imprezach. Niestety może mieć to daleko idące konsekwencje. Wraz ze wzrostem świadomości problemu i jego wagi obserwujemy jednak coraz większe zainteresowanie nauki tym zjawiskiem. Coraz więcej badaczy i lekarzy stara się znaleźć metody, które pomogą pacjentom z *tinnitusem* i przyniosą im ulgę.

PU: O jakich problemach mówią osoby borykające się z *tinnitusem*?

MW: Największym problemem jest brak leku, który skutecznie i szybko wyeliminuje postrzeganie *tinnitusu*. Istnieją metody, które doprowadzają do zmniejszenia dokuczliwości szumów, czy nawet ich eliminacji, ale jest to proces długotrwały. Ze względu na złożoność przyczyn powstania *tinnitusu* nie dla każdej grupy pacjentów dane podejście będzie optymalne. Nie ma leku, który może pomóc wszystkim pacjentom z *tinnitusem*. Pacjenci są w trudnej sytuacji. Często w początkowej fazie dolegliwości nie wiedzą, co się z nimi dzieje, trafiają do różnych specjalistów – laryngologów, neurologów, a nawet psychiatrów, a *tinnitus* nie jest jednostką psychiatryczną. Pacjenci szukają pomocy i, niestety, nie zawsze ją otrzymują. To dlatego, że *tinnitus* jest trudnym zjawiskiem również dla lekarzy. Ciągłe w tym obszarze pozostaje wiele do zrobienia. Pacjenci niejednokrotnie spotykają się z radą, żeby przyzwyczaić się do swoich szumów, bo z nimi „nic nie da się zrobić”. O ile przyzwyczajanie się do *tinnitusu* może być rzeczywiście pomocne, to że z *tinnitusem* nie można nic zrobić, nie do końca, na szczęście, jest prawdą.

PU: Co zrobić, żeby nie szumiało, ani nie piszczalo nam w uszach?

MW: Możemy rozpocząć od unikania ciszy i odwracania uwagi od *tinnitusu*. Tło akustyczne w postaci relaksujących dźwięków, czy nawet odgłosów telewizora, radia może pomóc „zagłuszyć” *tinnitus*. Nie chodzi tu jednak o rzeczywiste zagłuszanie i głośne słuchanie muzyki czy głośne nastawianie sprzętu. Dodatkowe dźwięki mają tylko ustanowić tło, które pomoże nam wyciszyć *tinnitus* czy odciągnąć od niego uwagę, a przez to sprawić, że będzie mniej dokuczliwy lub całkowicie stłumiony. Pacjenci polecają także aplikacje generujące różne dźwięki, części z nich włączane przed snem odgłosy przyrody pomagają zasnąć. Niestety bywa, że szumy i piski stają się wyjątkowo irytujące. Warto tu pamiętać, że tym bardziej nas denerwują, im bardziej zwracamy na nie uwagę. Koncentracja na *tinnituse* może prowadzić do nasilania się negatywnych emocji, stresu, a w konsekwencji zwracania jeszcze większej uwagi na szumy uszne. Łatwo wpaść w samonapędzające się koło. Dlatego warto, w miarę możliwości, przenieść uwagę na coś innego, na czym będzie nam łatwo się skoncentrować. Spośród fachowych dostępnych terapii możemy wyróżnić, np. terapię aparatami słuchowymi stosowaną, gdy *tinnitus* jest następstwem ubytku słuchu, terapię generatorami dźwięków, której celem jest utworzenie tła akustycznego obniżającego głośność szumów usznych poprzez zastosowanie małych głośniczków noszonych za uchem, elektrostymulację, a także znaną terapię TRT (*Tinnitus Retraining Therapy*) czy terapię poznawczo-behawioralną.



Fot. archiwum prywatne

PU: Czy coraz popularniejsze dzisiaj słuchawki z aktywną redukcją szumów mogą pomóc?

MW: Takie słuchawki działają na zasadzie przeciwfazy. Emitują dźwięk, który niweluje odgłosy pochodzące z zewnątrz. Podają dźwięk w pewnym sensie przeciwny do tego, który mają znieść. Problem polega jednak na tym, że tinnitus nie jest dźwiękiem słyszalnym dla innych ludzi czy urządzeń, dlatego skuteczność takich słuchawek w niwelowaniu jego dokuczliwości nie została potwierdzona. Słuchawki z aktywną redukcją szumu są bardzo komfortowym rozwiązaniem dla osób

słuchających muzyki czy mowy w głośnym otoczeniu. Pozwalają w pełni skoncentrować się na przekazie. Pamiętajmy jednak, że ich zadaniem jest zniwelowanie dźwięków dochodzących z zewnątrz, dlatego użytkowanie ich związane jest z doświadczaniem ciszy, a w ciszy dużo łatwiej jest usłyszeć tinnitus. W wielu przypadkach wystarczy spędzić parę minut w kabinie bezechowej, by zacząć słyszeć dźwięki, które towarzyszą nam na co dzień, a które, ze względu na wyższy poziom codziennego tła akustycznego, nie są przez nas postrzegane. Powiedzmy tak: staje się tak cicho, że aż w uszach dzwoni. ♦

Rozmawiał Krzysztof Flasiński

DR MAŁGORZATA WRZOSEK INSTYTUT FILOZOFII I KOGNITYWISTYKI

Adiunkt w Uniwersytecie Szczeciński, zastępca dyrektora Instytutu FiK. Badacz w Cognition and Communication Research Group. Realizowała projekty „Investigating the inter-subject variability of tinnitus masking and residual inhibition with amplitude modulated maskers” i „Investigating the inter-subject variability of tinnitus masking from psychophysical tuning curves” w Aix-Marseille Université, Laboratoire Cognitive Neuroscience, Clairval Clinic we Francji. Odbyła staże m.in w Uniwersytecie i Szpitalu Uniwersyteckim w Zurychu, Uniwersytecie w Bergen, Śródziemnomorskim Instytucie Badań i Leczenia Tinnitusu w Marsylii, Laboratorium Neuronauki Poznawczej na Uniwersytecie Aix-Marseille oraz Laboratorium Języka i Emocji Wolnego Uniwersytetu w Berlinie.

Wybrane publikacje:

Audio-visual interactions in environment assessment. Anna Preis, Jędrzej Kociński, Honorata Hafke-Dys, Małgorzata Wrzosek. „Science of The Total Environment” 2015, vol. 523, s. 191-200.

Comparing tinnitus tuning curves and psychoacoustic tuning curves. Philippe Fournier, Małgorzata Wrzosek, Michel Paolino, Fabien Paolino, Anne Quemar, and Arnaud J. Noreña. „Trends in Hearing” 2019, vol. 23.

Pitch processing of speech: comparison of psychoacoustic and electrophysiological data. Małgorzata Wrzosek, Justyna Maculewicz, Honorata Hafke-Dys, Agnieszka Nowik, Anna Preis, Grzegorz Kroliczak. „Archives of Acoustics” 2013, vol. 38 no. 3, s. 375-381.

Polish translation and validation of the Tinnitus Handicap Inventory and the Tinnitus Functional Index. Małgorzata Wrzosek, Eugeniusz Szymiec, Wiesława Klemens, Piotr Kotyło, Winfried Schlee, Małgorzata Modrzyńska, Agnieszka Lang-Małecka, Anna Preis and Jan Bulla. „Frontiers in Psychology” 2016, vol. 7.



Języki do pary

Rozmowa z dr hab. Agnieszką Stępkowską,
prof. US z Instytutu Językoznawstwa US

Przegląd Uniwersytecki: Skąd wzięło się Pani zainteresowanie parami dwujęzycznymi?

Agnieszka Stępkowska: Zawsze ciekawiło mnie zagadnienie wielojęzyczności, szczególnie w ujęciu socjolingwistycznym. Kilka lat temu opublikowałam monografię na podstawie badań, które przeprowadziłam w Szwajcarii, kraju oficjalnie wielojęzycznym. I to zagadnienie we mnie zostało. Zaczęłam się zastanawiać, jak kwestia wielojęzyczności wygląda nie zagranicą, ale w moim rodzinnym kraju. Zaczęłam myśleć o sytuacji w Polsce, o tym, że tu również są cudzoziemcy, że czasy się zmieniły, jesteśmy w Unii Europejskiej, w NATO i widok obcokrajowca lub pary, którą tworzą osoby posługujące się różnymi językami, już nikogo nie dziwi. Okazało się, że pary dwujęzyczne to temat, który dojrzał do przeprowadzenia badań zarówno w związku z upływem czasu, jak i na skutek naszego usytuowania geograficznego. I – jak dotąd – był to temat nieopisany wcześniej.

PU: Wspomniała Pani o socjolingwistyce. Bada Pani nie tylko zagadnienia językowe, ale również ich wpływ na społeczeństwo i kulturę?

AS: To jest bardzo interesujący problem. Są ludzie, którzy nie tylko posługują się dwoma odmiennymi językami, ale też pochodzą z dwóch różnych kultur. Pytałam moich rozmówców o stereotypy i wyobrażenia dotyczące innych narodów. Prawie wszyscy, niemal bez wyjątku, odpowiadali, że najpierw widzą człowieka, a dopiero później kulturę, z której on się wywodzi. Kultura była dla nich tylko dodatkiem do partnera. Osoby, z którymi prowadziłam wywiady, odkrywały podobieństwa zamiast różnic między poszczególnymi narodami. Podobieństwa były osadzone na uniwersalnej relacji międzyludzkiej. Partnerzy poznawali nawzajem swoje kultury. Wiele

stereotypów okazywało się fałszywych. Nie wszyscy Niemcy są zawsze punktualni i nie jest tak, że żaden Rosjanin nie przepuści kobiety w drzwiach. Pary podkreślały, że w każdym społeczeństwie są ludzie dobrzy i źli, w każdym kraju można spotkać ludzi leniwych i pracowitych. Nie zauważyłam niechęci do całych narodów lub kultur, jeżeli już – to awersję do języka.

PU: Można mieć awersję nie do człowieka, ale do języka, którym się posługuje?

AS: Okazało się, że można, choć nie były to przypadki częste. Co ciekawe, takie osoby nie podawały jako przyczyny historycznych relacji między narodami, zaszłości, czy dawnych konfliktów. Moi rozmówcy mówili, że „nie mogą się przekonać do języka partnera”, albo „ten język nie wchodzi do głowy” albo, że „nie haczy się w głowie”. To bardzo subiektywna postawa wobec języka. U jednej z par było to tak wyraźne, że oboje, rozmawiając ze sobą, używali angielskiego, czyli języka neutralnego, który dla żadnego z partnerów nie był rodzimym.

PU: Czy w życiu prywatnym takich par pojawiają się jakieś trudności związane zdwujęzycznością?

AS: Rzadko dochodzi do sytuacji, kiedy jedno z partnerów nie uczy się języka, który jest używany w kraju zamieszkania danej pary. Znam przypadek Włocha, który po dziesięciu latach w Polsce nadal nie zna języka polskiego. Wpływa to na izolację nie tylko jego, ale również jego żony, Polki. Natomiast dzieci tej pary są dwujęzyczne i nie mają takich problemów. Niektórzy rozmówcy wskazywali na coś, co nazywali „emocjonalną dziurą”, która polega odczuwaniu braku możliwości pełnego komunikowania uczuć, zarówno pozy-

tywnych, jak i negatywnych. W przypadku omawiania spraw codziennych nie ma to znaczenia, ale gdy partnerzy sięgają w rozmowie głębiej i pragną pełniejszej komunikacji, może pojawić się problem.

PU: Można wskazać różnicę między doświadczeniami kobiet i mężczyzn w związkach dwujęzycznych?

AS: Moim zdaniem, tak. Kobiety cudzoziemki ze względu na przyjmowanie roli matek są niejako zmuszone opanować język kraju, do którego przyjechały. Ich dzieci będą używać języka otoczenia w przedszkolu, w szkole, w rozmowach z rówieśnikami. O różnicach między płciami w tym zakresie świadczą nie tylko wypowiedzi, które uzyskałam podczas wywiadów, ale również dane liczbowe. Cudzoziemek, które przyjechały do Polski i starają się formalnie, na przykład na kursach, nabywać język polski było więcej niż mężczyzn obcokrajowców. Jednak tych problemów nie należy oceniać statystycznie. Historia każdej pary jest inna. Osoby te mają różne potrzeby, podejmowały inne wybory, decydując się na związek, i wreszcie posługują się innymi językami. W innej sytuacji będzie osoba nieposługująca się językiem polskim, ale taka, dla której język angielski jest rodzimy, a w innej Chin-ka lub choćby Włoch.

PU: Wydaje się, że związki dwóch osób, które mówią różnymi językami, nie są powszechne w naszym kraju. Czy fakt ten wpłynął na Pani decyzję co do metody badawczej?

AS: Badania, o których wspomniałam na początku rozmowy, prowadziłam na terenie gęsto zaludnionego i pręźnie rozwijającego się kantonu Zurych. Tam zdecydowałam się na metodę statystyczną, korzystając z pomocy Pracowni Badań Społecznych w Sopocie. Badanie to zostało przeprowadzone za pomocą wywiadów telefonicznych, wspomaganym komputerowo, oraz poddane wszelkim rygorom obowiązującym w badaniach ilościowych, łącznie z losowym doбором próby. Nie traktowano każdego rozmówcy indywidualnie, ale na podstawie operatu stworzono obszerną bazę danych. Natomiast badanie par dwujęzycznych w Polsce

przeprowadziłam metodą jakościową za pomocą wywiadów pogłębionych, spotykając się z każdą parą.

PU: Zmiana metodologii miała wpływ nie tylko na sposób prowadzenia badania, ale również na wnioskowanie?

AS: Tak, decydująco. Badanie jakościowe pozwala na przyjrzenie się danemu zjawisku z bliska. Interesowała mnie raczej specyfika zachowań językowych par dwujęzycznych niż skala występowania takich przypadków w populacji. W badaniach par metodologicznie interesujący, i jednocześnie rzadko spotykany, jest problem jednostki analizy. W językoznawstwie jednostką analizy często jest albo pojedyncza osoba albo grupa użytkowników jakiegoś języka. Tymczasem w moim badaniu jednostką analizy jest para, dwie osoby pozostające w związku, czyli coś pomiędzy wcześniej wymienionymi sytuacjami.

PU: Sądzi Pani, że takie podejście jest korzystniejsze dla opisu zachowań językowych?

AS: Chciałam wejść głębiej w poszczególne przypadki. Jeżeli opiszę konkretną parę, która ma charakterystyczny, rzadki problem, to wnioski wzbogacą obraz całej problematyki tego badania. Na przykład, może się okazać, że jedno z partnerów w takiej parze, oprócz trudności wynikających z ograniczonej znajomości języka swojego partnera, przeżywa problemy tożsamościowe związane z osobistym nastawieniem do języka lub kultury najbliższej osoby. Może to wpływać na relacje w parze. Trudno wyciągnąć taki wniosek, stosując metody statystyczne. Problemy istotne z punktu widzenia związku dwojga osób, ale rzadkie w kontekście ogółu uczestników badania, mogą przepaść w analizie ilościowej. Bo stają się wówczas jedynie pojedynczymi obserwacjami, odstającymi od średniej, i takimi, które można pominąć. W badaniach jakościowych pojedyncze wyjątki stanowią istotną wartość. Trzeba się nad nimi dokładniej zastanowić i przemyśleć, skąd się wzięły albo wręcz je odkryć. Prowadzenie wywiadów pogłębionych to poznawanie czyichś historii, zawsze z innej perspektywy. Wejście w świat osób,

z którymi rozmawiamy, pozwala na pozbycie się uprzedzeń, poznanie ich głębszych relacji i stopnia zaufania między partnerami. To bardzo osobiste badania w porównaniu z wnioskami wyciąganymi za pomocą metod statystycznych. Miałam, oczywiście, listę tematów, które chciałam poruszyć, ale nie było identycznych pytań, czy z góry założonej kolejności, której musieliśmy się sztywno trzymać.

PU: Metody jakościowe zakładają możliwość prowadzenia badania na mniejszej próbie, niż ma to miejsce w badaniach ilościowych. Z iloma parami Pani rozmawiała?

AS: W literaturze zaleca się, aby zbierać wywiady do momentu, kiedy nastąpi wysycenie danymi, to znaczy, kiedy uzyskiwane informacje zaczynają się powtarzać. Przyjmuje się, że piętnaście rozmów to absolutne minimum. Ja uznałam, że przekroczyć liczbę 20 wywiadów pogłębionych. Ostatecznie przeprowadziłam rozmowy z 24 parami i moim zdaniem to jest wystarczająco dużo, aby opisać problem metodą jakościową.

PU: W jaki sposób znajdowała Pani rozmówców?

AS: Początkowo były to osoby, które znałam osobiście. Później zastosowałam technikę doboru nazywaną metodą kuli śniegowej. Pierwsi rozmówcy polecali mi swoich znajomych, a ci z kolei swoich przyjaciół, i tak dalej. Niektórzy uczestnicy sami proponowali mi kontakt z parami, które znali. To ułatwiało przełamanie pierwszych barier. Wchodziłam w rozmowę z nowo poznaną parą już z pewnym kredytem zaufania.

PU: Zapewne we wszystkich rozmowach z Panią pada pytanie, w jakim języku takie pary się kłóca, a w jakim godzą.

AS: Tu nie ma jednej, oczywistej odpowiedzi. Pytałam o tak zwany wybór zasadniczy, czyli jakim językiem posługuje się para. Każdy potrafił jednoznacznie na to pytanie odpowiedzieć. Ten wybór został kiedyś dokonany. Czasami podawano jeden język, czasem dwa, niektórzy starali się nawet określić to procentowo. Ten wybór pojawia się jednak ponownie, sytuacyjnie, kiedy w grę wcho-

dzą emocje, które wpływają na dynamikę komunikacji, przeżywanie różnych sytuacji i wyrażanie tego, co chcemy powiedzieć. Z oczywistych względów, osoba, która słucha partnera wypowiadającego się w emocjach w swoim języku rodzimym, może mieć problemy ze zrozumieniem pełnego kontekstu całej wypowiedzi lub nie odpowiedzieć w nieswoim języku. Natomiast pary zawsze podkreślały, że liczy się komunikatywność, niekoniecznie poprawność. Często słyszałam również, że w emocjach jedna osoba przechodzi na swój język rodzimy, ponieważ może w ten sposób wyrazić coś szybciej i autentycznej, licząc jednocześnie, że partner zrozumie. Amerykanka, ucząca się języka polskiego od męża przyznawała, że w sytuacjach napięcia przechodziła na język angielski „bo on musi dokładnie zrozumieć”. Ta sama osoba opowiadała: „denerwuję się po angielsku, ale kiedy się cieszę, to się cieszę po polsku”. W podobny sposób mówiła Polka, będąca w związku z Francuzem i Chinka związana z Polakiem. W tym ostatnim przypadku, para nie mówi na co dzień po chińsku, więc zmiana języka jest dodatkowym sygnałem dla partnera, że coś jest nie tak.

PU: W jakim języku mówi do siebie na co dzień ta polsko-chińska para?

AS: W esperanto. To jest jeszcze trudniejsza sytuacja, ponieważ ten język nie jest używany powszechnie w żadnym kraju i nie stoi za nim bogaty zbiór tekstów, na przykład literackich czy medialnych. Ale oboje rozumieją język partnera, a wspomniana Chinka jest niezależna językowo w Polsce. Poza tym, ta para poznała się właśnie dzięki esperanto, więc także ich stosunek do tego języka jest wyjątkowy.

PU: Czy w takich parach dzieci stają się automatycznie dwujęzyczne?

AS: Nie, to zależy od modelu komunikacji z dziećmi, na jaki zdecyduje się para. Kiedy w rozmowach pojawia się myśl o dziecku, wówczas partnerzy stają przed kolejnym wyborem. Do tej pory musieli tylko dbać o komunikację między sobą. Niektórzy, tak jak Polka związana z Włochem, pytają wręcz lekarzy o opinię, co będzie najkorzystniejszym rozwiązaniem. Są różne mo-

dele przekazywania dwujęzyczności, które mogą przyjąć pary. Rodzice mogą mówić do dziecka w swoich językach, ale wtedy jeden z nich mówi w języku, z którym dziecko styka się również poza domem. Innym pomysłem jest w ogóle nieużywanie w domu języka kraju, w którym mieszkamy, bo dziecko nauczy się go w sposób naturalny bez udziału rodziców. Spotkałam parę, która, mieszkając w Polsce, rozmawia w domu tylko po niemiecku. Dzieci doskonale znają oba języki, również polski. Polka, która związała się z Hiszpanem, chciała mówić do dzieci po polsku, ale rodzina spędzała kilka miesięcy w roku u jej teściów w Hiszpanii. Kobieta uznała, że używanie języka polskiego przy dziadkach, którzy znają tylko hiszpański, nie sprawdzi się. Nawet teraz, kiedy cała rodzina mieszka w Polsce, model ten został zachowany i dzieci są dwujęzyczne, mimo że w domu mówi się tylko po hiszpańsku. Generalnie, dominującym modelem jest sytuacja, kiedy każdy rodzic mówi do dziecka w swoim języku. Jedną z ciekawszych sytuacji miała miejsce w rodzinie polsko-niemieckiej. Para rozmawiała ze sobą po angielsku, ale do dziecka każdy rodzic mówił we własnym języku rodzimym. Jestem ciekawa, czy rodzice wytrwają w swoim postanowieniu i dziecko będzie znało wszystkie trzy języki. Podobnie jest w przypadku pary polsko-chińskiej, przy czym partnerzy rozmawiają między sobą w esperanto. Chinka powiedziała mi, że to dla niej oczywiste, że do dziecka mówi w swoim rodzimym języku i nie byłaby w stanie rozmawiać z synem inaczej. Podkreślała więź matki z dzieckiem i możliwość wyrażania uczuć.

PU: W takiej sytuacji dziecko może być nawet trójjęzyczne.

AS: Różnie to wygląda w praktyce i z perspektywy czasu. Niektórym parom udało się przekazać dziecku dwujęzyczność, inni próbowali, ale okazało się na przykład, że dziecko mówi płynnie tylko w języku kraju, w którym mieszka rodzina. Jeszcze inni przegapili moment, kiedy można było wypracować dwujęzyczność u dziecka. Zachowałam kontakt do par, z którymi rozmawiałam. Może w przyszłości podejmę ten temat i sprawdzę, jak potoczyły się ich losy. ♦

Rozmawiał Krzysztof Flasiński

DR HAB. AGNIESZKA STĘPKOWSKA, PROF. US INSTYTUT JĘZYKOZNAWSTWA US

Jest profesorem Uniwersytetu Szczecińskiego. Ukończyła poznańską anglistykę. Doktorat z językoznawstwa angielskiego napisała pod kierunkiem prof. Jacka Fisiaka (UAM). Habilitację ze specjalnością socjolingwistyczną uzyskała na Uniwersytecie Wrocławskim. Jej zainteresowania badawcze skupiają się na wielojęzyczności, o czym pisze m.in. w swojej monografii *Multilingualism and English: The Canton of Zurich as a linguistic paradigm* (2013). Ponadto, jej osobną specjalizacją w ramach badań socjolingwistycznych, stał się złożony kontekst językowy Szwajcarii. Jest członkiem grupy badawczej Inicjatywa Helwecka, działającej na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. W swoim dorobku ma także szereg wywiadów prasowych, które przeprowadziła dla dziennika „Głos Wielkopolski”. Jej rozmówcami byli m.in. Henry Kissinger, Joschka Fischer i Javier Solana, a także przewodniczący Parlamentu Europejskiego Klaus Hänsch, Pat Cox i Hans Gert Pöttering.

Wybrane publikacje:

Agnieszka Stępkowska. 2013. *Multilingualism and English: The canton of Zurich as a linguistic paradigm*. „Warsaw Studies in English Language and Literature”, vol. 14. Frankfurt am Main: Peter Lang.

Agnieszka Stępkowska. 2019. *Swiss multilingualism: A historical background to language policy*. „Studies in Logic, Grammar and Rhetoric”, vol. 59 (72), 69–84.

Agnieszka Stępkowska. 2019. *Pary dwujęzyczne w Polsce*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Agnieszka Stępkowska. 2020. *Family networking of bilingual couples: Reactions to otherness*. „Second Language Learning and Teaching”, vol. 65, 115–128.

Agnieszka Stępkowska. 2021. *Language experience of immigrant women in bilingual couples with Poles*. „International Journal of Bilingualism” vol. 25 (1), 120–134.

Agnieszka Stępkowska. 2021. *Identity in the bilingual couple: Attitudes to language and culture*. „Open Linguistics”, Vol. 7, 223–234.



Fot. archiwum prywatne



Monitoring i modelowanie zagrożeń naturalnych w morskiej strefie brzegowej

Czy plaże nad Bałtykiem znikną?

Rozmowa z dr. hab. Pawłem Terefenką, prof. US z Instytutu Nauk o Morzu i Środowisku Uniwersytetu Szczecińskiego

Przegląd Uniwersytecki: Wiele mówi się o erozji brzegu morskiego. Grozi nam, że nie będziemy mieli plaż?

Paweł Terefenko: Nie, plaże nad Bałtykiem będą. Pytanie tylko, gdzie. Morze wdiera się w głąb lądu w jednym miejscu, ale gdzie indziej możemy zauważyć, że plaża staje się szersza. Warto podkreślić jednak, że technika wciąż się rozwija i pojawiają się nowe sposoby na ochronę wybrzeża. Przez wiele lat postrzegano dobro człowieka i ochronę środowiska jako dwa przeciwstawne bieguny. Któres z nich trzeba było poświęcić. Teraz dociera do nas, że prawidłowo rozwijające się środowisko naturalne i zdrowa przyroda to również korzyści dla ludzi. Te elementy wzajemnie się nie wykluczają.

PU: Jak zmiany klimatyczne wpływają na brzeg Bałtyku?

PT: Morska strefa brzegowa to obszar niezwykle atrakcyjny, wybierany jako kierunek wypoczynku letniego. Jednak pięknej

nadmorskiej pogodzie często towarzyszą także silne wiatry, falowanie oraz inne procesy, takie jak wahania poziomu morza oraz prądy morskie. Na podstawie wieloletniego monitoringu hydrologicznego i meteorologicznego polskiego wybrzeża, naukowcy zaobserwowali rosnącą liczbę sztormów o podwyższonych poziomach spiętrzeń wody, które razem z cieplejszymi zimami powodują znaczne przyspieszenie tempa erozji brzegu. Są to zjawiska o dużej nieprzewidywalności, często zmieniające swoją charakterystykę i bezpośrednio związane z globalnymi zmianami klimatycznymi.

PU: Jakie są potrzeby związane z ochroną brzegu?

PT: Chociaż poczyniono znaczące postępy w zrozumieniu procesów przybrzeżnych, to do określenia potencjalnego zagrożenia, potrzebna jest większa wiedza o mechanizmach tworzących te zjawiska. Przede wszystkim niezbędny jest rozwój nowoczesnych metod, umożliwiających ocenę ryzyka występowania da-

nego zagrożenia. Jest to szczególnie istotne ze względu na ograniczenia ekonomiczne uniemożliwiające zaprojektowanie, sfinansowanie i budowę rozwiązań inżynierskich, które chroniłyby cały brzeg morski przed naturalnymi zagrożeniami.

PU: Jak naukowcy z Uniwersytetu Szczecińskiego badają te zmiany?

PT: Kiedy następuje wzmocniona erozja brzegu morskiego, zdolność do monitorowania, rozumienia i przewidywania zmian obszarów przybrzeżnych staje się coraz ważniejsza. Planujemy wykorzystanie drona wraz ze zintegrowanym modułem umożliwiającym tworzenie trójwymiarowego modelu wybrzeża, wykorzystującym technologię laserową oraz pomiary batymetrii dna również z użyciem bezzałogowego statku. Rozpoczynający się projekt stanowi kontynuację realizowanych w Instytucie od wielu lat badań morskiej strefy brzegowej Morza Bałtyckiego. W ramach dotychczasowych prac opracowane zostały techniki i oprogramowanie do wyodrębniania kluczowych parametrów dla obszarów nadmorskich, które mają pomóc w skutecznym monitorowaniu, zarządzaniu i ochronie środowiska przybrzeżnego. Parametry te określane są ogólnym terminem jako wskaźniki stanu wybrzeża, mają one na celu ułatwienie skutecznej, wydajnej i terminowej interwencji w różnorodnych obszarach zarządzania, w tym w zarówno w ochronie wybrzeża, jak i rekreacji. W efekcie uruchomione zostało ogólnodostępne repozytorium danych oceanograficznych, które można znaleźć pod adresem www.ecudo.pl. Stworzony został również system prezentacji wyników analiz w formie map dla obszarów przybrzeżnych Bałtyku ogólnodostępny przez stronę internetową www.satbaltyk.pl wraz z aplikacją na telefony komórkowe.

PU: Jakie są praktyczne korzyści Państwa prac?

PT: Wyniki analiz i modelowania są używane przez instytucje zewnętrzne w wykorzystywanych na co dzień systemach prognoz i ochrony dla morskiej strefy

brzegowej. Przykładem może być system wczesnego ostrzegania i przeciwdziałania skutkom powodzi, wykorzystywany przez Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe Województwa Zachodniopomorskiego. Oprócz zwiększenia efektywności zarządzania, a tym samym oszczędności czasu i pieniędzy, prezentowane wskaźniki pozwalają również na zmniejszenie potencjalnego ryzyka. Przykłady obejmują zapobieganie erozji i powodzi przybrzeżnych oraz ostrzegania o skutkach zdarzeń sztormowych, czy występowaniu i lokalizacji prądów rozrywających. Beneficjenci tej pracy to społeczności przybrzeżne, służby ochrony wybrzeża, przedsiębiorstwa, menedżerowie i szeroko rozumiani użytkownicy rekreacyjni.

PU: Współpracujecie również z ośrodkami zagranicznymi.

PT: W ostatnich latach, dzięki współpracy międzynarodowej z naukowcami zajmującymi się problematyką strefy brzegowej w takich krajach jak Portugalia, Holandia, Niemcy oraz Litwa, udało się rozszerzyć zakres prowadzonych analiz. Szczególną uwagę poświęcono pracom badawczym dotyczącym możliwości prognozowania strat wynikających ze wzrostem poziomu morza, a tym samym z ryzykiem występowania powodzi oraz intensyfikacją procesów erozyjnych. Zaproponowany model określania strat w wartości ekosystemów przybrzeżnych spotkał się z zainteresowaniem osób decyzyjnych na poziomie europejskim. ♦

Rozmawiał Krzysztof Flasiński

DR HAB. PAWEŁ TEREFENKO, PROF. US INSTYTUT NAUK O MORZU I ŚRODOWISKU US



Kierownik grantu badawczego „Rola morfologii podbrzeża i plaży w procesie erozji wybrzeży klifowych”, który w 2021 roku uzyskał dofinansowanie przez Narodowe Centrum Nauki (grant: 2020/39/B/ST10/01122).

Celem planowanych badań jest poznanie mechanizmu zmian zachodzących w środowisku wybrzeży klifowych wywołanych wpływem zjawisk sztormowych. W projekcie zaplanowane zostały działania, które pozwolą określić wpływ dystrybucji wyerodowanego podczas sztormu materiału na procesy erozji klifu oraz opracować metodologię określania batymetrii dna Bałtyku na podstawie obrazów pozyskiwanych z bezzałogowych statków powietrznych (UAV). Dr hab. Paweł Terefenko, wraz z dr. Andrzejem Gizą, został zaproszony i uczestniczył w powstaniu najnowszego raportu Komisji Europejskiej dotyczącego przeglądu wyników sektorów gospodarki UE związanych

z oceanami i środowiskiem przybrzeżnym („The EU Blue Economy Report 2021”).

Wybrane publikacje

Future losses of ecosystem services due to coastal erosion in Europe. Dominik Paprotny, Paweł Terefenko, Andrzej Giza, Paweł Czaplinski, Michalis I. Voudoukas. „Science of The Total Environment”, 2021, vol. 760.

Monitoring Cliff Erosion with LiDAR Surveys and Bayesian Network-based Data Analysis. Paweł Terefenko, Dominik Paprotny, Andrzej Giza, Oswaldo Morales-Nápoles, Adam Kubicki, Szymon Walczakiewicz. „Remote Sensing”, 2019, vol. 11, issue 7.

Multi-temporal cliff erosion analysis using airborne laser scanning surveys. Dagmara Zelaya Wziątek, Paweł Terefenko, Apoloniusz Kurylczyk. „Remote Sensing”, 2019, vol. 11, issue 22.

Estimating exposure of residential assets to natural hazards in Europe using open data. Dominik Paprotny, Heidi Kreibich, Oswaldo Morales-Nápoles, Paweł Terefenko, Kai Schröter. „Natural Hazards and Earth System Sciences”, 2020, vol. 20, issue 1, s. 323-343.

Determining long-term land cover dynamics in the south Baltic coastal zone from historical aerial photographs. Andrzej Giza, Paweł Terefenko, Paweł Czaplinski, Tomasz Komorowski. „Remote Sensing”, 2021, vol. 13, issue 6.

Za cztery lata mają działać dwie pierwsze elektrownie wiatrowe na Bałtyku

Czy elektryczne samochody i energia odnawialna to realna przyszłość?

Rozmowa z dr. inż. Pawłem Ziembą z Instytutu Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego

Przegląd Uniwersytecki: W swoich publikacjach zajmuje się Pan wspieraniem procesów decyzyjnych w energetyce. Jakie kryteria przyjmują firmy energetyczne, podejmując decyzje o lokalizacjach swoich inwestycji?

Paweł Ziemba: Najpierw znany jest typ elektrowni i do niego poszukiwana jest lokalizacja. Producent czy dystrybutor energii najpierw zakłada, czy będą to solary, czy wiatraki i dopiero później szuka odpowiedniego miejsca. Od pewnego czasu najważniejszym elementem są również przepisy prawa.

PU: Zmieniają się plany umiejscowienia farm wiatraków?

PZ: Dzisiaj morze jest właściwie jedynym miejscem, gdzie można stawiać wiatraki. Wprowadzono restrykcyjne przepisy ograniczające powstawanie farm elektrowni wiatrowych na lądzie. Nie ma formalnego zakazu, ale znalezienie atrakcyjnej lokalizacji, która spełniałaby wymogi przepisów jest w praktyce niemożli-

we. Chodzi o zachowanie minimalnej odległości wiatraków od domów okolicznych mieszkańców. To ograniczenie spowodowało, że wszystkie lokalizacje atrakcyjne pod względem siły wiatru i budowy terenu nie mogą być wykorzystane, ponieważ są zbyt blisko siedzib ludzkich.

PU: Jak Pan ocenia tę decyzję?

PZ: Z tego co wiem, mieszkańcy właśnie takich okolic chwalą to rozwiązanie. Z punktu widzenia społeczności, wprowadzenie ograniczeń wydaje się korzystne.

PU: Pozostaje morze.

PZ: Tak. Jeżeli chodzi o polską energetykę, właśnie na te lokalizacje położony jest obecnie największy nacisk. Plany są takie, aby energia z morskich farm wiatrowych dominowała wśród wszystkich odnawialnych źródeł energii, takich jak solary czy

biomasa. W 2025 roku mają powstać dwie pierwsze takie farmy. Do 2030 roku łączna moc morskich elektrowni wiatrowych ma wynosić prawie cztery gigawaty energii, a 10 lat później 10 gigawatów. Łącznie mamy teraz 25 projektów morskich farm elektrowni wiatrowych na Bałtyku.

PU: Czy te pierwsze farmy powstaną w okolicy wybrzeża województwa zachodniopomorskiego?

PZ: Dwie pierwsze mają powstać na wysokości Słupska i dalej w kierunku Gdańska. Plany dotyczące wybrzeża naszego województwa wykraczają poza 2040 rok.

PU: Czyli możemy powiedzieć, że to jest przyszłość energetyki.

PZ: Z jednej strony tak, wiele czynników powoduje, że powinniśmy szukać energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych. Z drugiej strony jednak, często zapominamy się, że takie rozwiązania wiążą się z ryzykiem. Należy pamiętać o prawdzie, która może brzmieć banalnie, ale jest istotna – wiatr nie zawsze wieje. Dochodziło już do sytuacji, kiedy kraje, który oparły swój system energetyczny na takich źródłach jak wiatr lub słońce, musiały wspomagać się tak zwaną brudną energią, ponieważ źródła odnawialne zawiodły. Wtedy trzeba sięgnąć po węgiel lub atom.

PU: A co z innymi źródłami energii?

PZ: Nasz cel, powiązany z celami unijnymi, to 21 procent udziału odnawialnych źródeł energii w całkowitym końcowym zużyciu energii w 2030 roku i redukcja emisji CO₂ o 30 procent w porównaniu do roku 1990. Farmy wiatrowe będą miały decydujący udział, ale istotne jest również wprowadzanie innych rozwiązań, jak solary w budynkach i samochody hybrydowe lub elektryczne. Szczególnie w tym ostatnim przypadku widać, że plany nie zawsze są w stu procentach możliwe do realizacji. W tej chwili mamy w całej Polsce tylko 25 tysięcy samochodów elektrycznych i przybywa ich mniej niż tysiąc miesięcznie. Jednostki administracji państwowej i samorządy są zobowiązane wprowadzać do floty pojazdy elektryczne lub przynajmniej hybrydowe. W 2025 roku co najmniej połowa samochodów administracji państwowej i 30 procent samochodów należących do gmin powinna mieć napęd elektryczny. Dotyczy to również komunikacji publicznej.

PU: Czy badając procesy ekonomiczne związane z energią odnawialną, przesiadł się Pan do samochodu hybrydowego lub korzysta Pan z hulajnogi elektrycznej?

PZ: Rzeczywiście, zmieniłem swoje nawyki. Wybrałem najbardziej ekologiczny i zdrowy sposób dotarcia do pracy – na piechotę, oczywiście, gdy to tylko możliwe. ♦

Rozmawiał Krzysztof Flasiński

DR INŻ. PAWEŁ ZIEMBA INSTYTUT ZARZĄDZANIA

Paweł Ziemia otrzymał stopień doktora na Wydziale Informatyki Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie. Obecnie jest adiunktem w Katedrze Metod Wspomagania Decyzji i Neuronauki Poznawczej. Jest autorem ponad 80 artykułów naukowych związanych z zagadnieniami wspomagania decyzji i zrównoważonego rozwoju, w tym również zrównoważenia energetycznego i cyfrowego.

Wybrane publikacje

Inter-Criteria Dependencies-Based Decision Support in the Sustainable wind energy management. Paweł Ziemia. „Energies” 2019, vol. 12, issue 4.

Multi-criteria approach to stochastic and fuzzy uncertainty in the selection of electric vehicles with high social acceptance. Paweł Ziemia. „Expert Systems with Applications” 2021, vol. 173.

Multi-criteria fuzzy evaluation of the planned offshore wind farm investments in Poland. Paweł Ziemia. „Energies” 2021, vol. 14, issue 4.

Generalised framework for multi-criteria method selection. Jarosław Wątróbski, Jarosław Jankowski, Paweł Ziemia, Artur Karczmarczyk, Magdalena Ziolo. „Omega: The International Journal of Management Science” 2019, vol. 86, s. 107-124.

Praca zdalna nie wpłynęła drastycznie na nasze rachunki za prąd, ale pandemia ma inne skutki

Rozmowa z dr. hab. Rafałem Nagajem,
prof. US z Instytutu Ekonomii i Finansów
Uniwersytetu Szczecińskiego

Przeгляд Uniwersytecki: Czy pandemia Covid-19 wpłynęła na zużycie energii?

Rafał Nagaj: Tak, można zaobserwować pewne zmiany. Na przykład wzrósł poziom ubóstwa energetycznego.

PU: Czym właściwie jest ubóstwo energetyczne?

RN: Możemy je rozumieć na dwa sposoby. Po pierwsze, jest to brak dostępu do nośników energii. Mówimy tutaj nie tylko o braku dostępu do energii elektrycznej, ale również gazu czy ciepła. To są główne nośniki energii, które są obecnie najczęściej używane przez gospodarstwa domowe. Oprócz nich są oczywiście inne, jak na przykład węgiel. Drugim rodzajem ubóstwa energetycznego jest nie tyle niemożność techniczna w dostępie do energii, co brak możliwości finansowych, by korzystać z nośników energii. W tym przypadku nie stać nas na to, aby kupować energię, i z tego powodu używamy jej w zbyt małej ilości w stosunku do potrzeb, tzn. w ilości mniejszej niż byśmy chcieli lub musimy zrezygnować z jej konsumpcji. W przypadku Polski główną przyczyną ubóstwa energetycznego jest właśnie bariera finansowa.

PU: Czy jest jakaś granica, która pozwala stwierdzić, że możemy mówić o ubóstwie energetycznym?

RN: Są różne definicje, ale najczęściej używa się tej, która jest stosowana w dokumentach Unii Europejskiej i Wielkiej Brytanii. Ubóstwo energetyczne występuje wtedy, gdy na nośniki energii przeznaczamy ponad 10 procent naszych dochodów, które mamy do dyspozycji. W naszym kraju stosunkowo łatwo przekroczyć ten próg i można powiedzieć, że dosyć duża część społeczeństwa ulega ubóstwu energetycznemu. W Polsce przez wiele lat nie zwracano uwagę na te zjawisko i je zaniedbywano, czego efektem był brak obowiązującej definicji ubóstwa energetycznego. Dopiero teraz są podejmowane takie pośrednie próby zajęcia się tym zjawiskiem. Od stosunkowo niedawna np. przepisy pozwalają osobom tzw. wrażliwym społecznie, które uzyskują dodatki mieszkaniowe uzyskać tzw. dodatek energetyczny, czy też uzyskać wsparcie termomodernizacyjne.

PU: Wracając do pandemii, jaki miała ona wpływ na poziom ubóstwa energetycznego?

RN: W naszym kraju ubóstwo energetyczne spadało do około 2018 roku. Teraz w Polsce ten wskaźnik wzrósł. Szczególnie istotny był pośredni wpływ pandemii. Po pierwsze, spadły dochody części społeczeństwa. Część osób prowadząca jednoosobowe podmioty gospodarcze nie uzyskiwała przez dłuższy czas przychodów ze swojej działalności, więc, z powodów finansowych, nie była w stanie nabywać wystarczających ilości energii. Drugą

grupę stanowią osoby, które w tym czasie albo miały niższe wynagrodzenia, albo z powodu pandemii ich realne dochody spadły. W czasie pandemii towarzyszy nam wyższa inflacja w gospodarce, a więc wzrost cen. Drugim powodem jest silny wzrost cen energii, przede wszystkim elektrycznej, w latach 2020 i 2021, czyli w okresie nakładającym się na trwanie pandemii.

PU: Czy kwarantanna i to, że część społeczeństwa pracuje zdalnie, w domach, wpłynęło na zużycie energii?

RN: Nie mamy jeszcze aktualnych, najnowszych danych, ile wyniosło zużycie energii w 2020 roku. Dopiero około września pojawiają się raporty za zeszły rok, więc teraz trudno powiedzieć, ile dokładnie energii zużyliśmy. W tej chwili możemy jedynie szacować. W przypadku przeciętnego gospodarstwa domowego „dwa plus jeden”, najwięcej energii wykorzystujemy na oświetlenie, około 50–60 procent. Różnego rodzaju urządzenia elektryczne, ogrzewanie, klimatyzacja, przygotowywanie posiłków to z kolei około jednej czwartej naszych łącznych wydatków na energię. Jeżeli weźmiemy to pod uwagę, okaże się, że wcale tak dużo energii nie zużywamy na urządzenia wykorzystywane przy pracy zdalnej. Pracujemy przeważnie w dzień. Więc również koszty oświetlenia w godzinach pracy w aż tak dużym stopniu nie mają wpływu na nasze rachunki. Zgadzam się z tym, że w pewnym stopniu zużywamy więcej energii, w końcu więcej czasu przebywamy obecnie w domu. Jednak głównym powodem sytuacji, którą od-

czuwamy, tzn. wzrost wydatków na nośniki energii i ubóstwa energetycznego, nie jest praca zdalna i przebywanie w domu dłużej niż przed pandemią, ale właśnie wzrost cen energii i spadki dochodów do dyspozycji wśród części społeczeństwa, zwłaszcza z niższych grup kwintylowych. Dodatkowo, należy pamiętać, że nie wszyscy pracują zdalnie. Wiele osób, w tym cały przemysł, budownictwo, rolnictwo, wciąż pracuje tradycyjnie, nie – zdalnie, więc nie wszystkich skutki pandemii, w tym praca zdalna, dotknęły w taki sam sposób.

PU: Czy możemy przewidzieć, jak rozwinię się poziom zużycia energii w przyszłości?

RN: Niestety, należy przypuszczać, że poziom ubóstwa energetycznego będzie rósł. Aby ten wskaźnik spadał, nasze dochody powinny rosnać szybciej niż wydatki na energię. Wszystkie prognozy mówią, że energia będzie w Polsce cały czas drożała, co wynika między innymi z polityki klimatycznej i tego, że w naszym kraju potrzeba bardzo dużych inwestycji. Możemy się spodziewać wzrostu wydatków na tę sferę gospodarki i tym samym w budżetach gospodarstw domowych. Aby temu zaradzić, powinniśmy jak najszybciej podejmować decyzje efektywne, czyli takie, które będą uwzględniały dalszy horyzont czasowy. Należy inwestować w nowoczesne technologie, na przykład energię wiatrową, generację rozproszoną, pompy ciepła, źródła geotermalne lub fotowoltaikę, w przypadku której ceny urządzeń w ciągu kilku lat spadły o ponad 30 procent. ♦

Rozmawiał Krzysztof Flasiński

DR. HAB. RAFAŁ NAGAJ, PROF. US INSTYTUT EKONOMII I FINANSÓW

Rafał Nagaj jest profesorem Uniwersytetu Szczecińskiego – jego głównym obszarem zainteresowań są ekonomia oraz polityka energetyczno-klimatyczna. Publikuje w krajowych i zagranicznych renomowanych czasopismach, został wyróżniony w przeszłości nagrodami w obszarze nauki i dydaktyki. Jest także Kierownikiem Zespołu w Laboratorium Ekonomii Behawioralnej w Instytucie Ekonomii i Finansów US.

Wybrane publikacje:

Tourism in the Era of Covid-19 and Its Impact on the Environment. Rafał Nagaj, Brigita Žuromskaite. „Energies” 2021, Vol. 14, No. 7, 2000.

Impact of COVID-19 on the level of energy poverty in Poland. Rafał Nagaj, Jarosław Korpyś. „Energies” 2020, Vol. 13, No. 18, 4977.

Polityka klimatyczno-energetyczna a ubóstwo energetyczne w Polsce. Rafał Nagaj. „Rynek Energii”, 2020, nr 1 (146), s. 3–10.

Security measures as a factor in the competitiveness of accommodation facilities. Rafał Nagaj, Brigita Žuromskait. „Journal of Risk and Financial Management” 2020, Vol. 13, No. 5, 99.

The change in the perception of the state by students in Poland and Lithuania in the context of research on social capital. Rafał Nagaj, Piotr Szkudlarek. „Economic Research – Ekonomska Istraživanja” 2019, Vol.32, No. 1, 1298–1319.



Dom Horatio Walpole'a, autora pierwszej powieści gotyckiej w Strawberry Hill.

Fot. Jonathan Cardy, wikimedia.org, na licencji CC BY-SA 4.0

Neowiktorianizm ma się dobrze i nigdzie się nie wybiera

Rozmowa z dr Barbarą Braid
z Instytutu Literatury i Nowych Mediów US

Przeгляд Uniwersytecki: Czym jest neowiktorianizm?

Barbara Braid: To termin ukuty w późnych latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Opisuje on zjawisko literackie, a później popkulturowe, mocno zakorzenione w postmodernizmie. Neowiktoriańskie teksty kulturowe to takie, które świadomie i rewizjonistycznie odnoszą się do epoki wiktoriańskiej, lub dziewiętnastego wieku w ogóle. Mówimy nie tylko o tekstach literackich, ale również filmach i współczesnych serialach telewizyjnych, znanych nam z platform streamingowych, oraz innych aspektach kultury popularnej.

PU: Co sprawia, że to właśnie epoka wiktoriańska jest taka popularna?

BB: Przyczyny tego zjawiska są opisywane przez neowiktorianistów na wiele sposobów. Najczęściej przytaczane uzasadnienie odnosi się do XIX wieku jako źródła współczesności. To w epoce wiktoriańskiej pojawiły się nowe technologie, komunikacja i media, takie jak fotografia i kino. Najważniejsze trendy filozoficzne, które ukształtowały kolejne stulecia, takie jak marksizm, psychoanaliza, feminizm, narodziły się lub rozwinęły właśnie pod koniec XIX wieku. Z konsekwencjami wiktoriańskiego im-

perium kolonialnego zmagamy się do dzisiaj. Nawet komputer ma swoje początki w maszynie analitycznej Charlesa Babbage'a, nad którą pracował między 1833 a 1871 rokiem. Neowiktorianie mówią zatem: „Wiktorianie to my”. Podobnie jak my, nasi przodkowie uważali, że żyją w epoce nowoczesnej, prowadząc szybkie tempo życia i odczuwając wpływ zmian technologicznych i społecznych na wartości i kulturę swojej epoki. Jednocześnie, neowiktorianizm lubi osadzać Wiktorian w rolach czarnych charakterów, których konserwatyzm – seksizm, rasizm, klasizm, homofobia – stawiany jest w kontraście do czytelnika, widza lub do bohatera reprezentującego anachroniczne dla swojej epoki, jakby się wydawało, poglądy liberalne. W rzeczywistości oczywiście jest to dość uproszczony skrypt, dzięki któremu współczesny odbiorca może poczuć wyższość wobec dziewiętnastowiecznych panów w cylindrach i pań w gorsetach. Poza tym, mówiąc „my”, tak naprawdę mamy na myśli odbiorcę angielskiego (i to raczej białego, z klasy średniej), który może o Wiktorianach mówić „moi przodkowie”. Co zatem przykuwa uwagę widza, który nie utożsamia się z tą narodową spuścizną? Moim zdaniem, istotne jest też tutaj rozpoznanie fantazmatycznego charakteru epoki wiktoriańskiej w kulturze popularnej, szczególnie w kontekście gatunków kryminału i horroru. Ciemne londyńskie zaułki, stuk kopyt na kocich łbach, szelest krynoliny i zamglony blask latarni gazowych są elementem popularnego sztafażu znanego nam z tych gatunków, pojawiającego się czasem nawet poza swoją epoką, jak wiktoriański dom będący najczęściej wybieraną formą architektoniczną w tekstach kulturowych o nawiedzonym domu (np. *Psychoza*, 1960, reż. A. Hitchcock). To świadczy o zjawisku, w którym

wiktoriańska epoka lub jej elementy są globalnie rozpoznawalne jako atrakcyjne, romantyzowane tło dla tekstów kultury popularnej.

PU: W Pani badaniach pojawiają się też postaci z kronik kryminalnych, jak Kuba Rozpruwacz czy Lizzie Borden. Czy seryjni mordercy mogą fascynować?

BB: Oczywiście! Możemy nawet powiedzieć, że obecnie przeżywamy renesans filmów i seriali o seryjnych mordercach, na fali specyficznej nostalgii za latami 80. XX wieku. Być może nazwanie tego nostalgiją jest szokujące, ale zważywszy na funkcję kulturową, jaką pełnią powieści i filmy kryminalne oraz gatunek *true crime*, nie jest to zupełnie bezzasadne. Na końcu fabuły kryminał daje nam poczucie powrotu do uporządkowanej wizji świata – morderca zostaje złapany lub zabity, a zło powstrzymane. Co więcej, postać seryjnego zabójcy jest uosobieniem zła, współczesnym potworem, z którym widz może utożsamiać wszelkie abstrakcyjne niegodziwości i doznać pewnej formy oczyszczenia wraz z pozytywnym zakończeniem filmu lub powieści. Nic dziwnego, że w ostatnich latach, pełnych politycznych konfliktów, charakteryzowanych przez kryzys emigracyjny i klimatyczny, a ostatnio pandemię, widzowie oczekując katharsis, zwracają się w kierunku filmów o Tedzie Bundym czy Peterze Suthcliffe.

PU: Seryjni mordercy to nie tylko XX wiek.

BB: W moich badaniach zajmuję się raczej postaciami zabójców i zabójczyń z odleglejszej przeszłości, ponieważ interesuje mnie, jak są przedstawiane w tekstach kultury, szczególnie w biofikcjach i adapta-

cjach. Historie dziewiętnastowiecznych morderstw są szczególnie nośne, ponieważ albo nie znamy sprawcy, jak w przypadku Kuby Rozpruwacza, albo nie jesteśmy pewni ich roli w morderstwie, jak w przypadku Lizzie Borden. Oskarżona o zabójstwo swojego ojca i macochy w Fall River w Stanach Zjednoczonych, w 1892 roku Lizzie została jednak uniewinniona z braku dowodów, a może też z powodu przekonania, że biała kobieta z wyższych sfer nie mogłaby zadać swoim rodzicom kilkunastu ciosów siekierą. Niejasne aspekty sprawy, braki dowodowe i luki w dokumentacji sprawiają, że przypadki te są idealnym materiałem dla adaptacji, która próbuje wypełnić historyczne białe plamy. Dla mnie jako badaczki, najciekawsze są procesy tekstualizacji i mitologizacji historycznych zabójców, oraz to, jak aspekty tożsamościowe (płeć, rasa, klasa, orientacja seksualna) wpływają na reprezentację tych postaci w tekstach współczesnych. Ważny jest też aspekt etyczny – fascynacja zabójcami łączy się niestety z popadnięciem ofiar w zapomnienie, co wskazuje znakomita publikacja „Pięć” Hallie Rubenhold, która właśnie ukazała się w Polsce.

PU: Jaką stosuje Pani metodologię lub orientację teoretyczną w swoich badaniach literaturoznawczych?

BB: Jeszcze podczas studiów uważałam siebie za feministkę, zarówno jeśli chodzi o światopogląd, jaki i podejście badawcze do studiów nad literaturą i kulturą popularną. Jednocześnie, moja praca naukowa zawsze była związana z wątkami LGBT+, szczególnie lesbijskimi. Pracę magisterską pisałam o powieściach Jeanette Winter-son, i tam stosowałam metodologię feminizmu, z elementami feminizmu lesbij-

skiego. Pracę doktorską oparłam z kolei na performatyce płci Judith Butler. Dziś teoria queer wydaje mi się naturalnym kolejnym etapem rozwoju naukowego, i tę metodologię stosuję najczęściej, chociaż w bardzo szerokim rozumieniu, a nie wyłącznie jako termin parasolkowy dotyczący nienormatywnych ekspresji płciowych czy seksualności. Na przykład w queerowych badaniach nad gotyczizmem idę śladami Sue-Ellen Case, która interpretuje postaci nie-umarłe w literaturze grozy jako queerowe w sensie ontologicznym, jeśli życie i prokreację ku życiu traktować jako znamiona normatywności. Inspirowana tymi i innymi badaniami nad queerem, w tym znakomitą monografią Lynn Huffer, *Mad For Foucault: Rethinking the Foundations of...* (2009), proponuję badanie motywów szaleństwa, przedstawianych autotelicznie w powieściach neowiktoriańskich, jako queerowych znaków wobec wiktoriańskiej normatywności. Taką tezę stosuję w rozdziale „Queering the Madwoman” w *Neo-Victorian Madness* (Palgrave Macmillan, 2020), i będzie ona również podstawą monografii, nad którą obecnie pracuję. Zdarza mi się również łączyć teorie feministyczne, genderowe i queer z innymi metodologiami, jak studia nad niepełnosprawnością, teoria traumy czy widmontologia.

PU: Czyli Pani zdaniem szalona kobieta jest nadal nośnym symbolem kulturowym?

BB: Tak, chociaż dzisiaj należałoby tę perspektywę nieco poszerzyć, żeby nie wpaść w pułapkę esencjonalizmu, i nie powielać badań przeprowadzonych już w latach 70. ubiegłego wieku przez feministki drugiej fali. Powieść neowiktoriańska świadomie odnosi się do takich tekstów

jak *The Madwoman in the Attic* Sandry Gilbert i Susan Gubar (1979), jednocześnie proponując nowe odczytania tego motywu, a także obrazy męskiego szaleństwa oraz postaci niebinarne lub przekraczające granice płci, jak James Miranda Barry. Tę różnorodność intersekcji między płcią a szaleństwem – a także rasą, klasą, sprawnością itd. – warto badać i rozważać, szczególnie w perspektywie queer, która celebrytuje różnorodność, dziwność i nienormatywność, a jednocześnie zaznacza istotność interseksjonalności w badaniach tożsamościowych. Gdybyśmy jednak chcieli zatrzymać się na perspektywie kobiety szalonej – celowo używam tego terminu, jako symbolu kulturowego, w odróżnieniu od realnie istniejących zaburzeń psychicznych – to nadal jest to ważny motyw, szczególnie w kontekście traumy.

PU: Zajmuje się Pani również adaptacją filmową i telewizyjną. Czy żyjemy w epoce adaptacji?

BB: Jeśli spojrzymy na ofertę kin i platform streamingowych, to rzeczywiście wśród produkcji filmowych i telewizyjnych dominują adaptacje. Często widz nawet nie zdaje sobie sprawy, że scenariusz oparty jest na powieści lub opowiadaniu. Ale są jeszcze inne przesłanki, które pozwalają nam na stwierdzenie, że adaptacja jest dominującą formą popkulturową. Przede wszystkim, warto spojrzeć szerzej na samą definicję adaptacji – to przecież nie tylko „przetłumaczenie” powieści na język filmu czy serialu telewizyjnego, ale również zaadaptowanie literatury dla innych mediów, jak na przykład gry komputerowe czy komiks. I odwrotnie – adaptować można nie tylko literaturę. Historia, jeśli rozumiemy ją

jako tekst (lub tekstualizujemy, co samo w sobie jest fascynującym procesem – co zostaje poddane tekstualizacji i dlaczego?), również jest adaptowana, na przykład w formie biofikcji. Przy tym nie jest to powieść czy film historyczny lub biograficzny, ponieważ adaptacja często pozwala fikcji dominować nad faktami historycznymi, i jednocześnie proponuje krytyczną i świadomą interpretację faktów historycznych lub komentarz do nich. Poza tym, adaptacje post-literackie pokazują, jak szeroki jest czasem zakres adaptacji. Gra planszowa Cluedo od powstania pierwszej planszówki w 1949 doczekała się całej franczyzy, zawierającej nie tylko wiele spin-offów samej gry, ale też filmy, gry komputerowe, teleturniej telewizyjny, komiks i serię książek dla dzieci. Teksty kultury mnożą kolejne teksty w sposób trans- i intermedialny, budując całe sieci powiązań lub wręcz całe światy, jak w przypadku tekstów fantastycznych. Jest to pasjonujące zjawisko, szczególnie, iż w dobie internetu wzbogaciło się ono o praktyki partycypacyjne, o których pisze Henry Jenkins.

PU: Jakie role spełniają adaptacje we współczesnej kulturze popularnej?

BB: Zdecydowanie adaptacja jako praktyka kulturowa napędzana jest mechanizmami konsumpcyjnymi. Według prawa inżyniera Mamonia, lubimy te filmy, które już znamy. Adaptacja stanowi interesujący mechanizm, w którym niezwykle połączenie znanej nam historii z nowymi elementami i nową interpretacją jest dla odbiorcy źródłem specyficznej przyjemności: jednocześnie zanurzamy się w świecie dobrze znajomej, może ulubionej powieści, ale również ekscytuje nas, co nowego mają nam do zaproponowania

twórcy filmu lub serialu. Dlatego też adaptacja to dobra inwestycja dla przemysłu filmowego – można liczyć na wierną widownię, np. fanek Jane Austen. Dodatkowym argumentem przemawiającym za opłacalnością adaptacji jest zjawisko „pożyczonego prestiżu” (*borrowed prestige*) – adaptacja uznanej powieści zyskuje nie tylko na popularności, ale także kapitalizuje snobizm na klasykę. W przypadku powieści współczesnych, adaptacja również daje gwarancję zwrotu zysków, i to jednocześnie dla studia filmowego, jak i dla wydawcy – skoro powieść była popularna, to jej adaptacja też się sprzeda, a i pozwoli na wydanie wznowienia z okładką nawiązującą do plakatu filmowego.

PU: Tylko konsumujemy kolejne adaptacje?

BB: Jakkolwiek te mechanizmy są istotne i nie można o nich zapominać, to daleka jestem od sprowadzenia adaptacji, czy kultury popularnej w ogóle, jedynie do konsumpcji. Kultura popularna niesie ze sobą ładunek kulturowy i komentarz społeczny. Jeśli chodzi o adaptację, jedną z najlepiej widocznych ról, jaką pełni, jest możliwość rewizji znanych opowieści i wydarzeń z punktu widzenia naszej epoki. Większość widzów zżyma się, kiedy filmowa adaptacja powieści daleka jest od oryginału, a film historyczny dowolnie dobiera fakty lub prezentuje je w sposób anachroniczny. Ja jednak uważam, że są to najbardziej fascynujące aspekty adaptacji, bo pokazują nam, w jakim momencie kulturowym się znajdujemy i co jest dla nas istotne. Adaptacja nie jest tak naprawdę o tym, co było, ale o tym, co jest – odpowiedzią na pytanie, jaką perspektywę

na znany tekst literacki lub wydarzenie historyczne proponuje nam współczesna kultura.

PU: Dlaczego tak wiele tych adaptacji jest osadzonych w XIX wieku?

BB: Rzeczywiście, wiele proponowanych nam adaptacji to teksty neowiktoriańskie lub historyczne, dziejące się w epoce wiktoriańskiej lub nieco wcześniej czy później. Rozróżniłabym tutaj trzy rodzaje adaptacji: pierwszy, historycznie najstarszy, to adaptacje znanych powieści dziewiętnastowiecznych, typowe dla *heritage film* lat 80. i wczesnych 90. dwudziestego wieku. Natomiast początek naszego stulecia to adaptacje klasycznych już powieści neowiktoriańskich, jak *Płatek szkarłatny i biały* Michela Fabera (2002), adaptowane przez brytyjską telewizję i nieco rzadziej przez kino. Ichociaż te dwa typy neowiktoriańskiej adaptacji nadal są produkowane, to dzisiaj widzimy też tendencję do tworzenia nowych seriali neowiktoriańskich z motywami fantastycznymi lub gotyckimi, które nie są adaptacją *sensu stricto* (wykorzystują oryginalne scenariusze), ale w pewnym sensie adaptują samą epokę wiktoriańską. Patrząc na takie serie jak *Nierealne* (2021, HBO) czy *Ferajna z Baker Street* (2021, Netflix), widzimy, że neowiktorianizm ma się dobrze i nigdzie się nie wybiera.

PU: Bada Pani horror jako gatunek. Jakich horrorów się boimy?

BB: Horror jako gatunek definiowany jest właśnie przez afekty, jakie ma wywoływać w czytelniku czy widzu – lęk i/lub obrzydzenie. Takie też skojarzenia budzi ten gatunek w przeciętnym odbiorcy. Niektórzy pewnie lubią się bać;

jeśli popularność tego typu filmów i seriali na platformach streamingowych ma być jakimś wyznacznikiem, to rzeczywiście, widzimy pewnego rodzaju renesans zainteresowania horrorami. Absolutnie nowe życie otrzymały powieści Stephena Kinga, które doczekały się nowych adaptacji i *remake'ów*, np. *To* wyreżyserowany przez Andego Muschietiego (2017) lub serialowy *The Outsider* (2020, HBO). I tak jak w latach 80. XX wieku królowały horrory z gatunku *slasherów* i *body horror*, tak teraz widzimy popularność horroru psychologicznego, który media okrzyknęły mianem *elevated horror*, czyli horrory „lepszego gatunku”, takie jak *Midsommar. W biały dzień* Ariego Astera (2019) czy serial *Nawiedzony dom na wzgórzu* Mike'a Flanagana (2018). Jednak specjaliści od horroru nie przepadają za tym terminem, ponieważ sugeruje on, że możemy odróżnić horrory „śmieciovne” z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych i te najnowsze, bardziej wysublimowane. Jest to chwyt marketingowy, dzięki któremu oglądanie horrorów nie będzie żenujące dla współczesnego widza. Jakkolwiek można się cieszyć, że horror znów jest w modzie, to dla badacza gatunku dzielenie horrorów na gatunki gorsze i lepsze jest niesprawiedliwe – to są po prostu inne estetyki, i teksty tworzone w innych kulturowo kontekstach. Horror zawsze był ciekawym komentarzem do zjawisk społeczno-politycznych i psychologicznych, i badacze gotycyzmu i horroru zajmują się nimi od wielu dekad. To jest też odpowiedź na pytanie, dlaczego się boimy – horror to nie tylko duch czy morderca z piłą mechaniczną; horror to przede wszystkim ucieleśnienie naszych lęków na poziomie indywidualnym i społecznym, często nieuświa-

domione do końca. Obserwowanie, jak te lęki zmieniają się z epoki na epokę, dekady na dekadę, i kultury na kulturę, jest ekscytujące dla badaczki.

PU: A od jak dawna lubimy się bać? Czy te niewspółczesne teksty właśnie taką miały funkcję?

BB: Stephen King w swojej książce o horrorach *Danse Macabre* (1981) twierdzi, że od kiedy zamieszkaliśmy w ciemnej jaskini, w której coś zdawało się czaić w cieniu, opowiadaliśmy sobie straszne historie. Podobną diagnozę stawia William Golding we *Władcy much* (1954), wskazując, że lęk towarzyszy nam od początku istnienia cywilizacji. Zapewne opowiadanie strasznych historii zaczęło się już wtedy, pozwalając zwerbalizować lęk, okiełznać go w ten sposób, uspołeczniając go, przez co wyrażał lęk całych wspólnot. Można oczywiście odnaleźć elementy groteskowe, straszne, pełne przemocy lub budzące odrazę w literaturze antycznej, biblijnej, w podaniach, legendach, itd. Ale jeśli myślimy o horrorze jako gatunku, to początki tkwią w powieści grozy, zwanej powieścią gotycką, która powstała w Anglii w poł. XVIII wieku. Była to powieść osadzona najczęściej w epoce średniowiecza lub wczesnego renesansu, w kraju katolickim, jak Francja, Włochy lub Hiszpania. Fabuła dotyczyła młodej kobiety, a jej antagonistą był starszy mężczyzna, który zamiast roli opiekuna, ojca chrzestnego lub wuja, do jakiej był powołany, wybierał rolę oprawcy pięknej kobiety. Tłem tej intrygi był stary zamek lub opactwo; częstym motywem było uwięzienie, błądzenie i ucieczka. Jakkolwiek dzisiaj powieści gotyckie tamtej epoki mogą się wydawać melodramatyczne i niezbyt przerażające, to ich rozwój, poprzez romantyczne i wik-

toriańskie wcielenia, takie jak *Frankenstein* (1818) Mary Shelley, *Dziwne losy Jane Eyre* (1847) Charlotte Brontë, czy *Dracula* (1897) Brama Stokera, jest bardzo interesujący. Powieść gotycka jest źródłem nie tylko horroru, ale także kryminału i powieści sensacyjnej. Do dziś tworzy się teksty neo-gotyckie, które od horroru różni dobór tematyki, odniesienia do tradycji gotyckich i tajemnicza atmosfera.

PU: Wydaje się, że gotycyzm jest silnie związany z horrorem?

BB: Gotycyzm nie jest skupiony tak bardzo jak horror na wywoływaniu lęku i obrzydzenia. Ellen Moers w *Literary Women* (1976) zwróciła uwagę na wywrotowość gatunku, jeśli chodzi o sytuację kobiet w XVIII i wczesnym XIX wieku, kiedy powieść gotycka świętowała triumfy. Wtedy powieści te stanowiły formę wentyla bezpieczeństwa, gdzie kobiety mogły pisać (i czytać) o swoim udomowieniu i uwięzieniu, o swojej seksualności, seksualnych niebezpieczeństwach, które na nie czyhały, i o nadziei na uwolnienie – oczywiście, wszystko to pod maską melodramatycznej historii o niewinnej dziewczynie zamkniętej w posępnym zamczysku i złym wuju, który pragnie jej cnoty lub majątku. Badacze zwracają również uwagę na związek między Rewolucją Francuską a rozwojem tego gatunku, ponieważ temat nadużyć władzy i rebelii jest niezwykle istotny w powieści gotyckiej. Elementy nadprzyrodzone – duchy, potwory, nieumarli – chociaż mogły się w tej powieści pojawiać, nie pełniły w niej istotnej roli. Zatem nie lęk był najważniejszy w powieści gotyckiej, ale jej subwersywny potencjał. Dlatego też, skoro horror jest potomkiem gotycyzmu, warto przyglądać się temu gatunkowi również i z tej strony

– czy demaskuje on relacje władzy i rzuca światło na mechanizmy opresji? Czy ma radykalny wydźwięk? Czy obnaża niewygodne i tabuizowane tematy?

PU: Prywatnie ogląda Pani horrory?

BB: Przyznam, że nie należę do osób, które lubią się bać; samo poczucie lęku i napięcia lub obrzydzenia, typowe dla tego gatunku, nie jest dla mnie czymś, co sprawia mi przyjemność. Ale z punktu widzenia znaczeń niesionych przez horrory, uważam ten gatunek za pasjonujący, i oglądam z wypiekami na twarzy. Ostatnio fascynuje mnie budzący się na nowo gatunek Afrohorroru, zwanego też Czarnym horrorem. Jest to odmiana horroru, w której co najmniej jeden bohater lub bohaterka jest czarnoskóry/a, i/lub czarnoskórzy są reżyser/ka, scenarzysta/ka, itd. Nie ma tych filmów wiele w historii horroru, ale dzieła Jordana Peele'a *Uciekaj!* (2017) i *To my* (2019) przebiły szklany sufit w tym względzie, i teraz jesteśmy świadkami prawdziwego renesansu gatunku w mainstreamowym kinie i telewizji. I chociaż Diabelne Dziewczynki w serialu *Kraina Lovecrafta* (2020) przeraziły mnie nie na żarty (kto oglądał, ten wie!), było to wyjątkowe dzieło kultury popularnej podejmujące temat rasizmu w Ameryce lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. Jest to dowód na to, że horror to nie tylko rozrywka, ale też gatunek o potężnym potencjale kulturowym.

PU: Jeden z Pani ostatnich artykułów dotyczy Lady Gagi. Gwiazda popu jako przedmiot badań naukowych?

BB: Tak, czemu nie! Don DeLillo w *Białym szumie* (1997) wyśmiewa współczesne ba-

dania humanistyczne, kiedy pokazuje, że naukowcy zajmują się nawet pudełkami po płatkach śniadaniowych. Ja uważam, że badać można wszystkie zjawiska kulturowe – nawet pudełka po płatkach! – jeśli ma to służyć jakiemuś celowi, i ma się do tego odpowiednie narzędzia i stawia właściwe pytania badawcze. Dlatego jeśli temat wydaje mi się fascynujący, nie waham się przyjrzeć mu się bliżej. Akurat Lady Gaga jest dość oczywistym dla mnie wyborem, ponieważ jest to artystka, której ekspresja była dość gotycka i queerowa w latach 2009–2012. Mam też na swojej liście publikacji kilka artykułów na temat Michaela Fassbendera i jego reprezentacji męskości, co miało swój ciąg dalszy w postaci artykułu w „Gazecie Wyborczej” i w wywiadzie dla Ale Kino! w 2016 roku. Badanie kultury popularnej na pewno przyciąga czytelników spoza akademii. Jest to też popularny temat wśród moich seminarzystów. Jednak dla mnie ważne jest też, aby normalizować badanie kultury popularnej, telewizji, literackich gatunków popularnych we współczesnej humanistyce. Obawiam się, że nadal pokutuje – przynajmniej w niektórych środowiskach – przekonanie, że to co popularne jest niewłaściwe lub niepoważne jako temat badawczy. Nic bardziej błędnego. Co więcej, skoro większość tekstów obecnie czytanych i oglądanych przez przeciętnego odbiorcę należy do kategorii popularnych, to nasze badania są potrzebne i bliskie temu, co ważne dla czytelników i widzów poza akademią.

PU: Jakie są Pani najbliższe plany naukowe?

BB: W tej chwili czekam na ukazanie się artykułu w czasopiśmie „Humanities” o neowiktorianizmie jako cmentarzu, czyli

przestrzeni heterotopicznej i heterochronicznej, na przykładzie dwóch powieści neowiktoriańskich, gdzie cmentarz Highgate w Londynie jest tłem głównych wątków. Wkrótce ukaże się również artykuł w „Neo-Victorian Studies” na temat biofikcji Emily Dickinson, który przygotowałam wspólnie z dr Anną Gutowską z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Oba artykuły ukażą się w wolnym dostępie, więc zapraszam do lektury już niedługo. Pracuję również nad opracowaniem i rozszerzeniem pracy doktorskiej, którą

chciałabym opublikować jako monografię pod, roboczym na razie, tytułem *Queering the mad(wo)man in neo-Victorian fiction*. Książka nie jest jeszcze gotowa, ale będę dla niej szukać wydawcy w Wielkiej Brytanii, ponieważ zależy mi, aby była zauważona tam, gdzie studia neowiktoriańskie są najbardziej rozwinięte. Mam jeszcze wiele innych projektów i pomysłów, ale nie chciałabym zapeszać – jak zawsze, czasu jest mało, a planów dużo, więc proszę trzymać kciuki za ich realizację! ♦

Rozmawiał Krzysztof Flasiński

DR BARBARA BRAID INSTYTUT LITERATURY I NOWYCH MEDIÓW US



Studia magisterskie ukończyła na kierunku filologia angielska na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 2002 roku. Pracowała m.in. na Wydziale Edukacji

w Hertfordshire University w Wielkiej Brytanii oraz na uczelniach prywatnych i w nauczycielskich kolegiach języków obcych w Szczecinie. Od 2009 roku na Uniwersytecie Szczecińskim. Stopień doktora uzyskała w 2017 roku na Uniwersytecie Opolskim na podstawie rozprawy na temat motywów kobiecego szaleństwa w powieściach sióstr Brontë i w powieściach neowiktoriańskich. Jej publikacje dotyczą gotycyzmu, horroru, adaptacji, biofikcji i kultury popularnej. Jest współredaktorką pięciu monografii wieloautorskich oraz autorką ponad 30 artykułów naukowych i rozdziałów w monografiach. Ostatnia publikacja to artykuł o znanej dziewiętnastowiecznej

zabójczyni, Lizzie Borden, która stała się bohaterką wielu adaptacji. Prowadzi zajęcia na kierunkach: filologia angielska, *global communication* i studia pisarskie, dotyczące historii literatury brytyjskiej, powieści współczesnej, adaptacji i horroru.

Wybrane publikacje

Gender under Construction: Femininities and Masculinities in Context. Edited by Ewa Glapka, Barbara Braid. Leiden, Boston: Brill Rodopi, 2018.

Bodies in Flux: Embodiments at the End of Anthropocentrism. Edited by Hanan Muzaffar, Barbara Braid. Leiden, Boston: Brill Rodopi, 2019.

Mad, Bad and Dangerous: Queering Lizzie Borden in Lizzie (2018). Barbara Braid. „Neo-Victorian Studies” 2020, 13(1), s.100–124.

„Queering the Madwoman. A Mad/Queer narrative in Margaret Atwood’s *Alias Grace* and its adaptation”. Barbara Braid. W: *Neo-Victorian madness: Rediagnosing nineteenth-century mental illness in literature and other media*. Edited by Sarah E. Maier, Brenda Ayres. Cham: Springer International Publishing, Palgrave Macmillan, 2020.



Wybrałam Szczecin!

Rozmowa z Weroniką Brzozowską, doktorantką II roku w Szkole Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego

Przegląd Uniwersytecki: Podczas spotkania online z kandydatami do szkoły doktorskiej odpowiadała Pani na ich pytania ubrana w biały fartuch, siedząc przy laboratoryjnym stole. Każdą chwilę spędza Pani w laboratorium?

Weronika Brzozowska: Każdą nie, ale rzeczywiście moje badania wymagają ciągłego nadzoru. Pracuję z żywymi organizmami i muszę kontrolować proces ich hodowli, nawet jeżeli są to okrzemki, które należą do gromady jednokomórkowych glonów.

PU: Co jest tak wyjątkowego w okrzemkach?

WB: Najbardziej fenomenalne jest połączenie faktu, że są one dostępne właściwie wszędzie w nieograniczonych ilościach, a jednocześnie potrafią zbudować piękną, trójwymiarową, hier-

archiczną strukturę krzemionki, której człowiek jeszcze nie jest w stanie stworzyć sztucznie.

PU: Dlaczego używa się właśnie okrzemek?

WB: Posiadają one niezwykłą zdolność do izomorficznego podstawienia atomów krzemu w trójwymiarowej strukturze swojego pancerzyka – frutuły, atomami innych pierwiastków. Aby się tak stało, wystarczy naprawdę niewielka ilość takiej substancji. Należy stworzyć okrzemkom odpowiednie warunki, aby wbudowały one w swoje pancerzyki podawany pierwiastek, przejmujący tym niektóre jego właściwości. Najprostszym, ale jednocześnie najbardziej wyrazistym przykładem jest domieszkowanie okrzemek niewielką dawką metali lub półmetali (takich jak tytan, german czy wanad), dzięki czemu uzyskuje się

materiał o wyjątkowych właściwościach foto- i elektroluminescencyjnych. Teraz właśnie sprawdzam, do jakiego jeszcze interesującego i potrzebnego celu mogą wykorzystać okrzemki.

PU: Brzmi jak alchemia.

WB: Niestety, nie potrafię zamieniać okrzemek w złoto. Okrzemki nie zmieniają się w dany pierwiastek, ale przejmują jego niektóre właściwości, zachowując jednocześnie swoje stare cechy. I to jest właśnie ich największa zaleta. Dodatkowo są biokompatybilne, stabilne termicznie i przede wszystkim naturalne.

PU: Gdzie w takim razie można wykorzystać okrzemki?

WB: Wszędzie tam, gdzie potrzebne jest połączenie ich unikalnych cech i właściwości pierwiastka, który chcemy wykorzystać. Szczególnie, jeśli ten drugi element jest trudny lub kosztowny do uzyskania. Przykładowo, można tym sposobem wzmocnić już istniejące oraz nadać nowe właściwości luminescencyjne, które są tak potrzebne w laserach, czy ogólnie w optyce.

PU: Naturalność okrzemek wydaje się korzystna w zastosowaniach medycznych.

WB: Okrzemki, oprócz tego, że posiadają zdolność do wprowadzenia do swojego pancerzyka odpowiedniej domieszki, cechują się także amorficznym charakterem krzemionkowego pancerzyka, co czyni je nieszkodliwymi kandydatami do zastosowania jako nośniki leków. Trójwymiarowa, porowata struktura okrzemek pozwala na „załadowanie” substancji czynnej leku i uwalnianie jej na zewnątrz w zrów-

noważonym tempie. Ponadto właściwości uwalniania leku z pancerzyka okrzemek można modulować przez modyfikację powierzchni okrzemkowej frustuły w celu kontrolowania strategii ładowania i uwalniania leku. Okrzemkowa frustuła nie jest tworzywem sztucznym, ale elementem naturalnym. Z tego powodu ryzyko konfliktu, czy też odrzucenia przez organizm człowieka, jest nieporównywalnie niższe. W ogóle medycyna jest ciekawym polem dla zastosowania okrzemek. Są już prowadzone badania, których wyniki wskazują, że pancerzyki okrzemek mogą być uważane za suplement hamujący aktywność osteoklastów, w celu zmniejszenia resorpcji kości ze względu na ich biodegradowalność oraz rolę krzemu w resorpcji kości. Nie bez znaczenia jest to, że okrzemki są niezwykle tanie do uzyskania, ponieważ są powszechne w środowisku naturalnym, występują w praktycznie każdym zbiorniku wodnym, a czasem nawet znajdują się na lodzie. W razie potrzeby można je również hodować. Bardzo szybko się adaptują do nowych warunków.

PU: Dostajemy tańszy zamiennik?

WB: Jest to jeden z aspektów, który chcemy osiągnąć. Dobrym przykładem jest możliwość zastosowania biokrzemionki okrzemkowej jako składnika ogniwi słonecznych, zastępując tym samym droższy dwutlenek tytanu. To duża oszczędność.

PU: Czy mogą pojawić się plastry z okrzemek, które będą jednocześnie opatrunkami i lekami?

WB: Naukowcy z konsorcjum BIOG-NET zamierzają stworzyć innowacyjne biokompozyty posiadające zdolności chłonne bądź też uwalniające substancje lecznicze.

Opatrunki takie mogą być wykorzystywane w leczeniu trudno gojących się ran, odleżyn czy infekcji skórnych. W projekcie BIOG-NET uczestniczy sześć ośrodków naukowych. Są to: Wydział Chemii UMK w Toruniu, Instytut Nauk o Morzu i Środowisku Uniwersytetu Szczecińskiego, Wydział Mechaniczny Politechniki Białostockiej, Wydział Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Inżynierii Materiałowej Politechniki Warszawskiej oraz Wydział Biologii i Biotechnologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Mam to niebawem szczęście, że jestem częścią zespołu badawczego Uniwersytetu Szczecińskiego, pod kierownictwem prof. Andrzeja Witkowskiego.

PU: Czy to oznacza, że niedługo okrzemki pojawią się w naszym życiu?

WB: Ależ one już tu są. Popularne są na przykład maseczki kosmetyczne zawierające okrzemki. Ziemia okrzemkowa stosowana jest także jako suplement diety przez osoby mające problemy z jelitami. My w laboratoriach także szukamy dla nich nowych, przydatnych zastosowań.

PU: Pracuje Pani nad okrzemkami jako doktorantka Uniwersytetu Szczecińskiego, ale wcześniej studiowała Pani na innej uczelni.

WB: Obroniłam dwie prace magisterskie na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pod koniec studiów, dzięki mojemu przyszłemu promotorowi zafascynowałam się okrzemkami. Szukałam także profesora, od którego mogłabym nauczyć się jak więcej na temat tych istot pod względem systematycznym. I znalazłam na Uniwersytecie Szcze-

cińskim prof. Andrzeja Witkowskiego, który jest autorytetem, jeżeli chodzi o okrzemki. Dzięki temu poznałam również Szkołę Doktorską US. Porozmawiałam z moim przyszłym promotorem z Torunia i był on bardzo przychylnie nastawiony. To dodało mi skrzydeł i zdecydowałam się wziąć udział w rekrutacji. Regulamin Szkoły Doktorskiej US pozwala na powołanie promotora spoza uczelni. Dla mnie to bardzo korzystna sytuacja, ponieważ mam promotora z Torunia, który uczy mnie okrzemek od strony chemicznej i promotora pomocniczego ze Szczecina, u którego studiuję okrzemki pod kątem ich biologii.

PU: Przeniosła się Pani z Torunia do Szczecina?

WB: W tej chwili mieszkam w Toruniu i w Szczecinie. Mogę tak pracować, ponieważ Szkoła Doktorska US jest bardzo dobrze przygotowana organizacyjnie. Wiemy, że zajęcia zawsze odbywają się tylko w piątki. Pozostały tydzień możemy przeznaczyć na nasze badania i tu możemy porozumieć się ze swoimi instytutami. Nie wszystkie badania muszą być prowadzone na uczelni. Ja pracuję w laboratorium, ale doktoranci reprezentujący inne dyscypliny nauki więcej czasu muszą spędzać, na przykład, w bibliotekach, archiwach lub na badaniu tekstów w domu. To są indywidualne sytuacje i każdy z nas jest w kontakcie ze swoim instytutem. Stały grafik zajęć w szkole doktorskiej bardzo ułatwia nam pracę.

PU: Jak ocenia Pani Szkołę Doktorską Uniwersytetu Szczecińskiego?

WB: Jestem pierwszym rocznikiem, więc nie miałam szansy porównywać różnych szkół doktorskich, bo wtedy jeszcze żadna nie istniała. Nie mogłam przygotować żadnego rankingu. Teraz też tego nie robię. Po rozmowach ze znajomymi doktorantami spoza US mogę jednak stwierdzić, że dobrze zrobiłam, wybierając Szczecin i teraz, po dwóch latach nie zmieniałabym swojej decyzji. Wyróżnia się nie tylko poziom naukowy, ale również organizacja naszej



Fot. www.witoldgromowski.com

Weronika Brzozowska nie tylko pracuje w laboratorium nad praktycznym zastosowaniem okrzemek. Jej pasją jest taekwondo. Jest posiadaczką stopnia 1 CUP w tej dyscyplinie sportu – czerwonego pasa z dwoma czarnymi belkami. Od 2016 roku ma również uprawnienia sędziowskie. Zdobyla m.in. I miejsce indywidualnie w walkach semi-contact na Mistrzostwach Polskiej Federacji Taekwondo w Toruniu. W 2017 roku otrzymała powołanie do Kadry Narodowej Polskiej Federacji Taekwondo. W 2018 roku zdobyła wicemistrzostwo Europy w walkach semi-contact w grupie senior na otwartych Mistrzostwach w Birmingham. Na zdjęciu – Weronika Brzozowska podczas walki na Mistrzostwach Warmii i Mazur Polskiej Federacji Taekwondo w 2019 roku. Na co dzień trenuje w Toruniu, w klubie Taekwon-Do Gromowski.

pracy i indywidualne podejście do doktorantów. O opinii na temat Szkoły Doktorskiej US może świadczyć fakt, że nie ja jedna wybrałam Szczecin. W szkole są również doktoranci z Wrocławia, czy nawet Lublina.

PU: Jak wygląda rekrutacja?

WB: Nie będę ukrywać, że jest trudno. Wymóg liczby punktów, które trzeba zdobyć, jest wysoki. Dodatkowo, jest ogromna konkurencja, ponieważ wiele osób chce się dostać do szkoły.

PU: Co doradziłaby Pani kandydatom?

WB: Jak mówiłam, poprzeczka jest zawieszona wysoko, ale zdecydowanie warto próbować. Moim zdaniem kluczowe jest przygotowanie bardzo dobrego indywidualnego projektu badawczego. Jeśli robisz coś, co naprawdę cię pasjonuje i wierzysz w sens swoich badań, napiszesz projekt, który urzeknie komisję i nie będziesz miał problemów, żeby go obronić podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Osoby z komisji są szczerze zainteresowane tym, co przyszły doktorant ma do powiedzenia, dopytują

o wiele rzeczy, bo są ciekawe. Wtedy można przekonać komisję do swojego projektu. I przy okazji zdobyć dużo punktów. ♦

Rozmawiał Krzysztof Flasiński

MGR WERONIKA BRZOZOWSKA INSTYTUT NAUK O MORZU I ŚRODOWISKU

Wybrane publikacje

„Outsourcing» diatoms in fabrication of metal-doped 3D biosilica”. Weronika Brzozowska, Myroslav Sprynskyy, Izabela Wojtczak, Przemysław Dąbek, Andrzej Witkowski, Bogusław Buszewski. „Materials” 2020, vol. 13, issue 11.

Effect of diatomaceous biosilica and talc on the properties of dielectric elastomer based composites. Ewa Olewnik-Kruszkowska, Weronika Brzozowska, Arkadiusz Adamczyk, Magdalena Gierszewska, Izabela Wojtczak, Myroslav Sprynskyy. „Energies” 2020, vol. 13, issue 21.

3D Ornamentowane zdefiniowane struktury krzemionki otrzymane przez okrzemki. Weronika Brzozowska, Izabela Wojtczak, Myroslav Sprynskyy, Bogusław Boguszewski. „Przemysł Chemiczny” 2021, nr 3, s. 263-267.

Nowe kierunki w roku akademickim 2021/2022

Uniwersytet Szczeciński jest uczelnią, która bacznie śledzi trendy pojawiające się na rynku pracy. Idąc z duchem czasu i odpowiadając na oczekiwania kandydatów, rokrocznie wzbogacamy naszą ofertę studiów. Od października ruszy dziesięć nowych kierunków studiów. Pełen wykaz kierunków, wraz z instrukcją dotyczącą rekrutacji, można znaleźć na stronie internetowej pod adresem www.kandydaci.usz.edu.pl.

W ubiegłym roku o miejsce w gronie studentów Uniwersytetu Szczecińskiego ubiegało się niemal dziewięć tysięcy kandydatów, więcej niż rok wcześniej. Największą popularnością cieszyły się między innymi psychologia, prawo, filologie oraz kierunki związane z dziennikarstwem i mediami.

KIERUNKI Z NAJWIĘKSZĄ LICZBĄ KANDYDATÓW NA JEDNO MIEJSCE

- Psychologia
- Prawo
- Filologia angielska
- Filologia germańska z dodatkowym językiem obcym
- Filologia hiszpańska
- Filologia norweska
- Global Communication
- Management instytucji publicznych i public relations
- Dziennikarstwo i komunikacja społeczna
- Finanse i rachunkowość

Od przyszłego roku akademickiego studenci na Uniwersytecie Szczecińskim będą kształcić się na 88 kierunkach. Na kolejnych stronach prezentujemy dziesięć nowych kierunków, które uruchomimy w nowym roku akademickim.

NAJWAŻNIEJSZE DATY PIERWSZEGO NABORU NA STACJONARNE STUDIA PIERWSZEGO STOPNIA

14.06–9.07

» Rejestracja w systemie ERK, wybór kierunku studiów, dokonywanie wpłat opłaty rekrutacyjnej

15.07

» Informacja dla kandydatów o wynikach postępowania kwalifikacyjnego do II etapu

16.07–22.07

» Zacztywanie kompletu dokumentów w systemie ERK dla kandydatów zakwalifikowanych do II etapu

» Zacztywanie w systemie ERK oświadczeń o gotowości podjęcia studiów w US w przypadku niezakwalifikowania do II etapu

26.07

» Ogłoszenie wyników

HARMONOGRAM DRUGIEGO NABORU NA STACJONARNE STUDIA PIERWSZEGO STOPNIA

19.07–13.08

» Rejestracja w systemie ERK, wybór kierunku studiów, dokonywanie wpłat opłaty rekrutacyjnej

19.08

» Informacja dla kandydatów o wynikach postępowania kwalifikacyjnego do II etapu

20.08–25.08

» Zacztywanie kompletu dokumentów w systemie ERK dla kandydatów zakwalifikowanych do II etapu

» Zacztywanie w systemie ERK oświadczeń o gotowości podjęcia studiów w US w przypadku niezakwalifikowania do II etapu

27.08

» Ogłoszenie wyników

NOWOŚCI W 2021 ROKU**Studia I stopnia**

- Branding miast i regionów (studia stacjonarne i niestacjonarne)
- Eksploatacja zasobów naturalnych (inż., studia stacjonarne)
- Innowacyjna gospodarka miejska (studia stacjonarne)
- Polonistyczno-germanistyczne wspólne studia nauczycielskie w języku polskim i niemieckim (studia stacjonarne)
- Prawo ochrony zasobów naturalnych (studia stacjonarne)
- Zarządzanie ochroną środowiska przyrodniczego (studia stacjonarne)

Studia II stopnia

- Branding miast i regionów (studia stacjonarne i niestacjonarne)
- Informatyka w biznesie (studia stacjonarne)
- Innowacyjna gospodarka miejska (studia stacjonarne)
- Prawo transportowe i ubezpieczeń transportowych (studia stacjonarne i niestacjonarne)

Studia w języku angielskim

- Hydrobiologia (studia stacjonarne I stopnia)
- International economics (studia stacjonarne II stopnia)

BRANDING MIAST I REGIONÓW

Ten kierunek to odpowiedź na zmiany dokonujące się we wszystkich sferach współczesnego życia w przestrzeni miejskiej i regionalnej, w tym – co



ważne – reakcji na sytuacje kryzysowe identyfikowane w przestrzeniach miast i regionów. Odnosi się on do aktualnego i ważnego obszaru kompetencyjnego z perspektywy potrzeb potencjalnych pracodawców (administracji państwowej, jednostek samorządu terytorialne-

go, instytucji wykonawczych, przedsiębiorstw, instytucji otoczenia biznesu, organizacji pozarządowych, itp.) – tym samym absolwenci kierunku zyskują realne szanse zatrudnienia, np. na stanowiskach specjalistów, doradców, analityków, planistów, menedżerów branding miast i regionów lub menadżer wizerunku i promocji miast i regionów.

– Dlaczego niektóre miasta wydają się być bardziej atrakcyjne niż inne? Co sprawia, że regiony stają się nagle modne i corocznie ściągają rzesze ciekawych ludzi? Jak stworzyć i utrzymać markę miejsca, która od razu spodoba się mieszkańcom, biznesowi i odwiedzającym? Samorząd, przedsiębiorstwa, organizacje pozarządowe, wszyscy chcieliby to wiedzieć. Nasza kadra naukowa i współpracujący z nami specjaliści znają odpowiedzi na te pytania. Chętnie podzielimy się tą wiedzą i naszymi umiejętnościami ze studentami, którzy następnie staną się poszukiwanymi na rynku specjalistami w tym zakresie – mówi dr Leszek Gracz z Instytutu Gospodarki Przestrzennej i Geografii Społeczno-Ekonomicznej.

EKSPLOATACJA ZASOBÓW NATURALNYCH

Eksploatacja zasobów naturalnych jest odpowiedzią na rosnące zapotrzebowanie na specjalistów z zakresu szeroko pojętej eksploatacji bogactw przyrody nieożywionej i ożywionej. Rozwiązywanie problemów współczesnego rozwoju cywilizacyjnego (jakimi są np. zmiany klimatyczne) związane jest z koniecznością opracowywania i wdrażania rozwiązań maksymalizujących korzyści wynikające z eksploatacji zasobów naturalnych przy jednoczesnej minimalizacji niekorzystnych konsekwencji. Stąd



wynika konieczność kształcenia specjalistów mających wpływ na decyzje i działania w tym zakresie na wszystkich szczeblach decyzyjnych, tj. od lokalnego po centralny. Absolwenci kierunku Eksploatacja zasobów naturalnych będą posiadać szeroką wiedzę fachową z zakresu pozyskiwania surowców mineralnych, jak i tak zwanych usług ekosystemowych (korzyści płynących z eksploatacji prawidłowo funkcjonujących ekosystemów). Implementacyjność zdobytej wiedzy dokumentować będzie uzyskany przez absolwenta kierunku tytuł inżyniera.

Eksploatacja zasobów naturalnych jest nowym kierunkiem nie tylko w ofercie

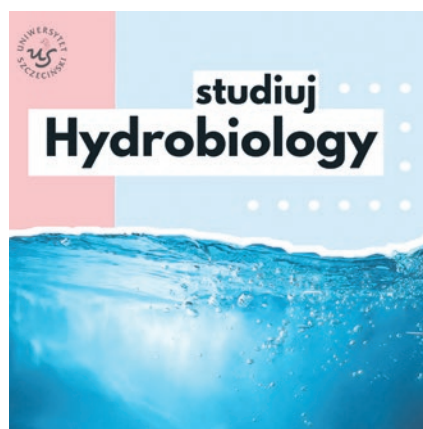
edukacyjnej Uniwersytetu Szczecińskiego, ale również w skali całego kraju.

- Do tej pory, pomimo istniejącego zapotrzebowania, żadna uczelnia wyższa nie podjęła się zadania kształcenia z zakresu kompleksowego podejścia do problematyki związanej z eksploatacją zasobów środowiska naturalnego człowieka. Zakresu obejmującego zasoby naturalne, tak ożywione, jak i nieożywione, z uwzględnieniem konieczności zastosowania zasad zrównoważonego rozwoju oraz dbałości o stan środowiska. Instytut Nauk o Morzu i Środowisku, między innymi dzięki regulacjom Konstytucji dla Nauki 2.0, zyskał strukturę zatrudnienia złożoną z naukowców zajmujących się problematyką zasobów naturalnych nieożywionych i ożywionych środowisk lądowych i wodnych, w tym morskich. Stąd atrakcyjność kierunku związana jest przede wszystkim z interdyscyplinarnym podejściem do zagadnień szeroko pojętej eksploatacji i jej wieloaspektowych skutków środowiskowych. Oferowany jest szeroki zakres przedmiotów specjalistycznych obejmujących aspekty: eksploracji, waloryzacji, pozyskiwania oraz odtwarzania samych zasobów lub stanu środowiska zaburzonego przez eksploatację. Przykładowo wymienię takie przedmioty jak: geologia, oceanologia, techniki GIS (Geographic Information Systems), czy kojarzące się bezpośrednio z eksploatacją: górnictwo, technologie pozyskiwania energii oraz te związane z wykorzystywaniem żywych zasobów od poziomu molekularnego, jak zasoby genetyczne, po wielkoskalowy, jak rybactwo, łowiectwo, leśnictwo. Ogromne znaczenie w proponowanym wykształceniu ma uzyskanie umiejętności kompleksowego i systemowego podejścia do zagadnień szeroko pojętej eksploatacji i wykorzystania zdobytej

wiedzy na płaszczyźnie administracyjnej praktycznie wszystkich szczebli. Uzyskiwany przez absolwentów tytuł inżyniera podkreśla i jednocześnie dokumentuje pragmatyczne ukierunkowanie zdobytej wiedzy. Wiedza teoretyczna, która jest domeną wielu kierunków studiów, w przypadku kierunku Eksploatacja zasobów naturalnych jest ugruntowana poprzez dużą liczbę zajęć terenowych, co również niewątpliwie przekłada się na atrakcyjność samego studiowania - mówi dr hab. inż. Przemysław Śmietana prof. US, koordynator kierunku eksploatacja zasobów naturalnych.

HYDROBIOLOGY

Hydrobiology to kierunek realizowany w języku angielskim dla osób zainteresowanych biologią wody, które chcą rozwijać swoje zainteresowania światem



ożywionym w hydrosferze. Studia obejmują wiedzę z zakresu biologii wód, opartej na biologii, ekologii, biologii molekularnej, chemii i geografii. W trakcie zajęć w laboratorium, w terenie oraz podczas wykładów studenci poznają ożywione i nieożywione składniki ekosystemów wodnych, w odniesieniu do typów zbior-

ników wodnych i obszarów, na których występują. Absolwenci potrafią interpretować i opisywać zjawiska przyrodnicze zachodzące w ekosystemach wodnych. Podczas zajęć studenci nabywają doświadczenia i poszerzają wiedzę w zakresie rozpoznawania wodnych gatunków roślin, zwierząt, grzybów, budowy i podstaw funkcjonowania organizmów wodnych na poziomie anatomicznym, molekularnym, fizjologicznym, ekologicznych zasad funkcjonowania ekosystemów wodnych, planowania i wykonywania prac laboratoryjnych oraz terenowych, monitorowania środowiska wodnego, oceny jego jakości i stanu, sposobów ochrony i rewitalizowania ekosystemów wodnych

- Obecnie woda, w każdym ujęciu jako środowiska życia, jako strefa rekreacji i jako zasób przyrody jest niezwykle cennym i pożądanym wytworem natury właściwie każdej działalności człowieka. Chęć zachowania wody w każdej strefie geograficznej, w każdym środowisku egzystencji człowieka, jak również i przede wszystkim w każdym ekosystemie jest ogromna. Nie jesteśmy jednak w stanie, przy obecnym, szybkim rozwoju gospodarczym i problemach dotyczących suszy hydrologicznej, zagwarantować równowagi przyrodniczej, koniecznej do prawidłowego funkcjonowania ekosystemów wodnych. Jest to obecnie problem ogólnoswiatowy, problem ciągle postępujący. Brakuje osób, które znają biologię, ekologię, znają funkcjonowanie ekosystemów wodnych, potrafią ocenić stan ekologiczny i biologiczny różnych środowisk wodnych, przewidywać i zapobiegać zagrożeniom, niwelować je oraz wskazywać metody poprawy i odnowy zdegradowanych ekosystemów wodnych. Absolwenci są więc cennymi i unikatowymi kandydatami do pracy w instytucjach, jednostkach, fir-

mach, które zajmują się ekologią i ochroną ekosystemów wodnych, a w związku z narastającym zagrożeniem wód jako takich, zapotrzebowanie na tego typu specjalistów wydaje się w szerokiej perspektywie czasowej dalekie od zaspokojenia – mówi z prof. dr hab. inż. Robert Czerniawski, dyrektor Instytutu Biologii US.

INFORMATYKA W BIZNESIE

Kierunek jest kontynuacją studiów pierwszego stopnia pozwalającym na pogłębienie zdobytej wiedzy w tym zakresie. Program studiów został ukierunkowany



na dostarczenie zaawansowanej wiedzy i umiejętności z zakresu tworzenia rozwiązań informatycznych usadowionych w dziedzinie nauk ekonomicznych. Przekazywana jest zaawansowana wiedza ekonomiczna, pozwalająca na zrozumienie zjawisk gospodarczych oraz działań człowieka w sferze produkcji i konsumpcji. Na tym tle są kształtowane umiejętności z obszaru szeroko rozumianej informatyki, obejmujące projektowania rozwiązań inteligentnych, programowania w biznesie, wdrażania i utrzymania systemów ERP oraz informatycznego wspomaganie zarządzania przedsiębiorstwem.

– Informatyka w biznesie to kierunek studiów wpisujący się w najnowsze trendy rynkowe. W dzisiejszym świecie dobry informatyk musi rozumieć świat biznesu, jego procesy i potrzeby, a menadżer przedsiębiorstwa wiedzieć jak wykorzystywać najnowsze rozwiązania informatyczne w pozyskaniu przewagi konkurencyjnej. Program nauczania studiów II stopnia został skonstruowany tak, aby sprostać tym wyzwaniom, kształcąc umiejętności niezbędne do tworzenia nowoczesnych rozwiązań informatycznych na potrzeby biznesu oraz wdrażania i zarządzania zintegrowanymi systemami informatycznymi. Przedmioty kierunkowe pozwalają zdobyć kompetencje niezbędne m.in. do skutecznego zarządzania zespołami, kreatywne go myślenia, jak również stosowania złożonych metod w procesie analizy danych oraz tworzenia inteligentnych systemów wykorzystujących uczenie maszynowe. Modułowa budowa specjalności pozwala na samodzielne kształtowanie ścieżki nauczania, a bogate zaplecze laboratoryjne i wykwalifikowana kadra zapewnia możliwość nauki poprzez doświadczenie. Studenci mogą wybrać ścieżkę zarządzania w obszarze wdrażania i sterowania przedsiębiorstwem przy wykorzystaniu systemów klasy ERP lub ścieżkę programistyczną w obszarze inteligentnych aplikacji biznesowych – mówi prof. dr hab. Keszera Nermend z Instytutu Zarządzania US.

INNOWACYJNA GOSPODARKA MIEJSKA

Kierunek Innowacyjna gospodarka miejska odnosi się do aktualnego i ważnego obszaru kompetencyjnego z perspektywy potencjalnych pracodawców (przedsiębiorstw, jednostek samorządu te-

rytorialnego, instytucji otoczenia biznesu, fundacji, stowarzyszeń, itp.). Tym samym absolwenci kierunku zyskują realne



szanse zatrudnienia, np. na stanowiskach specjalistów, doradców, analityków, planistów, menedżerów w przedmiotowym zakresie. Innowacyjna gospodarka to nie tylko nowatorstwo *stricto* techniczno-technologiczne, ale również nowoczesne, miękkie rozwiązania w sferze gospodarczej, społecznej, przestrzennej, środowiskowej, a innowacyjna gospodarka miejska to szczególnie przykład takiej gospodarki, wymagający specyficznych nowatorskich rozwiązań i umiejętności gospodarowania.

Program studiów na kierunku umożliwia zdobycie zarówno wiedzy, jak i umiejętności oraz kompetencji niezbędnych z punktu widzenia zapewnienia warunków dla innowacyjnego funkcjonowania, a także rozwoju gospodarki miejskiej, zwłaszcza w zakresie tworzenia zróżnicowanych użytecznych innowacji miejskich, tj. od innowacji technicznych i ekonomicznych, nowoczesnego marketingu miasta, gospodarki cyrkularnej poprzez systemy informacji geograficznej, Internet rzeczy (przedmio-

tów), po specjalistyczne wykorzystanie potencjału mediów społecznościowych.

– Program nauczania dotyczący kierunku innowacyjna gospodarka miejska został stworzony w sposób pozwalający na dostarczenie wiedzy i umiejętności w zakresie analizy, oceny oraz innowacyjnych sposobów gospodarowania miastem i jego strefą wpływu w różnych aspektach – gospodarczym, finansowym, społecznym, technologicznym, transportowym, mieszkaniowym, przestrzennym, prawnym czy ekologicznym. Absolwent kierunku Innowacyjna gospodarka miejska rozumie zachodzące w przestrzeni miejskiej procesy gospodarcze, społeczne i ekologiczne. Ma świadomość potrzeby rozwoju miast i umiejętność stosowania praktycznych rozwiązań w celu jego optymalizacji. Zna innowacyjne metody kreowania rozwoju gospodarczego i budowania przewagi konkurencyjnej miast. Posiada wiedzę i umiejętności w sferze miejskich innowacji ekonomicznych, społecznych i technologicznych: systemów informacji geograficznej GIS, sztucznej inteligencji, internetu, marketingu miasta i sektorów jego działania, mediów społecznościowych, ruchów miejskich czy gospodarki cyrkularnej. Zna nowoczesne formy współpracy i partnerstwa w sieciach miast i regionach. Potrafi programować rozwój, tworzyć analizy, projekty miejskie i kierować nimi. Rozumie znaczenie usług cyfrowych w rozwoju miasta oraz ma odpowiednią wiedzę i praktyczne umiejętności stosowania nowoczesnych technologii wykorzystywanych w miastach. Identyfikuje i rozumie aktualne problemy gospodarcze, społeczne oraz ekologiczne w sferze funkcjonowania i zmian przestrzeni miejskiej – mówi dr hab. Adam Stecyk,

prof. US z Instytutu Gospodarki Przestrzennej i Geografii Społeczno-Ekonomicznej US.

INTERNATIONAL ECONOMICS

International economics daje możliwość zdobycia wiedzy teoretycznej i umiejętności praktycznych z zakresu ekonomii międzynarodowej. Studia roz-



wijają kompetencje społeczne niezbędne do pracy w przedsiębiorstwach funkcjonujących w szybko zmieniającym się i trudno przewidywalnym globalnym otoczeniu.

Program studiów ma strukturę modułową, co zwiększa elastyczność w doborze przedmiotów. Zdobyta wiedza pozwoli absolwentowi realizować się w zawodach, które dopiero pojawią się na rynku w rezultacie dokonującej się czwartej rewolucji przemysłowej. Studenci, którzy podejmą studia na kierunku International economics, będą mieli możliwość doskonałego przygotowania się do podjęcia pracy w globalnej gospodarce. Należy przy tym, podkreślić usytuowanie Szczecina w regionie przygranicznym, co zwiększa możliwości współpracy międzynarodowej. Jest to związane między

innymi z pokoleniową wymianą kadr menedżerskich, szczególnie u naszych zachodnich sąsiadów, oraz szybszym rozwojem regionów przygranicznych, w tym Euroregionu Pomerania.

Program studiów w języku angielskim pozwala rozwinąć kompetencje językowe w zakresie nie tylko fachowego słownictwa, ale także swobody i otwartości w nawiązywaniu kontaktów i relacji biznesowych. Dodatkowym atutem studiowania na kierunku International economics jest możliwość pracy nad wspólnymi projektami ze studentami z wymiany międzynarodowej, co pozwala dodatkowo dzielić się doświadczeniami oraz poznawać kulturę i zwyczaje innych krajów.

– Na Wydziale Ekonomii, Finansów i Zarządzania nie było do tej pory kierunku anglojęzycznego na drugim stopniu, który dawałby możliwość studentom pogłębiania wiedzy z zakresu ekonomii międzynarodowej. Wychodząc naprzeciw potrzebom międzynarodowego rynku pracy (absolwenci znający się na tematyce gospodarki i biznesu międzynarodowego porozumiewający się swobodnie w języku angielskim), proponujemy studentom kierunek International economics. Jest on skierowany przede wszystkim do absolwentów pierwszego stopnia kierunku anglojęzycznego Economics and IT applications, a także dla studentów studiów ekonomicznych pierwszego stopnia prowadzonych w języku angielskim oraz polskim, którzy chcą mieć możliwość kontynuowania swoich zainteresowań naukowych, jednakże w języku angielskim. Zajęcia prowadzone będą przez wykwalifikowaną kadrę i praktyków, przy użyciu najnowszych metod i form aktywizujących studentów – mówi dr Mirela Romanowska z Instytutu Ekonomii i Finansów US.

POLONISTYCZNO- -GERMANISTYCZNE WSPÓLNE STUDIA NAUCZYCIELSKIE W JĘZYKU POLSKIM I NIEMIECKIM

Utworzenie studiów jest efektem wieloletniej współpracy pomiędzy Uniwersytetem Szczecińskim i Uniwersytetem



w Greifswaldzie. Potrzeba kształcenia nauczycieli z uprawnieniami do nauczania więcej niż jednego przedmiotu jest wyzwaniem obecnych czasów, szczególnie pod kątem nauczania języków. Wynika to między innymi z dużej liczby migrantów, zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, ale także z potrzeb do nauczania języków polskiego i niemieckiego jako ojczystych. We współpracy transgraniczną wpisuje się konieczność poznawania języka sąsiada. Ma to swoje odzwierciedlenie w codziennych kontaktach obywateli Polski i Niemiec, ale także w odniesieniu do współpracy gospodarczej, społecznej, edukacyjnej i kulturalnej.

– Studenci pierwszego roku będą studiowali na macierzystej uczelni, w Polsce lub w Niemczech. Na drugim roku zajęcia odbywają się w Greifswaldzie, a na trzecim w Szczecinie. Absolwenci studiów otrzymają dyplom ukończenia obu

uczelni. Od pierwszego roku planowane są zajęcia tak zwanych tandemów językowych, gdzie studenci polscy i niemieccy uczą się nawzajem języków. Zajęcia te odbywają się pod nadzorem wykładowcy i są ujęte w programie kształcenia na tym kierunku – mówi dr hab. Krzysztof Nerlicki, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego US.

Kierunek wychodzi naprzeciw oczekiwaniom, kształcąc przyszłych nauczycieli języków, ale także animatorów innych przedsięwzięć edukacyjnych, kulturalnych, społecznych. Absolwenci po ukończeniu studiów I i II stopnia będą posiadali uprawnienia nauczycielskie w Polsce i w Niemczech.

PRAWO OCHRONY ZASOBÓW NATURALNYCH

Prawo ochrony zasobów naturalnych stanowi interesujący a jednocześnie nowatorski kierunek dla osób, w których kręgu zainteresowania znajdują się prawne zagadnienia związane z ochroną biosfery, bioróżnorodnością oraz ekologią. Główne cele kierunku obejmują przede wszystkim przekazanie studentom wszechstronnej wiedzy z zakresu prawnych aspektów ochrony zasobów naturalnych, a także wykształcenie praktycznych umiejętności polegających na rozwiązywaniu prawnych problemów dotyczących ochrony biosfery, klimatu i innych zasobów naturalnych. Uwzględniając różnorodność i interdyscyplinarność przedmiotów dostępnych w ramach przedmiotowego kierunku, niewątpliwą jego zaletą jest wypracowanie odpowiednich kompetencji społecznych oraz poszerzenie świadomości na temat prawnej ochrony zasobów naturalnych w XXI wieku, w szczególności w takich obszarach jak: ochrona klimatu, zrównoważony

rozwoj, czy zastosowanie środków komunikacji elektronicznej w ochronie środowiska. Dodatkowym atutem kierunku jest to, że zajęcia będą prowadzone przez wybitnych znawców tematu, wykładowców Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego oraz praktyków posiadających duże kompetencje.

W ramach kierunku można studiować na jednej z trzech specjalności: administracja ochrony zasobów naturalnych, ochrona zasobów naturalnych w prowadzeniu działalności gospodarczej oraz prawo ochrony biosfery, klimatu, lasów.

PRAWO TRANSPORTOWE I UBEZPIECZEŃ TRANSPORTOWYCH

Prawo transportowe i ubezpieczeń transportowych jest kierunkiem w pełni odpowiadającym potrzebom społeczno-



-gospodarczym otoczenia. Transport jest istotną gałęzią polskiej gospodarki. Funkcjonują na tym polu dziesiątki tysięcy przedsiębiorców o różnym statusie (mikro, małe, średnie i duże). Sam Szczecin jako miasto portowe i przygraniczne jest swoistą soczewką, w której kumulują się problemy prawne związane z transpor-

tem. Jest miejscem styku różnych gałęzi transportu. Tu też załatwiane są różne formalności związane z transportem i spedycją przesyłek. Wiąże się z tym duże zapotrzebowanie na pracowników posiadających wiedzę z zakresu prawa transportowego i dziedzin prawa z transportem związanych, którzy zasilają nie tylko przedsiębiorstwa z branży TSL (transport, spedycja, logistyka), ale również ich klientów czy ubezpieczycieli.

ZARZĄDZANIE OCHRONĄ ŚRODOWISKA PRZYRODNICZEGO

Zarządzanie ochroną środowiska przyrodniczego to nowoczesny kierunek dla osób zainteresowanych formalną ochroną środowiska przyrodniczego. W trakcie zajęć w laboratorium i wykładów, a także zajęć terenowych student zapoznaje się ze składnikami przyrody oraz dowiaduje się, jak

funkcjonują ekosystemy na poziomie molekularnym, gatunkowym i siedliskowym. Student zdobywa również wiedzę z zakresu zarządzania, prawa i ekonomii, które są niezbędne w skutecznym zarządzaniu ochroną środowiska przyrodniczego.

– Proponowany kierunek studiów to nowatorska koncepcja, która w pełni odzwierciedla potrzeby rynku pracy. Kierunek ma charakter interdyscyplinarny, dlatego poszczególne przedmioty będą prowadzone przez specjalistów z dyscypliny nauki biologiczne oraz nauki o zarządzaniu i jakości. Studenci mogą korzystać z nowoczesnej, specjalistycznej aparatury badawczej Centrum Biologii Molekularnej i Biotechnologii (CBMiB) oraz Mobilnego Centrum Edukacji Ekologicznej i Monitoringu Środowiska (PotamON), a także z kilkunastu laboratoriów wyposażonych w najnowocześniejszy sprzęt badawczy –

mówi dr hab. Lidia Skuza, prof. US z Instytut Biologii US.

Absolwent tego kierunku posiada silne podstawy przyrodnicze oraz zna metody zarządzania, co czyni go pożądanym specjalistą na rynku pracy. Absolwent potrafi efektywnie zarządzać środowiskiem przyrodniczym na podstawie wiedzy dotyczącej uwarunkowań biologicznych środowiska przyrodniczego na poziomie molekularnym, gatunkowym i siedliskowym, potrafi stosować odpowiednie metody zarządzania w działalności instytucji, firm i projektów, potrafi wdrażać nieformalne metody zarządzania środowiskowego oraz przeprowadzać audyt środowiskowy. Ma wiedzę i umiejętności z w zakresie planowania przestrzennego i interpretowania dokumentacji planistycznej oraz kalkulacji finansowania przedsięwzięć związanych ze środowiskiem przyrodniczym. ♦



Fot. archiwum

Mobilne Centrum Edukacji Ekologicznej i Monitoringu Środowiska (PotamON), z którego mogą korzystać studenci Instytutu Biologii Uniwersytetu Szczecińskiego

Nowoczesne badanie taktyk protestów społecznych

W Instytucie Socjologii trwają prace badawcze w ramach projektu „Taktyki protestu w polskim repertuarze sprzeciwu w XXI wieku – badania wstępne”. Członkowie zespołu analizują wystąpienia poszczególnych form protestu offline z okresu 2016–2020, odnotowane w ogólnopolskich tytułach prasowych.

Chociaż część aktywności protestacyjnej rozgrywa się w środowisku wirtualnym (lub przy wsparciu siły sieci), w naszych badaniach chcieliśmy skupić się na aktywności offline. Chociażby dlatego, że trudno jest zmierzyć częstotliwość poszczególnych form protestów internetowych, często efemerycznych i nieskoordynowanych. Wciąż największą siłę oddziaływania ma „wyjście na ulicę” i wciąż największą uwagę mediów przyciąga protest w przestrzeni publicznej. Relacjonowane w mediach – tradycyjnych i internetowych – zdarzenia służą naukowcom do policzenia, jak wiele osób zaangażowanych jest w protest i jak często dochodzi do użycia poszczególnych taktyk.

O BADANIU LICZBY I FORM PROTESTU

Najczęściej stosowaną metodą badań jest Protest Event Analysis (PEA). Jest to ilościowa analiza treści prasowych, która pomaga zidentyfikować liczbę i formę zdarzeń protestacyjnych w długich okresach.

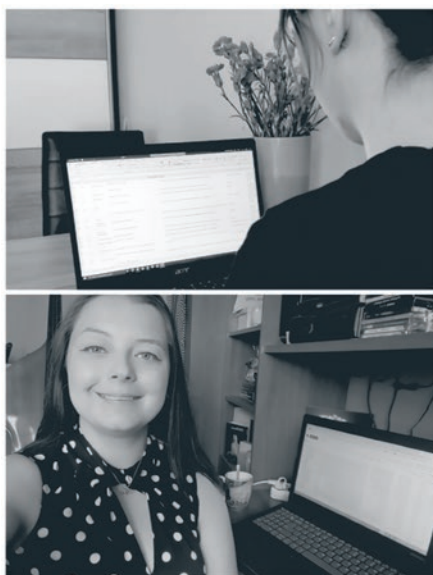
PEA w pierwotnej wersji zakładała pracę z ogólnokrajowymi tytułami prasowymi, w których za pomocą odpowiedniej techniki doboru poszukiwano artykułów oraz określonych fraz odnoszących się do zdarzeń protestacyjnych. Bazowano zwykle na co najmniej dwóch gazetach o największym zasięgu, aby uniknąć błędu skrzywienia związanego z preferencjami politycznymi któregoś z tytułów. Kiedy pojawiły się archiwa zdigitalizowane, a później archiwa internetowe, zaczęto coraz częściej stosować analizę automatyczną.

Najprościej rzecz ujmując, program posiadający dostęp do takich archiwów umożliwia poszukiwanie według słów albo fraz takich jak protest, strajk, bojkot, demonstracja i kolejno.

Szybko się jednak okazało, że taka automatyzacja przynosi wiele błędnych wyników – w artykułach opisywane są zapowiedzi zdarzeń protestacyjnych, komentarze do zdarzeń z przeszłości, a niektóre z używanych fraz (np. blokada) ma bardzo szerokie pole znaczeń, wykraczające poza protest polityczny. Dlatego wprowadzono analizę pół-automatyczną (semi-automated PEA), która polega na „ręcznym” sprawdzaniu każdego wynotowanego przez program artykułu. W trakcie tej weryfikacji sprawdza się i odnotowuje poszukiwane wydarzenia, uwzględniając miejsce występowania protestu, organizatorów, celu i adresatów roszczeń. Mimo wsparcia ze strony oprogramowania i stosunkowo łatwego dostępu do archiwów cyfrowych (takich jak LexisNexis, Factiva, ProQuest), wciąż PEA jest żmudną techniką, wymagającą odpowiedniego przygotowania zespołu koderów i analityków.

W toku analizy opisujemy między innymi trudności związane z coraz częstszym sposobem prowadzenia protestów, czyli zjawiskiem jednoczesnego demonstrowania w różnych miejscach kraju i świata. Gazety ogólnokrajowe nie nadążają z relacjonowaniem zdarzeń, które (tak jak protesty ruchu *Black Lives Matter* i jak Ogólnopolski Strajk Kobiet w 2016 i 2020 roku) dzieją się w przestrzeni kilkuset miast i miasteczek. Do analizy protestów sieciowych tego rodzaju część badaczy proponuje inną metodologię – PCA (Political Claim Analysis), ukierunkowaną nie tyle na pojedyncze zdarzenia, co na fale protestu i powiązane z nimi treści roszczeń. Bliżej tej metodzie do analizy dyskursu i podejścia jakościowego.

Badania nad formami sprzeciwu obywatelskiego wciąż się rozwijają. Coraz częściej wykorzystuje się narzędzia do bada-



 NARODOWE
CENTRUM
NAUKI



Fot. Dorota Jaśkiewicz, Dominika Gałysa

nia treści publikowanych w mediach społecznościowych (CASM – *collective action from social media*), aby odtwarzać sieci fraz i tematów odnoszących się do protestów, a rozpowszechnianych na Twitterze i Facebooku. Pomocne w analizach są także dane geolokalizacyjne, pozwalające „namierzać” masowe zgromadzenia. My jednak postanowiliśmy pozostać przy tradycyjnej metodzie, nieco ją udoskonalając.

ŻMUDNE, ALE EFEKTYWNE

– Zajęcie jest czasochłonne, lecz ciekawe – mówi Dominika Gałysa, studentka III roku socjologii, członkini zespołu badawczego – można się dowiedzieć sporo rzeczy na temat tego samego wydarzenia, widzianego z perspektywy różnych osób czy stron konfliktu. Najbardziej interesuje mnie w tej pracy to, jak opisywane są w prasie taktyki protestów. Mimo wspólnej definicji, różnią się szczegółami, które nadają im zupełnie inne znaczenie.

Korzystamy z płatnych archiwów elektronicznych „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej” oraz „Dziennika. Gazety Prawnej”. Docelowo w bazie znajdują się nie tyle pojedyncze artykuły, co zdarzenia protestacyjne. Nasza praca przebiega następująco: odnotowane w prasie wydarzenia są wprowadzane do bazy danych w ujęciu chronologicznym, z odnotowaniem miejsca wystąpienia, treści roszczeń, ilości uczestników, adresatów protestu itd. (jeśli oczywiście takie informacje pojawiły się w artykule). Nasza autorska modyfikacja polega na wyszukiwaniu artykułów według opracowanej typologii taktyk i fraz wyszukiwania, które im odpowiadają. Ewidencjonowana jednostka musi posiadać znamiona: działania (lub wezwania do działania w przypadku apeli), powiązania z roszczeniami o charakterze kolektywnym, charakteru publicznego (choć niekoniecznie zbiorowego w przypadku indywidualnych protestów), działania bez użycia przemocy.

Dużo czasu zajmuje nam filtrowanie danych, szukanie duplikatów i odpowiednie kodowanie. Regularnie spotykamy się online w zespole badawczym, w skład którego wchodzi: Patrycja Krupska, Luiza Kukulińska, Dorota Jaśkiewicz, Dominika Gałysa (studentki III roku kierunku Socjologia) oraz mgr Klaudia Szałach. Badania PEA wymagają dużo samodyscypliny i dobrej organizacji. Studenci otrzymują za swoją pracę wynagrodzenie i muszą wygospodarować odpowiednią liczbę godzin w tygodniu na tę aktywność. Ale nie pieniądze są tu najważniejsze – dzięki naszym badaniom możemy prześledzić, które taktyki protestu są chętniej wybierane, które podlegają modyfikacjom, jakie nowe narzędzia stosują protestujący. Widzimy też, jakich zmian wymagają dotychczasowe metody badania protestu, nieuwzględniające takich działań, jak sztuka ulicy, czy też oznaczanie przestrzeni prywatnej poprzez wywieszanie banerów i plakatów.

Przed nami jeszcze dużo pracy, tym bardziej że na horyzoncie widzimy już kolejne etapy, m.in. stworzenie encyklopedii polskiego protestu, której zadaniem będzie opisanie historii poszczególnych taktyk, różnych wariantów ich użycia w zmieniającym się tle społecznym i politycznym.

Projekt badawczy „Taktyki protestu w polskim repertuarze sprzeciwu w XXI wieku – badania wstępne” jest finansowany przez Narodowe Centrum Nauki [NCN DEC-2020/04/X/HS6/00018]. ♦

dr hab. Maciej Kowalewski, prof. US, Instytut Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego, kierownik projektu „Taktyki protestu w polskim repertuarze sprzeciwu w XXI wieku – badania wstępne”



Fot. archiwum

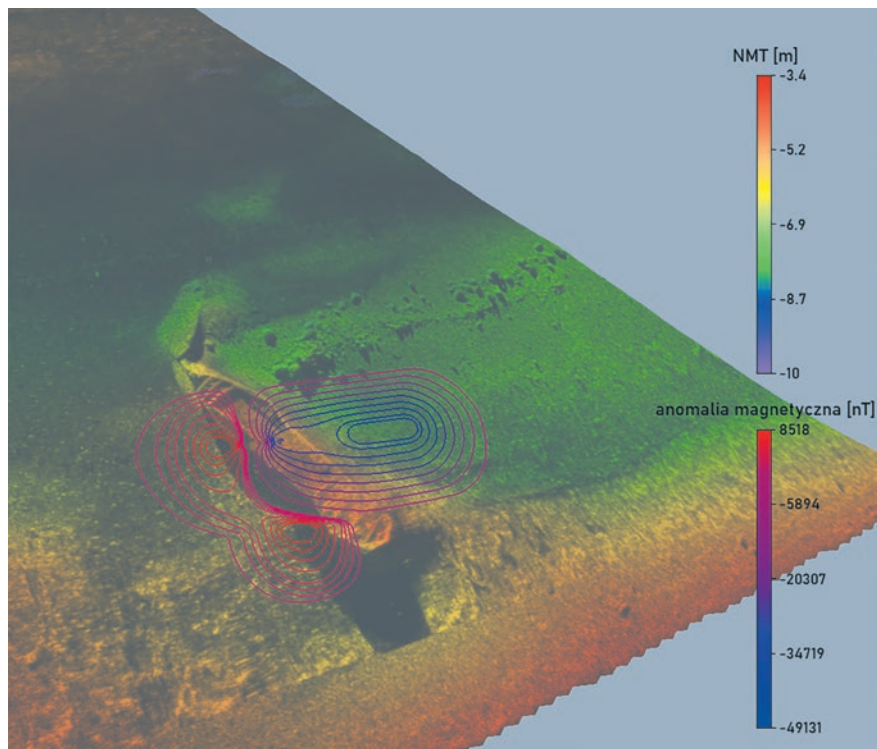
Pływające laboratorium i zatopione dziedzictwo

Interdyscyplinarna współpraca badaczy z US i Akademii Morskiej w Szczecinie

Autorzy artykułu na pokładzie jednostki badawczej „Hydrograf XXI” przemierzali dolną Odrę szlakiem zatopionych statków i... samochodów. W trakcie rejsów przeprowadzono badania hydrograficzne i geofizyczne dwunastu wraków, w celu opracowania innowacyjnej metody geoklasyfikacji obiektów dennych na podstawie map anomalii magnetycznej akwenów. Użycie profesjonalnych systemów pomiarowych pozwoliło też lepiej poznać zasoby podwodnego dziedzictwa kulturowego Pomorza Zachodniego.

Narodowe Centrum Nauki przyznało w 2018 roku Uniwersytetowi Szczecińskiemu grant na pojedyncze działanie naukowe, polegające na wstępnym etnoarcheologicznym przebadaniu obszarów wodnych dolnego biegu Odry [1]. Jego rezultaty były już opisywane w „Przeglądzie Uniwersyteckim” – dość przypomnieć, że zlokalizowano ponad 100 różnych wraków, choć zaledwie na czternastu z nich udało się przeprowadzić podwodne badania archeologiczne [2]. Widoczna dysproporcja obu liczb jasno ukazuje konieczność kontynuacji podjętych prac.

Rzetelne badania podwodnego dziedzictwa kulturowego wymagają interdyscyplinarnego podejścia oraz zastosowania zaawansowanych technik prospekcji podwodnej [3]. W tym zakresie korzystna okazała się międzyuczelniana współpraca, którą nawiązaliśmy w 2020 roku. Pozwoliła ona na zebranie nowych danych o odrzańskich wrakach, przydatnych zarówno dla przedstawicieli nauk humanistycznych, jak też ścisłych i przyrodniczych. Przykładowo, ci ostatni wykorzystali je do opracowania metody geoklasyfikacji obiektów dennych na



podstawie mapy anomalii magnetycznej akwenu.

WRAKI WKATALOGU ANOMALII MAGNETYCZNEJ

Anomalia magnetyczna to różnica między zmierzonym kierunkiem i natężeniem pola magnetycznego na danym obszarze, a jego wartościami określonymi teoretycznie z rozkładu ziemskiego pola magnetycznego, zarejestrowanymi w najbliższym miejscu pomiaru obserwatorium geofizycznym. Źródło anomalii stanowią obiekty o charakterystyce ferromagnetycznej. Zaliczyć do nich można obiekty naturalne (warstwy litosfery) oraz sztuczne (związane z działalnością człowieka).

Anomalię magnetyczną prezentuje się jako mapę konturową, wizualizację 3D bądź dwuwarstwową wizualizację obu wymienionych i interpretuje się na dwóch poziomach analiz: ilościowej i jakościowej. Oba poziomy interpretacji pozwalają na określenie: wielkości zakłócenia w polu magnetycznym obszaru, współrzędnych geomagnetycznych, rozległości przestrzennej anomalii, przybliżonego rozmiaru i kształtu ciała zakłócającego oraz przybliżonej głębokości zalegania obiektu. W swoich badaniach podjęliśmy

się opracowania metody obejmującej geoklasyfikację antropogenicznych obiektów dennych: niewybuchów, kotwic i rurociągów – a także wraków statków i samochodów [4].

Do opracowania metody klasyfikacji oraz jej poprawnego działania niezbędne

jest stworzenie katalogu anomalii wyżej wymienionych obiektów oraz opisanie ich wymaganymi parametrami. Anomalie od niewybuchów, kotwic i rurociągów zostały pozyskane z firm zewnętrznych i zostały już skatalogowane. Do finalizacji katalogu brakowało jedynie anomalii związanych z wrakami.

AKWENY ISPRZĘT BADAWCZY

W celu skatalogowania anomalii od wraków zalegających w dolnej Odrze, koniecznym było przeprowadzenie nad nimi pomiarów magnetometrem morskim. Tu właśnie użyteczne okazały się rezultaty wspomnianego wcześniej grantu. Na ich podstawie możliwe było bowiem wskazanie takich wraków, które stanowią obiekty ferromagnetyczne, gdyż są skonstruowane ze stali. Wytypowano dwanaście wraków (pięć jednostek pływających i sie-



Fot. archiwum



Fot. archiwum

dem samochodów) zalegających w Odrze Wschodniej i Zachodniej, Kanale Leśnym oraz Regalicy.

Badania zrealizowano w 2020 roku [5], wykorzystując jednostkę pływającą „Hydrograf XXI” oraz sprzęt pomiarowy Akademii Morskiej w Szczecinie: system batymetryczny, oparty na echosondzie interferometrycznej GeoSwath Plus, sonar boczny Edgetech 4125 i magnetometr holowany SeaSPY. W celu zapewnienia wymaganej, wysokiej jakości danych pomiarowych, wykorzystano również szereg urządzeń peryferyjnych: czujnik ruchu, system pozycjonowania satelitarnego GNSS/RTK [6], kompas satelitarny oraz czujniki prędkości dźwięku w wodzie: SVS i SVP [7].

Pierwszy etap prac badawczych stanowiło wskazanie lokalizacji zalegania wraków. W tym celu wykonano badania batymetryczne, otrzymując chmurę punktów głębokości. Drugim etapem

było skanowanie sonarem holowanym zlokalizowanych obiektów podwodnych, uzyskując obraz w postaci intensywności odbicia. Ostatni etap stanowił pomiar magnetometrem morskim bezpośrednio nad wrakami. Do rejestracji i opracowania kartograficznego wykorzystano oprogramowanie HYPACK. Akwizycja danych z różnego rodzaju sensorów hydrograficznych umożliwiła stworzenie wielowarstwowej wizualizacji przestrzeni podwodnej badanych akwenów.

WYNIKI BADAŃ: OBOPÓLNE KORZYŚCI

Finalnie dla każdego wraku opracowano po trzy produkty końcowe: numeryczny model dna, mozaikę sonarową i mapę konturów anomalii magnetycznej [8]. Dane z echosondy umożliwiły dokładną lokalizację wraku i określenie głębokości prześwitu. Na podstawie danych sonarowych obiekty zwymiaro-

wano i określono ich wysokość ponad rzędną dna. Z kolei wartości anomalii magnetycznej pozwoliły określić, jak bardzo ferromagnetyczne są poszczególne obiekty [9].

Pozyskane informacje wykorzystane zostały do rozbudowania wspomnianego katalogu anomalii magnetycznej o pozycję: wraki. Na ich podstawie zamodelowano również inne obiekty, wpisujące się w tę charakterystykę, które wykorzystane zostaną do badań nad metodą geoklasyfikacji. Obiekty rzeczywiste posłużą do celów kontroli poprawności działania metody.

Rezultaty wykonanych pomiarów hydrograficznych przyczyniły się też do istotnego wzbogacenia wiedzy o podwodnym dziedzictwie kulturowym dolnej Odry. Szczególnie użyteczne w tym względzie okazały się zobrazowania sonarowe [10] o wysokiej rozdzielczości, które pozwoliły na rozpoznanie szczegółów

konstrukcyjnych badanych wraków i ich precyzyjne zwymiarowanie. Umożliwiło to na przykład wstępną identyfikację typu radzieckiego półpontonu saperskiego, który zatonął w Odrze Zachodniej podczas działań wojennych w 1945 roku [11]. Obecnie z dużą dozą pewności można stwierdzić, że pochodzi on z ciężkiego parku mostowego TMP, używanego przez wojska inżynieryjne Armii Czerwonej do budowy promów i mostów pływających o nośności do 100 ton. Ponadto zlokalizowano też nowe, wcześniej nieznanne obiekty podwodne, między innymi szczątki dawnej przeprawy mostowej przez Odrę Wschodnią.

PERSPEKTYWY WSPÓŁDZIAŁANIA

Opisana kooperacja była dla nas ciekawym i budującym doświadczeniem, którego interdyscyplinarna wartość polegała na poznaniu diametralnie różniących się metod i technik badawczych, ale stosowanych w odniesieniu do tego samego przedmiotu badań. Wraki, które etnolog zlokalizował niegdyś na podstawie zebranych ustnych informacji (np. wysłuchanych opowieści wędkarzy), zostały obecnie

naniesione przez hydrografów na mapy anomalii magnetycznych i numeryczne modele dna. Zatem pomimo odmiennych dyscyplin i odrębnych dziedzin nauki, uzyskane wyniki okazały się komplementarne.

Spoglądając w przyszłość, szansą na kontynuację tej obiecująco zapowiadającej się międzyuczelnianej współpracy byłby z pewnością wspólny, autorski projekt badawczy. Fundusze zewnętrzne pozyskane w ramach grantu umożliwiłyby badaczom dalsze, pogłębione studia terenowe nad odrzańskim podwodnym dziedzictwem kulturowym, które wciąż wymaga lepszego poznania, przemyślanej ochrony i świadomej popularyzacji. ♦

dr Piotr Maliński,
Instytut Historyczny US

mgr inż. Izabela Bodus-Olkowska,
Katedra Geoinformatyki, Akademia
Morska w Szczecinie

mgr inż. Grzegorz Zaniewicz,
Katedra Geoinformatyki, Akademia
Morska w Szczecinie

Statek hydrograficzny „Hydrograf XXI” to jednostka kabinowa z tworzyw sztucznych o długości 9,5 metra. Posiada napęd hybrydowy – elektryczny i spalinowy, dlatego może pływać po akwenach objętych strefami ciszy. Armatorem tego pływającego laboratorium jest Akademia Morska w Szczecinie. Służy ono do pomiarów batymetrycznych i sonarowych, testów urządzeń nawigacyjnych, rejsów studyjnych i zajęć dydaktycznych. Wyposażone jest w szereg zaawansowanych urządzeń nawigacyjnych, na przykład śródlądowe systemy identyfikacji jednostek (InlandAIS) i map nawigacyjnych (InlandECDIS), kompas satelitarny, autopilota, radar i echosondę nawigacyjną. Umożliwia wykorzystanie różnorodnego sprzętu pomiarowego: echosond (jedno- i wielowiązkowej), sonarów (holowanego i skanującego), odbiorników nawigacji satelitarnej, a także bezzałogowego pojazdu podwodnego. „Hydrograf XXI” brał udział w wielu projektach badawczo-rozwojowych oraz realizował komercyjne prace hydrograficzne na wodach śródlądowych i morskich.

1. Grant pt. „Etnoarcheologia podwodna Dolnej Odry. Wstępne badania wraków na wybranych odcinkach rzeki” finansowany przez NCN w ramach konkursu MI-NIATURA 2 (kwota dotacji 49995,- PLN).
2. P. Maliński, *Ponad sto wraków: efekt wstępnych badań podwodnego dziedzictwa kulturowego w dolnym biegu Odry*, „Przegląd Uniwersytecki”, 2020, nr 1-3, s. 41-44.
3. Por. P. Maliński, P. Mikołajewski, *Dźwiękowe obrazy z głębin. Rekonesans wrakowy na Regalicy z podwodną kamerą akustyczną ARIS*, „Przegląd Uniwersytecki”, 2020, nr 4-6, s. 82-85.
4. I. Bodus-Olkowska, J. Uriasz, *Ferromagnetic Underwater Target Detection Based on a Magnetic Anomaly Map*, „Geomatics and Environmental Engineering”, 2020, t. 14, nr 1, s. 35-45.
5. Oprócz autorów niniejszego artykułu uczestniczył w nich również inż. Adrian Popik, starszy technik – członek załogi „Hydrografa XXI”.
6. Ang. *Global Navigation Satellite Systems/Real Time Kinematic* – technologia precyzyjnych pomiarów położenia ciał znajdujących się w ruchu, przy użyciu nawigacji satelitarnej w czasie rzeczywistym.
7. Ang. *Sound Velocity Sensor, Sound Velocity Profiler*.
8. J. Łubczonek, G. Zaniewicz, *Analiza wybranych metod poprawiania treści obrazów sonarowych*, „Roczniki Geomatyki – Annals of Geomatics”, 2013, t. 11, nr 2 (59), s. 59-68; I. Bodus-Olkowska, N. Wawrzyński, „Hydrographic imaging for underwater environment modelling”, w: *2017 18th International Radar Symposium (IRS): 20-22 June 2018*, red. H. Rohling, Prague 2017, s. 1-10.
9. I. Bodus-Olkowska, J. Uriasz, „The Integration of Image and Nonimage Data to Obtain Underwater Situation Refinement”, w: *2017 Baltic Geodetic Congress (BGC Geomatics)*, Gdansk 2017, s. 378-383.
10. Por. J. Łubczonek, M. Łącka, G. Zaniewicz, *Analysis of the accuracy of shoreline mapping in inland navigational charts (Inland ENC) using photogrammetric and sonar images*, „Zeszyty Naukowe Akademii Morskiej w Szczecinie”, 2019, nr 58 (130), s. 45-54.
11. Zob. P. Batow, *Operacja „Odra”. Działania bojowe 65. armii w operacji berlińskiej, kwiecień-maj 1945*, Warszawa 1966.

Ponad półtora tysiąca uczestników słuchało wykładów o tajemnicach mózgu

IX Międzyuczelniana Konferencja Dzień Mózgu w Szczecinie pod hasłem „Mózg – Kontrowersje. W stulecie psychiatrii polskiej i w dobie Covid”, odbyła się 10 kwietnia, tym razem online. Przed konferencją zainteresowanie udziałem na różnych portalach – Facebooku, stronie Instytutu Psychologii, stronie Dnia Mózgu potwierdziła rekordowa liczba – 3300 słuchaczy, wśród nich jak co roku było wielu lekarzy, lekarzy seniorów i studentów medycyny, psychologów i studentów psychologii, studentów uniwersytetów III wieku oraz zainteresowanych tematyką mózgu. Organizatorów ucieszyła niezmiernie ta deklaracja, a także to, że otwarta dla wszystkich konferencja stała się największym tego typu wydarzeniem w Szczecinie.

Tradycyjnie organizatorami byli: Katedra i Zakład Psychologii Klinicznej i Psychoprophylaktyki Instytutu Psychologii Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Katedra i Klinika Psychiatrii PUM, Okręgowa Izba lekarska w Szczecinie, Stowarzyszenie na Rzecz Wspierania Wiedzy o Chorobach Otepiennych Cogito oraz towarzystwa psychiatryczne i neurologiczne. Wykłady, głosy Rektorów obu Uczelni oraz zapowiedzi wykładów zostały zarejestrowane wcześniej i niezwykle profesjonalnie przygotowane do emisji przez asystenta Instytutu Psychologii mgr Wojciecha Rodzenia – to była niezwykle mozolna i odpowiedzialna praca, której podołał jeden człowiek. Dzięki jego pracy uniknęliśmy znacznych kosztów związanych z obsługą konferencji przez firmę webinarową.

Po powitaniu uczestników, słowa wstępne wygłosili Rektorzy – PUM prof. Bogusław Machaliński oraz US – prof. Waldemar Tarczyński.

Wykładowców pierwszej sesji Zdrowie psychiczne – doświadczenia pandemii zapowiedzieli prof. Agnieszka Samochowiec i dyrektor Instytutu Psychologii prof. Zdzisław Kroplewski. Wykład otwierający konferencję pt. *O terapeutycznej funkcji języka w czasie pandemii* wygłosił wszystkim bardzo dobrze znany, wybitny uczyony, humanista, erudyta, językoznawca, popularyzator wiedzy o języku polskim i ojczystej kulturze prof. Jan Miodek. Profesor zwrócił uwagę, że od kilkunastu miesięcy zewsząd bombardują nas głosy o pandemii oraz, że tak

się dzieje na całym świecie. Profesor mówił o samym słowie pandemia – „pan” – wszech, wszystko, „epidemos” – przybysz oraz, że wirus również przybył. Z językoznawczego punktu widzenia stwierdził, że powstało słownictwo pandemiczne ze słowami: lockdown, wyszczepić, kwarantanna, szpitale jednoimienne, respiratory, maseczki, testy, nadmiarowe śmierci, strefy żółte, czerwone... Przywołał postać Susan Sontag, która pisała o chorobie jako metaforze. „AIDS i jego metafory”, a obecne metafory mają swoisty militarny charakter, bo tocymy walkę, prowadzimy krucjatę, ktoś wygrał a ktoś przegrał walkę na froncie z wirusem. W słownictwie tym jest „jedyna broń” – szczepionka, wirus w odwrocie, maski, obszary zachorowań, tarcze ochronne. Odejsie od swojskości do obcości zawiera się w nazwach: wirus chiński, brytyjski, brazylijski. Prof. Jan Miodek stwierdził, że patrzymy na liczbę zgonów jak na swoisty licznik śmierci: „Idzie w górę, idzie w dół” – tak się kiedyś mówiło o ciśnieniu. Ciekawą obserwacją profesora jest to, że pandemia jest rodzaju żeńskiego, a wirus – męskiego. Rodzaju żeńskiego są słowa „dobre, optymistyczne” – szczepionka, kwarantanna, maseczka. Słowa żeńskie przynoszą pomoc, rozwiązanie, to kobiety, uspokajają, przynoszą łagodzące podejście, co mają potwierdzać postaci kobiet premierów. Profesor poinformował słuchaczy, że na posiedzeniu Rady Języka Polskiego ustalono, że językowe skutki pandemii będą najważniejszym tematem badawczym dla językoznawców. Poruszający i bardzo związany z etyką zawodu lekarza był fragment wykładu mówiący o komunikacji lekarz – pacjent. Pacjent przychodzi bowiem do lekarza ze swoją psychofizyczną biedą, a „biedny to rzecz święta”. Profesor nawiązywał do starożytności oraz słów Seneki i stawiał pytanie: czy zapracowany, zmęczony lekarz zdaje sobie z tego sprawę? Za przykład dał osobę prof. Krzysztofa Simona, z prawie 45-letnią praktyką, dla wielu autorytetu w dziedzinie pandemii, odważnego w wyrażaniu poglądów, który „choć wyczuwa zbliżającą się śmierć, jeszcze nigdy żadnego ze swoich pacjentów nie pozbawił nadziei”. Słowa pocieszenia są bowiem wielkim lekiem. Wziąć chorego za rękę, powiedzieć: „pańska choroba jest nieuleczalna, ale przy dzisiejszym

stanie medycyny przed panem szansę się nie zamykają”. Tak omówił prof. Miodek tzw. per-swazyjną, terapeutyczną funkcję mowy, która w jego ocenie jest najważniejsza i zwłaszcza w czasie pandemii powinna się spełniać. Uznał natomiast, że takie słowa jak: lekarz, medycyna, chory, nadzieja „to są skrzydlate słowa” z tzw. funkcją impresywną, bardzo ważne w relacjach lekarz-pacjent. Profesor Jan Miodek w piśmie do organizatorów poinformował, że zrezygnował z honorarium za 45-minutowy wykład i przeznaczył całą kwotę na działalność statutową stowarzyszenia Cogito. Pozwoli to przygotować wiele materiałów informacyjnych dla opiekunów osób z chorobami otępiennymi.

Drugi wykład inauguracyjny wygłosił prezes-elekt Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, kierownik Katedry i Kliniki Psychiatrii PUM prof. Jerzy Samochowiec. Profesor z okazji stulecia psychiatrii polskiej mówił o jej wielkich postaciach i ich doświadczeniach dzisiaj. Omówił tworzenie się szpitalnictwa psychiatrycznego, losach PTP i takich osobach jak profesorowie działający przed II wojną światową: Henryk Halban, Jan Plitz, Jan Mazurkiewicz, Rafał Radziwiłowicz oraz po wojnie: Antoni Kępiński, Tadeusz i Adam Bilikiewiczowie, Stanisław Pużyński, Stanisław Dąbrowski, Andrzej Piotrowski i Jerzy Vetulani. Profesor Samochowiec przywołał postaci szczecińskich profesorów psychiatrii – Adama Szymusika, Leonarda Wdowiaka i Jana Horodnickiego.

Kolejne dwa, niezwykle interesujące wykłady poświęcone były psychiatrycznym i psychologicznym konsekwencjom pandemii. Profesor Janusz Heitzman, kierownik Kliniki Psychiatrii Sądowej w Warszawie mówił o zagrożeniach zdrowia psychicznego w minionym roku i wskazał na szczególne zaniedbania i niedoinwestowanie psychiatrii polskiej, zarówno dziecięcej, jak i dorosłych. Natomiast prof. Mariola Bidzań, dyrektor Instytutu Psychologii w Gdańsku i dr Ilona Bidzan-Bluma omówiły temat „Psychologiczne konsekwencje izolacji i kwarantanny”, ilustrując swój wykład licznymi przykładami, a nawet muzyką. Kolejnym w sesji był wykład prof. Ewy Stachowskiej – „Mikrobiom-covid-19 a zdrowie mózgu”, którego treści wskazały na powiązanie koronawirusa z przewodem pokarmowym, a także jak infekcja zaburza mikrobiotę. SARS-COV-2

wywołuje szereg objawów gastrycznych, np. brak apetytu występuje nawet u 79 proc. chorych i dlatego też szereg ważnych informacji dotyczyło sposobów żywienia chorych w infekcji. Tę sesję zakończył piękny, pełen humanistycznych treści wykład, przedstawiony przez psychologa dr Annę Sołtys pt „Konfrontacja z perspektywą śmierci”.

Drugą sesję rozpoczął prof. Przemysław Nowacki, który jako wykładowca brał udział we wszystkich Dniach Mózgu. Tym razem przedstawił wykład „Covid-19 a mózg” – obserwacje neurologa. Jak zwykle, z wielką swadą zostały słuchaczom pokazane neurologiczne komplikacje wirusa, które obserwuje się u od 18 do 80 proc. chorych i są to objawy związane z zajęciem ośrodkowego układu nerwowego (25 proc.), obwodowego (9 proc.) i mięśni (8 proc.). Profesor mówił o szczególnie uciążliwych zaburzeniach funkcji poznawczych – „mgle” covidowej, przewlekłym zmęczeniu, zaburzeniach pamięci i świadomości. Profesor Andrzej Potemkowski w wykładzie: Jak się nie dać otępieniu w czasie pandemii przedstawił obserwacje naukowe z ostatnich 2 lat dotyczące profilaktyki otępień. Mechanizmy ochrony przed demencją to przede wszystkim zwiększanie lub utrzymanie rezerwy poznawczej. Wykazano, że przedstawiciele zawodów bardziej wymagających poznawczo wykazują mniejsze pogarszanie funkcji poznawczych przed przejściem na emeryturę, natomiast osoby przechodzące na nią z powodu złego stanu zdrowia miały gorsze wyniki w zakresie pamięci werbalnej i jej płynności. Obecnie osoby najstarsze w krajach rozwijających się stanowią najszybciej powiększającą się grupę i dlatego należy skupić się na ich biologii oraz starać się zaspokajać ich potrzeby i promować dobre samopoczucie. W wykładzie omówione zostały wytyczne dotyczące prewencji opracowane przez specjalną komisję powołaną przez czasopismo „Lancet” (2020) oraz WHO (2019). Wskazano nowe czynniki ryzyka otępienia, są to niedosłuch, urazy głowy, zanieczyszczenie powietrza oraz abstynencja w wieku późniejszym. Wielkie znaczenie ma aktywność ruchowa, która osłabia związane z wiekiem zmiany biomarkerów w przedklinicznej postaci choroby Alzheimera i zmniejsza szkodliwy wpływ wieku na główne biomarkery patofizjologii tej choroby. Ryzyko zakażenia covid jest większe u pacjentów z otępieniem

naczyniowym i chorobą Alzheimera, natomiast choroby współistniejące – układu krążenia, cukrzyca, otyłość, nadciśnienie wiążą się z gorszymi wynikami klinicznymi. Otępienie zaburza też zdolność do przestrzegania zasad zapobiegawczych: dystansu społecznego, noszenia masek i odkażania rąk. Okazało się, że otępienie i choroba Alzheimera były w USA najczęstszym schorzeniem w grupie 11 tys. 950 zgonów z powodu koronawirusa od marca do maja 2020 r. (25,6 proc.), i dlatego w okresie pandemii pacjenci z otępieniem powinni być pod szczególnym nadzorem, ponieważ to oni właśnie najczęściej odchodzą.

Bardzo ciekawe związki zdrowia mózgu i życia seksualnego w kontekście pandemii przedstawił kierownik Kliniki Psychiatrii CMKP prof. Michał Lew-Starowicz. Profesor mówił o ryzyku infekcji związanym z aktywnością seksualną, o zmianach zachowań seksualnych, wpływie na nie depresji i leków, przytoczył ciekawe wyniki badań prof. Izdebskiego „Seksualność Polek i Polaków w czasie covid” z 2020 roku. Konferencję zakończył wykład dr Emilii Rutkowskiej i dr Iwony Zawady, będący efektem naukowej współpracy pomiędzy szczecińskimi uniwersytetami i poruszający bardzo ważny temat: „Lęk – covid-19 a choroby współistniejące”. Bardzo interesujące, a poza tym atrakcyjnie opracowane graficznie wystąpienie, ożywiło zmęczonych słuchaniem tyłu wykładów słuchaczy. W podsumowaniu prof. Jerzy Samochowiec i Andrzej Potemkowski wyrazili nadzieję, że w przyszłym roku konferencja powróci do Auli Uniwersytetu Szczecińskiego.

Dla organizatorów forma konferencji online była nowością. Mieliśmy obawy o odzew ze strony słuchaczy i odbiór tak zaprezentowanych wykładów. Dane mówią za siebie – wykładu prof. Miodka wysłuchało ponad 1600 osób, a pozostałe wykłady mają niewiele mniej słuchaczy. Zaznaczyć należy, że materiały są nadal do wysłuchania na stronie internetowej pod adresem: www.dzien-mozgu.usz.edu.pl. Raz jeszcze dziękując za pomoc Okręgowej Izby Lekarskiej w Szczecinie, życzymy wszystkim dużo zdrowia. ♦

prof. Andrzej Potemkowski
przewodniczący Komitetu Organizacyjnego

prof. Jerzy Samochowiec
przewodniczący Komitetu Naukowego



Fot. Filip Kacalski

Herbarium Pomeranicum. Nominacja do Polskiej Nagrody Inteligentnego Rozwoju 2021

Koncepcja realizacji projektu oraz wytworzona infrastruktura projektowa w postaci nowoczesnego sprzętu w postaci wysokiej klasy specjalistycznych skanerów oraz mikroskopów, innowacyjnych rozwiązań serwerowych, zainstalowanych na trzech partnerskich uczelniach: Uniwersytecie Szczecińskim, Akademii Pomorskiej w Słupsku oraz Uniwersytecie Gdańskim została zauważony przez Centrum Inteligentnego Rozwoju. Projekt Herbarium Pomeranicum uzyskał nominację do konkursu: Polska Nagroda Inteligentnego Rozwoju w kategorii: innowacyjna digitalizacja i udostępnianie danych.

Organizatorem konkursu Polskiej Nagrody Inteligentnego Rozwoju jest Centrum Inteligentnego Rozwoju. Partnerem merytorycznym konkursu jest Śląskie Centrum Etyki Biznesu i Zrównoważonego Rozwoju przy Politechniki Śląska w Gliwicach, a partnerem medialnym i współorganizatorem sekcja tematyczna Rzecz o Innowacjach.

„Celem Nagrody jest wyróżnianie osób i organizacji dążących do wykorzystania swoich badań naukowych, prac rozwojowych i badań przemysłowych w praktyce gospodarczej, dla dobra społeczeństwa i na rzecz inteligentnego rozwoju” – można przeczy-



Fot. Filip Kacalski

Skanowanie zbiorów Herbarium Pomeranicum.

tać w materiałach informacyjnych Polskiej Nagrody Inteligentnego Rozwoju na stronie www.ircentrum.pl.

Z pewnością digitalizacja zbiorów zgromadzonych zbiorów w czterech herbariach wpisuje się w trendy cyfryzacji procesów gospodarczych budując podwaliny tzw. Przemysłu 4.0. Procesy digitalizacji dotyczą szeregu obszarów w tym obszarów nauki i dydaktyki na poziomie akademickim. Nowoczesne technologie, w tym technologie telekomunikacyjne, pozwalają na powszechne udostępnianie cennych i ważnych zbiorów w herbariach poprzez internet.

Wspólny projekt trzech uczelni i czterech zielników to przykład działań o charakterze sieciowym i o wysokim potencjale synergicznym. Jako środowisko akademickie nie tylko dołączamy do największych cyfrowych zielników świata, ale także, poprzez zastosowane rozwiązania, dajemy możliwość dołączania kolejnych zielników,

w których zgromadzone są cenne zbiory polskich badaczy z całego świata. Jestem przekonany, że ze zeskanowanych zbiorów będzie korzystać szerokie grono odbiorców: naukowcy, studenci, administracja lokalna oraz państwowa, a także służby, których zadaniem jest dbałość o środowisko. Z zasobów zdigitalizowanych herbariów na całym świecie korzystają instytucje i firmy przy wykonywaniu ekspertyz oddziaływania na środowisko różnorodnych inwestycji, np. w formie wykorzystywania materiałów

zielnikowych jako materiałów porównawczych czy pomoc w identyfikowaniu gatunków.

Projekt rozpoczął się w listopadzie 2019 roku, a zakończenie planowane jest na listopad 2022. ♦

prof. dr hab. Piotr Niedzielski
Uniwersytet Szczeciński – Instytut
Zarządzania
Akademia Pomorska w Słupsku
- Instytut Bezpieczeństwa i Zarządzania

Projekt Herbarium Pomeranicum – „Zintegrowane wirtualne Herbarium Pomorza – Herbarium Pomeranicum – digitalizacja i udostępnienie zbiorów herbariów jednostek akademickich Pomorza poprzez ich połączenie i udostępnienie cyfrowe” w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na lata 2014–2020 Oś Priorytetowa nr 2 „E-administracja i otwarty rząd” Działanie nr 2.3 „Cyfrowa dostępność i użyteczność informacji sektora publicznego” Poddziałanie nr 2.3.1 „Cyfrowe udostępnienie informacji sektora publicznego ze źródeł administracyjnych i zasobów nauki” (typ II projektu: „Cyfrowe udostępnienie zasobów nauki”).



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
 Europejski Fundusz
 Rozwoju Regionalnego





Zastępca dyrektora Szkoły Doktorskiej US dr hab. Paulina Niedźwiedzka-Rystwej, prof. US podczas konferencji MKDUS 2.0, która odbywała się na Uniwersytecie Szczecińskim od 23 do 25 czerwca 2021 r.

Fot. Filip Kacalski

Projekty naukowe doktorantów Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego

Interdyscyplinarne Koło Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego (IKSDUS) jest organizacją zrzeszającą doktorantów Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego, jak również doktorantów III stopnia i doktorantów eksternistycznych. Opiekunem Koła jest dr hab. Paulina Niedźwiedzka-Rystwej, prof. US, zastępca dyrektora Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego.

Motywym przewodnim, łączącym przyszłych naukowców z różnych dyscyplin, jest interdyscyplinarność. Współpraca, dyskusja i omawianie postawionego problemu z różnych perspektyw pozwalają nie tylko uzupełnić luki we własnej wiedzy, ale również wypracować nowe podejścia dla uprawianych dziedzin naukowych.

IKSDUS jest młodą, ale już prężnie działającą inicjatywą. Formalnie istniejące dopiero od marca 2021 roku Koło Naukowe ma już trzy skutecznie rozwijające się projekty: Lokalne Spotkania Interdyscyplinarne (LSI), Colloquia Erasmiana i MKDUS 2.0.

Lokalne Spotkania Interdyscyplinarne są wewnętrznymi mini-konferencjami członków Koła. Spotkania mają ustalony



Podczas MKDUS 2.0 uczestnicy łączyli się online.

wcześniej temat przewodni, który prezentowany jest przez 5–6 prelegentów z różnych dyscyplin. Po ich wypowiedziach następuje omawianie przewodniego tematu w formie dyskusji. Najważniejsze momenty i wnioski z aktualnego spotkania są publikowane na profilu Szkoły Doktorskiej US na Facebooku. Pierwszym poruszonym tematem było interdyscyplinarne podejście do „Istoty Żywej”, w czasie następnego spotkania uczestnicy pochylą się nad zagadnieniem „Interdyscyplinarne ujęcia zdrowia”.

W warunkach pandemicznych spotkania odbywają się w formie online, w przyszłości natomiast z pewnością przyjmą formę żywego spotkania i dyskusji, m.in. planowane są również sesje wyjazdowe. Organizatorzy zakładają, że w dalszej perspektywie obecny format zostanie rozszerzony o współpracę z innymi ośrodkami akademickimi, pozwoli to nadać

spotkaniom jeszcze większą interdyscyplinarność i wzmocni współpracę w ramach lokalnej wspólnoty akademickiej.

Colloquia Erasmiana są cyklicznymi interdyscyplinarnymi debatami współorganizowanymi przez IKSDUS i Szkołę Doktorską US. Debaty są hołdem pamięci wybitnego szczecińskiego literaturoznawcy, polonisty, wykładowcy Uniwersytetu Szczecińskiego prof. Erazma Kuźmy. Spotkanie zbudowane jest w formie eksperckiej rozmowy wokół wybranej publikacji naukowej, w drugiej części spotkania do zadawania pytań zachęceni są wszyscy uczestnicy spotkania. Celem tego projektu jest przybliżenie szerokiemu gronu odbiorców najnowszych i najciekawszych interdyscyplinarnych publikacji polskich, a zwłaszcza szczecińskich, naukowców.

Dotychczas odbyły się dwa spotkania, podczas których zostały omówione pozy-

cje „Kościół na rynku. Eseje pastoralne” autorstwa ks. dr hab. Andrzeja Draguły, prof. US i „Hayden White w Polsce. Fakty. Krytyka. Recepcja” pod redakcją prof. dr hab. Ewy Domańskiej (UAM), dr. hab. Edwarda Skibińskiego, prof. UAM i prof. dr. hab. Pawła Strożyka (UAM). Wśród zaproszonych ekspertów znaleźli się: prof. dr hab. Andrzej Skrendo (US), dr hab. Agnieszka Szudarek, prof. US, dr hab. Jarosław Korpysa, prof. US.

Największym z aktualnie realizowanych przez Koło projektów jest „MKDUS 2.0”, tj. Multidyscyplinarna Konferencja Doktorantów Uniwersytetu Szczecińskiego. MKDUS 2.0 jest wydarzeniem, które powróciło do Uniwersytetu Szczecińskiego po kilkuletniej przerwie, tym razem w nowej rzeczywistości i w nowej odsłonie. Poprzednie edycje konferencji cieszyły się dużym zainteresowaniem doktorantów, co w znacznej mierze wiąza-

ło się z interdyscyplinarnym charakterem konferencji. Jako jedna z niewielu konferencji w Polsce, wydarzenie to pozwala na zaprezentowanie swoich badań przedstawicielom wielu dziedzin naukowych. W tym roku konferencja zyskała status międzynarodowej.

Struktura konferencji składała się z trzech paneli: zielonego, czerwonego oraz fioletowego. Każdy z paneli był dostosowany w swojej organizacji do reguł, obowiązujących w reprezentowanych dyscyplinach naukowych. Panel zielony obejmuje głównie nauki ścisłe tj. matematykę, nauki biologiczne, fizyczne, o kulturze fizycznej czy nauki medyczne. Panel czerwony reprezentuje nauki humanistyczne, teologiczne i pedagogikę. W panelu fioletowym znalazły się nauki społeczne, tj. ekonomia i finanse, nauki o zarządzaniu i jakości, nauki politologiczne i prawne oraz nauki o administracji. Podczas konferencji uczestnicy i goście mieli okazję wysłuchać również wykładów eksperckich wybitnych przedstawicieli nauki. Wykład inauguracyjny wygłosił dr hab. Michał Rusinek, prof. UJ, znany literaturoznawca, tłumacz, publicysta. Wśród gości specjalnych byli również: prof. dr hab. Jorg Hackmann; dr hab. Pierre-Frédéric Weber, prof. US; dr hab. Kinga Flaga-Gieruszyńska, prof. US; dr hab. Maciej Witek, dr hab. Jarosław Korpysa, prof. US., prof. US; dr hab. Paweł Pomastowski (UMK w Toruniu), prof. Joanna Verran (Manchester Metropolitan University). Gośćmi MKDUSu byli także przedstawiciele Krajowej Reprezentacji Doktorantów.

Konferencja MKDUS 2.0. odbywała się w dniach 23.06–25.06.2021 roku na platformie Teams.

IKSDUS planuje także rozszerzyć swoją działalność o kilka kolejnych

inicjatyw. Znajdzie się wśród nich Interdyscyplinarny Klub Książki. Celem przewodnim projektu jest promowanie czytelnictwa i dzielenie się z innymi ważnymi dla siebie lekturami. Doktoranci, wykładowcy, jak również osoby z zewnątrz będą mogły zaproponować wspólną lekturę na dany miesiąc, a później zostanie omówiona podczas wspólnego spotkania. W ramach tej inicjatywy będziemy także organizować spotkania z autorami ciekawych pozycji książkowych wydanych na lokalnym rynku.

Od września 2021 również rozpoczną swoją działalność sekcja międzynarodowa i sekcja politologiczna Koła. Aktualnie w ramach IKSDUSa działa zespół ds. social media, który prowadzi profil Szkoły Doktorskiej US na FB. Jego kierownikiem jest mgr Mateusz Juźwik.

Obecnie zarząd Koła składa się czwórki doktorantów. Funkcję skarbnika pełni mgr inż. Patrycja Bełtowska, która bada czynniki behawioralne oraz ich wpływ na budowę oraz efektywność portfeli inwestycyjnych ze szczególnym uwzględnieniem alternatywnych rynków obrotu decyzji na rynku inwestycyjnym. Jest również podróżniczką, a także inicjatorką oraz kierownikiem projektu Interdyscyplinarnego Klubu Książki. Sekretarzem Koła jest mgr Luiza Łańko, zajmująca się badaniami nad wprowadzaniem aktualnie w Polsce nowym typem spółki, czyli prostej spółki akcyjnej. Interesuje się sztuką oraz jest zaangażowana w życie Koła i współorganizację wydarzeń, w tym m.in. LSI. Rolę wiceprezesa Koła obejmuje mgr Daria Buczkowska, która swoje zainteresowania badawcze skupia na aktywności fizycznej młodzieży w okresie adolescencji. Pełni funkcję

koordynatora przedsięwzięcia MKDUS 2.0, jest tam również jednym z kierowników panelu zielonego, a także uczestniczy w pracach zespołu ds. social media Koła oraz współorganizuje i pomaga przy organizacji wydarzeń wewnętrznych oraz zewnętrznych Koła. Prezesem Koła jest z kolei mgr Michał Michalski prowadzący badania nad dochodzeniem roszczeń cywilnoprawnych świadczeniodawców z tytułu umowy o świadczenie zdrowotne finansowane ze środków publicznych. Zasiada w Radzie Naukowej Colloquia Erasmiana oraz prowadzi BLIN „Bliżej Nauki”, podcast w ramach którego przeprowadzane są rozmowy z ludźmi nauki.

W planach Koła jest również stworzenie od września funkcji nowego członka zarządu – kierownika sekcji międzynarodowej, który ma pełnić m.in. funkcję koordynatora przedsięwzięć naukowych współpracujących z doktorantami zagranicznymi, którzy chcą przystąpić do Koła, a także być odpowiedzialnym za współpracę i kontakt z jednostkami i instytucjami zagranicznymi.

Interdyscyplinarne Koło Szkoły Doktorskiej Uniwersytetu Szczecińskiego jest inicjatywą, która zrodziła się podczas panującej pandemii COVID-19. Większość jego członków, odbywających kształcenie w Szkole Doktorskiej US, jeszcze nigdy nie miała okazji zobaczyć się na żywo. Mimo to Koło skutecznie udaje się realizować projekty, które cieszą się dużym zainteresowaniem środowiska akademickiego, a jego członkowie z niecierpliwością czekają na nowych doktorantów, którzy zasila szereg IKSDUSa w przyszłym roku akademickim. ♦

Michał Mateusz Michalski
Kaciaryna Bychak



Promocja książki *Kalejdoskop. Współczesne pojęcia pedagogiczne*. Od lewej: Anna Godzińska, prof. Maria Czerepaniak-Walczak, dr Sławomir Iwasiów.
Fot. Grzegorz Sadłowski

Jubileusz Zachodniopomorskiego Dwumiesięcznika Oświatowego „Refleksje”

Trzydzieści lat temu w zachodniopomorskim środowisku pedagogicznym powstała koncepcja wydawania czasopisma oświatowego. Tak narodziły się „Refleksje”, które do dzisiaj ukazują się regularnie nakładem Zachodniopomorskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli, zarówno w wersji papierowej, jak i cyfrowej. W związku z tym ważnym jubileuszem 25 maja została zorganizowana zdalna konferencja pod tytułem „Działania wychowawcze szkoły”. W programie ujęto wydarzenia okolicznościowe, wykłady gości specjalnych, promocję książki opracowanej na tę okazję, a także zajęcia warsztatowe. Przedsięwzięcie odbyło się w trybie hybrydowym.

Konferencję rozpoczęła uroczysta część jubileuszowa, podczas której przedstawiono profil „Refleksji”, wybrane wątki z historii czasopisma, zakres działalności redakcji, a także „wirtualnie” wręczono pamiątkowe pióra – dla autorek i autorów od lat zasilających łamy nowymi tekstami popularnonaukowymi i publicystyką pedagogiczną. Dyrektorka ZCDN-u, Urszula Pańska, zwróciła uwagę na istotny wkład „Refleksji” w rozwój regionalnej oświaty. „Ta konferencja ma nie tylko charakter okolicznościowy, ale także naukowy i meto-

dyczny, co moim zdaniem bardzo dobrze oddaje charakter tekstów publikowanych na łamach naszego czasopisma” – podkreśliła w wystąpieniu otwierającym spotkanie.

W dalszej części słuchaczki i słuchacze mieli okazję zapoznać się z trzema wykładami: „Odejście od systemu klasowo lekcyjnego podstawą nowego modelu szkoły XXI wieku” prof. Bogusława Śliwerskiego (Uniwersytet Łódzki i Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie), „Moralności życia publicznego” prof. Magdaleny Środy (Uniwersytet Warszawski) oraz „Być sobą, czuć się bezpiecznie – wyzwania szkoły wobec różnorodności społecznej” prof. Iwony Chmury-Rutkowskiej (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu). Ta ostatnia prelegentka powiedziała, że z jej perspektywy: „Wszystkie teoretyczne wątki rozwoju pedagogiki, podejmowane podczas tej konferencji, łączą się w praktyce edukacyjnej”. Prelekcjom towarzyszyła dyskusja na temat przemian edukacji w perspektywie ewolucji współczesnego społeczeństwa.

Ponadto zaprezentowana została nowa publikacja, wydana we współpracy Zachodniopomorskiego Centrum Doskonalenia

Nauczycieli oraz Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Szczecińskiego, pod tytułem *Kalejdoskop. Współczesne pojęcia pedagogiczne*. Tom zawiera artykuły naukowe i popularnonaukowe, które były publikowane w „Refleksjach” w latach 2015–2020. Ich tematyka dotyczy takich zagadnień, jak: kultura szkoły, pedagogika literatury, profesjonalizm, inkluzja czy kompetencje kluczowe. Autorki i autorzy poszczególnych tekstów wywodzą się z zarówno ze środowiska akademickiego, jak i szkolnego. Z redaktorami książki, prof. Marią Czerepaniak-Walczak i dr. Sławomirem Iwasiowem, rozmawiała Anna Godzińska – spotkanie można było oglądać na żywo w mediach społecznościowych. „Prezentowany zbiór zagadnień dotyczy, w najogólniejszym zarysie, najnowszych tendencji w pedagogice, ale także – w znaczeniu nieco szerszym niż akademickie badania nad wychowaniem – przemian współczesnej edukacji na tle rozwoju najnowszych teorii w obrębie nauk humanistycznych i społecznych. Jak

zmienia się oświata pod wpływem rozwoju kultury, społeczeństwa, techniki? Jakie teorie i praktyki pedagogiczne obowiązują dzisiaj w codziennym nauczaniu i wychowaniu? Dlaczego jedne koncepcje humanistyczne i społeczne »wypadają z obiegu«, a inne zajmują ich miejsce?” – piszą redaktorzy we wstępie do *Kalejdoskopu*.

W programie konferencji przewidziano również warsztaty dla nauczycieli doskonalących swoje kompetencje dydaktyczno-wychowawcze. Nie zabrakło tematów istotnych z punktu widzenia pracy w okresie pandemii: „Nauczyciel/ka na przerwie. W trosce o nauczycielski dobrostan”; „Jak rozbudzić w uczniach kreatywne i krytyczne myślenie podczas godzin wychowawczych?”; „Nauczyciel w social mediach”. Zajęcia poprowadzili uznani praktycy dydaktyki i pedagogiki.

Całość konferencji, z wyjątkiem warsztatów, transmitowano za pośrednictwem portalu YouTube. Relację można obejrzeć pod linkiem: <https://www.youtube.com/watch?v=PQs-vtGA1B8>.

Warto pamiętać, że „Refleksje” powstały z inicjatywy lokalnych nauczycieli, działaczy oświatowych i samorządowców. Wśród nich byli między innymi: Katarzyna Fenczak, Irena Misztal, Bogdan Jankowski, Paweł Bartnik, a także wiele innych osób skupionych na początku lat 90. wokół idei budowania demokratycznych struktur społecznych. Od początku misją pisma było nie tylko informowanie o najważniejszych wydarzeniach, ale przede wszystkim zbieranie wokół redakcji osób zainteresowanych podejmowaniem wspólnych działań na rzecz rozwoju szkolnictwa. „Refleksje” były i są tworzone przez nauczycieli i dla nauczycieli – w założeniu jako medium, dzięki któremu możliwa jest wymiana myśli, poglądów, doświadczeń. ♦

Sławomir Iwasiów

Doktor nauk humanistycznych. Adiunkt w Instytucie Literatury i Nowych Mediów US. Redaktor prowadzący Zachodniopomorskiego Dwumiesięcznika Oświatowego „Refleksje”.



Fot. Grzegorz Sadłowski

Archiwalne numery „Refleksji” można przeglądać w Zachodniopomorskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli przy ul. Sowińskiego 68 w Szczecinie oraz na stronie internetowej www.refleksje.zcdn.edu.pl.



Fot. Filip Kacalski

Nowe ważne funkcje na Uniwersytecie Szczecińskim

Rektor US, prof. dr hab. Waldemar Tarczyński, powołał Pełnomocniczkę ds. społecznej odpowiedzialności Uczelni, Pełnomocniczkę ds. równego traktowania oraz Rzecznikę Praw Akademickich. Powołanie Pełnomocników jest wynikiem stosowania wysokich standardów w zarządzaniu Uczelnią.

Rektor US na Pełnomocniczkę ds. społecznej odpowiedzialności Uczelni powołał dr hab. Barbarę Kryk, prof. US. Pani Profesor będzie odpowiedzialna za promowanie zasady społecznej odpowiedzialności Uczelni, zrównoważonego rozwoju i zielonej gospodarki wśród wszystkich interesariuszy Uczelni.

- Liczymy na to, że pracownicy, studenci oraz inne osoby, które będą chciały wykazywać się w zakresie społecznej odpowiedzialności uczelni, będą nam w tym pomagać - powiedziała prof. Kryk, zapraszając wszystkich do współpracy.

Pełnomocniczką Rektora ds. Równego Traktowania została dr hab. Małgorzata Guzowska. Nowa Pełnomocniczka będzie dbała o to, by kształcenie i praca na US przebiegały w atmosferze szacunku oraz poszanowania praw i wolności każdej osoby.

- Nierówne traktowanie, dyskryminacja powodują, że często nie wykorzystujemy całego potencjału intelektualnego, który drzemie w naszych kadrach akademickich - powiedziała dr hab. Małgorzata Guzowska.

Na Rzecznikę Praw Akademickich została powołana dr Adriana Tomczyk. Zadaniem Rzecznika jest wspieranie pracowników w rozwiązywaniu konfliktów oraz dbanie o to, by wszyscy członkowie społeczności akademickiej byli traktowani sprawiedliwie i uczciwie.

- Uniwersytet Szczeciński jest wspólnotą, w której wszyscy mają te same prawa i każdy jest tak samo ważny - zaznaczyła dr Adriana Tomczyk. ♦

Naukowiec Roku Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Najlepszy Młody Naukowiec US – znamy zwycięzców konkursów

Konkursy na Naukowca Roku Uniwersytetu Szczecińskiego i na Najlepszego Młodego Naukowca US rozpoczęły się w marcu. Ich celem jest promocja najwybitniejszych osiągnięć naukowych dokonanych przez nauczycieli akademickich naszej Uczelni. Rektor US prof. dr hab. Waldemar Tarczyński wyłonił laureatów konkursu.

Oba konkursy przeprowadza się w trzech kategoriach: nauki ekonomiczne i prawne; nauki humanistyczne, teologiczne i pozostałe społeczne; nauki ścisłe, przyrodnicze i nauki o zdrowiu.

Kryterium merytorycznym oceny wniosku kandydata do tytułu Naukowca Roku US jest dorobek naukowy weryfikowany w trzech kategoriach: poziom naukowy prowadzonej działalności badawczej – w odniesieniu do publikacji; efekty finansowe badań naukowych i prac rozwojowych; patenty i prawa ochronne na wzory użytkowe.

LAUREATAMI KONKURSU ZOSTALI:

w grupie nauk ekonomicznych i prawnych:

» dr hab. Jarosław Wątróbski

w grupie nauk humanistycznych, teologicznych i pozostałych społecznych:

» dr hab. Jörg Hackmann

w grupie nauk ścisłych, przyrodniczych i nauk o zdrowiu:

» dr hab. Paulina Niedźwiedzka-Rystwej.

Konkurs Najlepszy Młody Naukowiec kierowany jest do wyróżniających się nauczycieli akademickich, zatrudnionych

w Uniwersytecie Szczecińskim na stanowisku asystenta, nieposiadających stopnia doktora oraz doktorantów Uniwersytetu Szczecińskiego. Celem konkursu jest promocja osiągnięć naukowych młodych naukowców, pracujących na naszej Uczelni.

Punkty przyznawane są za osiągnięcia naukowe jak: publikacje, udział w konferencji naukowej, udział w projekcie, staż zagraniczny lub stypendium zagraniczne oraz popularyzacja nauki.

TEGOROCZNYM LAUREATAMI I WYRÓŻNIONYM SĄ:

w grupie nauk ekonomicznych i prawnych:

» mgr Konrad Bachanek – laureat

» mgr Agnieszka Łopatka – wyróżnienie

w grupie nauk humanistycznych, teologicznych i pozostałych społecznych:

» mgr Sebastian Urbaniak – laureat

w grupie nauk ścisłych, przyrodniczych i nauk o zdrowiu:

» mgr Rafał Hryniewicz – laureat.

Serdecznie gratulujemy wszystkim naukowcom oraz życzymy kolejnych sukcesów, owocnych badań i twórczej pracy. ♦



Fot. Filip Kacalski

Uroczysta promocja doktorów i doktorów habilitowanych

10 czerwca, w Centrum Dydaktyczno-Badawczym Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Szczecińskiego, odbyła się uroczysta promocja doktorów i doktorów habilitowanych.

Uniwersytet Szczeciński powiększył swe akademickie grono o jednego doktora habilitowanego oraz 26 doktorów. Uroczystość swoją obecnością zaszczytili Rektor US prof. dr hab. Waldemar Tarczyński, Prorektor ds. Nauki – prof. dr hab. Andrzej

Skrendo, Prorektor ds. Studenckich, dr hab. Katarzyna Kotarska, prof. US, Prorektor ds. Kształcenia dr hab. Renata Podgórzanska, prof. US oraz Prorektor ds. Finansowych, dr hab. Jacek Batóg, prof. US.

Uroczystość rozpoczęło odśpiewanie hymnu *Gaude Mater Polonia*. Następnie doktorzy, zgodnie z tradycją akademicką, złożyli uroczyste ślubowanie po łacinie i otrzymali dyplomy. ♦

PROMOCJE DOKTORSKIE

OTRZYMALI:

- » Piotr Biniek
- » Artur Cembik
- » Bogumił Ciborski
- » Natalia Cybort-Zioło
- » Hubert Dyba
- » Maciej Gomółka
- » Tomasz Góra
- » Malwina Gros
- » Justyna Grzeszczuk

- » Karolina Jarosz
- » Ewa Jędrzejewska
- » Bolesław Leszczyński
- » Manuel Pérez Machado
- » Karolina Matuszewska
- » Karolina Matyjaszczyk
- » Grzegorz Mazur
- » Dariusz Mosler
- » Agnieszka Pieczyńska
- » Andżelika Retmańczyk
- » Małgorzata Salitra

- » Rafał Wilk
- » Konrad Wojtyła
- » Piotr Wrona
- » Andrzej Zaniewski
- » Jarosław Zieliński
- » Anita Żurek

STOPIEŃ DOKTORA HABILITOWANEGO UZYSKAŁ

- » Marek Górka

Uroczystość promocji doktorów i doktorów habilitowanych zwieńczył hymn *Gaudeamus igitur*.

To kula wybrała mnie

Drobna blondynka z uroczym uśmiechem. Przyszły trener dostrzegł ją podczas egzaminu z angielskiego. Zaczęła biegać, ale szło średnio. Zapytała, czy może raz pchnąć kulą. I już wiedziała, że to jej dyscyplina. Po dwóch latach pojechała na paraolimpiadę, gdzie zdobyła srebrny medal.

Rozmowa z Iwoną Koprowską, studentką dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Szczecińskim, reprezentantką w kadrze Polski w dyscyplinie pchnięcia kulą, która zdobyła srebrny medal na Paralekkoatletycznych MŚ juniorów w Nottwil, pchając trzykilową kulę na odległość 6 m 18 cm

Przegląd Uniwersytecki: Może to stereotyp, ale patrząc na Panią trudno wyobrazić sobie, że tak drobna dziewczyna jest kulomiotką.

Iwona Koprowska: Rzeczywiście, wszyscy się dziwią. Ja faktycznie jestem dość drobna jak na tę dyscyplinę, ale jakoś wychodzi. Może to kwestia techniki, dynamiki. Trudno mi to ocenić.

PU: Jak zaczęła się Pani przygoda ze sportem wyczynowym?

IK: Zawsze byłam bardzo aktywna fizycznie. Początek oczywiście zawdzięczam rodzicom, ponieważ pływać zaczęłam, będąc niemowlakiem. Potem trenowałam piłkę nożną, dużo biegałam. Dla mnie sport jest nieodłącznym i ogromnie ważnym elementem życia. Z lekkoatletyką zaczęło się trochę przypadkowo, choć nie do końca wierzę w przypadki. Nazwijmy to zbiegiem szczęśliwych okoliczności. Kiedy w 2017 roku pisałam egzamin końcowy z języka angielskiego, jako zewnętrzny obserwator pilnował nas pan Zbigniew Lewkowicz. Po egzaminie podszedł do mnie i zapytał, czy nie chciałabym przyjść na trening lekkoatletyczny. Widocznie coś we mnie dostrzegł, on ma taki dar, znalazł już wielu świetnych zawodników. Posłałam i mi się spodobało. Początkowo trenowałam biegi, ale szło mi tak sobie.

Któregoś razu obok odbywał się trening z pchania kulą. Zapytałam, czy mogę pchnąć. I tak zostało.

PU: Ile razy w tygodniu Pani trenuje?

IK: Codziennie! Czasami mam wolną niedzielę. Ale w tygodniu, jeżeli nie jestem na obozie czy zgrupowaniu, to mam dwugodzinny trening.

PU: A nie ma Pani czasem tak, że po prostu nie chce się iść?

IK: Czasami. Ale wtedy myślę sobie, że jeżeli nie pójdę na trening, to i tak pewnie wybiorę się na rower albo pobiegać. Więc zbieram się w sobie i idę. A kiedy mam gorszy dzień, to trening poprawia mi humor.

PU: Jak wyglądają obozy sportowe?

IK: Wtedy treningi są raz dziennie. Pomędzy nimi mamy czas wolny – na regenerację, odpoczynek. Uwielbiam te wyjazdy. Mamy taki ośrodek w Słupsku, gdzie jeździmy od lat. Obsługa jest cudowna, właściwie jesteśmy jak rodzina. Mogę powiedzieć, że to mój drugi dom. Mam też przyjaciół z kadry, z którymi lubię spędzać czas, potrafimy rozmawiać godzinami.



PU: Mówi Pani, że spotkanie z trenerem Zbigniewem Lewkowiczem to było magiczne wydarzenie. Jakim trener jest człowiekiem i co Pani w nim najbardziej ceni?

IK: Jest wspaniałym, ciepłym człowiekiem, który ma ogromne pokłady cierpliwości, a dla mnie to cecha kluczowa u trenera. Bo do mnie trzeba mieć cierpliwość. Bardzo się cieszę, że na niego trafiłam.

PU: Mimo pasji sportowej nie poszła Pani na studia w tym kierunku, ale wybrała kierunek dziennikarski.

IK: Tak, jednak trzeba mieć jakąś odskocznnię od sportu. A ja docelowo chciałabym związać swoją przyszłość z PR. Marzy mi się własna firma. Lubię media społecznościowe, interesują mnie strategie PR. Sama jestem bardzo otwarta i komunikatywna, więc myślę, że sprawdzę się w tej roli.

PU: Codzienne treningi, zgrupowania, obozy – to bardzo czasochłonne i absorbujące. Trudno jest łączyć sport ze studiami?

IK: Nawet trochę się tego obawiałam, ale tak się złożyło, że mój pierwszy rok studiów przypadł na czas pandemii, więc wszystkie zajęcia odbywają się online. Sprawdziło to, że nie musiałam się przeprowadzić z Gorzowa do Szczecina, nie musiałam kombinować, jak połączyć chodzenie na uczelnię z treningami. Mieszkam w rodzinnym domu, w dzień biorę udział w zajęciach, a popołudniami trenuję. Taki system studiowania ma wiele dobrych stron. Ma też gorsze – np. to, że koleżanki i kolegów ze studiów widziałam na żywo przez godzinę, podczas dnia adaptacyjnego. Od tamtej pory widzujemy się tylko na ekranach komputerów. Zastanawia mnie, jaki będzie kolejny rok. Pewnie wrócimy już na uczelnię. Wtedy będę wnioskowała o indywidualny tok studiów. Będę chodzić na tyle zajęć, na ile zdołam. Ale nie będę miała też problemu, żeby wyjechać na zgrupowanie czy na obóz.

PU: Jest taka opinia, że z dzieci, które wyczynowo uprawiają sport, wyrastają bardzo poukładani i zdyscyplinowani dorośli. Rzeczywiście tak jest?

IK: Myślę, że tak. Sport jednak uczy samodyscypliny, porządku. To się później bardzo przydaje w innych aspektach życia. Ja jestem bardzo uporządkowana. Mimo codziennych treningów i studiów nie mam problemu ze znalezieniem czasu na inne rzeczy. To tylko kwestia dobrej organizacji. A tego uczy uprawiany od dziecka sport.

PU: Co Pani robi, gdy nie trenuje?

IK: Jestem bardzo towarzyska, więc dużo czasu poświęcam na kontakt z ludźmi. Dodatkowo mam psa, z którym chodzę na długie spacerunki po lesie. Wieczorami oglądam seriale, gram z rodziną w planszówki. Uwielbiam też jeździć samochodem, nawet bez celu, to mnie relaksuje.

PU: Największy sukces?

IK: Dotychczas wyjazd na igrzyska paraolimpijskie. A w przyszłości? Nie myślę o tym, wierzę, że ten największy sukces wciąż jeszcze jest przede mną. ♦

Student US Kacper Smoliński brązowym medalistą Ekstraklasy

Kacper Smoliński – piłkarz Pogoni Szczecin i student Wydziału Kultury Fizycznej i Zdrowia Uniwersytetu Szczecińskiego spotkał się z Rektorem US prof. dr. hab. Waldemarem Tarczyńskim. Sukces Pogoni Szczecin ucieszył wielu szczecinian, a wśród społeczności akademickiej nie brakuje wiernych kibiców Dumy Pomorza. Po wręczeniu medali za zdobycie III miejsca w Ekstraklasie, Kacper Smoliński został zaproszony 1 czerwca na spotkanie z przedstawicielami Kolegium Rektorskiego oraz Wydziału Kultury Fizycznej i Zdrowia. Z rąk Rektora US młody piłkarz odebrał list gratulacyjny. Serdecznie gratulujemy Kacprowi i cieszymy się, że nasi studenci potrafią godzić naukę z zawodowym uprawianiem sportu. ♦



Fot. Filip Kacański

Nowości

Wydawnictwa Naukowego
Uniwersytetu Szczecińskiego



opracowała Magdalena Szarmach, Wydawnictwo Naukowe US



Maciej Duda

(WSTĘP, WYBÓR I OPRACOWANIE)

GŁOSY SOJUSZNIKÓW SPRAW KOBIEC

PISMA MĘCZYŻYN WSPIERAJĄCYCH EMANCYPACJĘ POLEK
W DRUGIEJ POŁOWIE XIX I NA POCZĄTKU XX WIEKU

wydanie I, rok 2020

ISBN: 978-83-7972-387-4

oprawa twarda, format 170/240, s. 609

cena 90,00 zł

Autor antologii połączył dwa równie ważne konteksty badań: kontekst historyczny i etyczny. W ramach pierwszego pola kontynuuje i uzupełnia prace rozpoczęte w tomie *Emancypanci i emancypatorzy. Mężczyźni wspierający emancypację Polek w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*. Tym razem oddaje głos swoim poprzednikom w idei. Możemy czytać ich słowa i obserwować, jak realnie kształtowało się wsparcie tych, którzy popierali wolnościowe postulaty Polek do 1918 roku. W tym wymiarze antologia staje się kontynuacją lub uzupełnieniem – drugim tomem odsłaniającym historię prądów feministów. Równie ważny pozostaje aspekt etyczny. Tym razem autor wychodzi poza historyczne oznaczenia „emancypant” czy „emancypator” oraz współczesne „antyseksista” lub „feminista”. Skolekcjonowane tu głosy to słowa sojuszników spraw kobiet. To przesunięcie umożliwia porównanie działań prądów i prawników w idei.

Ponadto cenne sojusznictwo, jego możliwości i rodzaje, staje się głównym współczesnym i etycznym kontekstem zgromadzonych tu pism. Wstęp odsłaniający działania i manifesty mężczyzn wspierających współczesne walki kobiet w Polsce pokazuje wymiar i wagę autorefleksyjnej pracy, jaką musieli i muszą wykonać mężczyźni, by uświadomić sobie znaczenie własnej pozycji, przywilejów oraz przeświadczeń na temat społecznych ról. Antologia oferuje nam możliwość nauki na błędach poprzedników – nie bez przyczyny zwanych tu prądami. Budowa sojuszy uwzględniających wewnętrzne różnice wymaga poczynienia kroku wstecz, cofnięcia się z zajmowanej pozycji i usłyszenia głosu Innego/Innej. Taka jest rola tej antologii. Wprowadza głosy, których echa słyhać również dzisiaj.

Skolekcjonowanie ich i skonstrastowanie ze współczesnymi słowami sojuszników walk kobiet dobitnie pokazuje historyczność i nieaktualność wielu przeświadczeń kształtujących historyczne oraz współczesne prokobiece postawy mężczyzn biorących udział w Strajkach Kobiet. Czytając zebrane tu przedruki, można odnaleźć odpowiedź na pytanie: Kim jesteś drogi sojuszniku, w czym imieniu walczysz? Bliżej ci do prądów czy do opisanych we wstępie współczesnych antyseksistów i feministów?



Grzegorz Wejman

BISKUP OTTON Z BAMBERGU W PRZESTRZENI POMORSKIEGO
KOŚCIOŁA

wydanie I, rok 2021

ISBN: 978-83-7972-448-2

oprawa miękka, format B5, s. 260

cena 52,00 zł

Niniejsza monografia ukazuje postać bp. Ottona z Bambergu i jego osiągnięcia w dwóch wyprawach ewangelizacyjnych na Pomorze, z uwzględnieniem misyjnego szlaku, na tle sytuacji politycznej i kościelnej tych ziem, a także rozwój kultu świętego biskupa jako Apostoła Pomorza i patrona diecezji na tle zmieniającej się na przestrzeni dziejów organizacji kościelnej – szczególnie w przestrzeni katolickiej i to głównie w ramach granic archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej. Wymiar edukacyjny pracy zyskuje również wielką wagę ze względu na wspomniane jubileusze. Publikacja wpisuje się w wymiarze naukowym w trud przeżywania dwóch rocznic: przypadającej w 2022 roku 50. rocznicy powołania diecezji szczecińsko-kamieńskiej, której św. Otton z Bambergu – obok Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła – jest patronem (na mocy dekretu prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego z 24 września 1972 roku), oraz 900-lecia pierwszej wyprawy misyjnej biskupa bamberskiego na Pomorze, które obchodzone będzie w 2024 roku. Warto zatem przywołać na nowo postać Patrona Pomorza i omówić jego kult, szczególnie na Pomorzu.

Ze wstępu



Janusz Lemański

TORA PIĘCIOKSIĄG

WPROWADZENIE W ZAGADNIENIA TEOLOGICZNE I HISTORYCZNO-KRYTYCZNE

wydanie I, rok 2020

ISBN: 978-83-7972-341-6

oprawa twarda, format 170/240, s. 720

cena 70,00 zł

Z początkiem XXI wieku, po „chaosie” spowodowanym zanegowaniem Wellhausenowskiego modelu wyjaśniania genezy Pięcioksięgu, wyłoniła się wreszcie nowa koncepcja opisująca proces powstania tego dzieła. Wyniki współczesnych badań pozwalają dziś ułożyć się we w miarę koherentny schemat, wyjaśniający, jak powstał Pięcioksiąg oraz jakie towarzyszyły temu uwarunkowania historyczno-społeczne.

W polskiej literaturze biblijnej cały proces przemian na tym polu nie doczekał się jeszcze kompleksowego opracowania. Pierwszym polskim egzegetą, który dokonał recepcji aktualnego na początku lat 90. ubiegłego wieku stanu badań i wykorzystał je owocnie w swojej pracy badawczej, był Waldemar Chrostowski. Później pojawiło się jednak jedynie kilka ogólnych opracowań poświęconych głównie tezom Johna Van Setersa. W ostatnim czasie na uwagę zasługuje natomiast książka habilitacyjna dra Marcina Majewskiego. Jednak i ona prezentuje zaledwie fragment szerokiego spektrum zagadnień dyskutowanych w ostatnim czasie w związku z Pięcioksięgiem. Podjęcie więc próby zaprezentowania etapów badawczych nad Pięcioksięgiem, wraz z prezentacją aktualnego status quaestionis w tej dziedzinie, wydaje się dzisiaj przedsięwzięciem koniecznym, zwłaszcza w obszarze polskiej biblistyki.

Pierwsza wersja tej książki powstała w 2009 roku. Z pewnych przyczyn nie doczekała się jednak wówczas publikacji. Nie wyszło to jednak samej książce na złe. Obecna jej wersja jest bowiem dzięki temu co najmniej kilka razy obszerniejsza od pierwowzoru, znacznie zmodyfikowana i uzupełniona o nowsze publikacje oraz zawarte w nich efekty badań.

fragment Wstępu



Agata Zawiszewska

MIĘDZY „STEREM” LWOWSKIM I WARSZAWSKIM

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I PUBLICYSTYCZNA PAULINY KUCZALSKIEJ-REINSCHMIT NA POCZĄTKU XX WIEKU

wydanie I, rok 2021

ISBN: 978-83-7972-444-4

oprawa twarda, format A5, s. 330

cena 65,00 zł

Zbiór szkiców zebranych w niniejszym tomie stanowi środkową część „trylogii” prezentującej aktywność „hetmanki” polskich sufrażystek Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit oraz skupionych wokół niej społeczniczek warszawskich, które na przełomie XIX i XX wieku wykorzystywały emancypacyjne hasło równych praw „bez różnicy płci” dla kamuflowania innych rodzajów działalności, na przykład oświatowej, zawodowej, samopomocowej, spółdzielczej, narodowej. Ich dążenie do nauki, pracy, aktywności społecznej, twórczości artystycznej i praw obywatelskich – rozumiane jako droga do demokratyzacji społeczeństwa wzmacniającej wspólnotę narodową – składają się w takim samym stopniu, jak biografie mężczyzn, na historię sukcesów i porażek polskiej inteligencji przed Wielką Wojną.

W części pierwszej – „Ster” pod redakcją Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit. Lwów 1895–1897 [2017] przedstawiono działalność legalnych instytucji zakładanych przez tę grupę na dziewiętnastowiecznym etapie jej działalności: III Szwalni przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności, Bazaru Wyrobów Kobiety, Komitetu Damskiego przy warszawskim oddziale Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, Delegacji Pracy Kobiety przy warszawskim oddziale Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu oraz lwowskiego „Steru. Dwutygodnika dla spraw wychowania i pracy kobiet”.

W części drugiej, czyli w niniejszym tomie – *Między „Sterem” lwowskim i warszawskim. Działalność społeczna i publicystyczna Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit na początku XX wieku*, zaprezentowano działalność legalnych i nieformalnych instytucji prowadzonych przez sufrażystki od końca XIX wieku do rewolucji 1905–1907: Czytelni dla Kobiet, Koła Pracy Kobiety przy warszawskim oddziale Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu oraz Związku Polskiego Równouprawnienia Kobiet, z którego po rozłamie wewnętrznym powstały Polskie Stowarzyszenie Równouprawnienia Kobiet i Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich.

W części trzeciej – „Ster” pod redakcją Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit i Józefy Bojanowskiej. Warszawa 1907–1914 [w druku] zostanie omówiona działalność Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich i warszawskiego „Steru. Organu równouprawnienia kobiet” od rewolucji 1905–1907 do odzyskania przez Polskę niepodległości i nadania kobietom pełni praw obywatelskich.

Polecamy



Radostaw Skrycki

(OPRACOWANIE I REDAKCJA NAUKOWA)

FILIPA HAINHOFERA DZIENNIK PODRÓŻY,
ZAWIERAJĄCY OBRAZKI Z FRANKONII, SAKSONII,
MARCHII BRANDENBURSKEJ I POMORZA W ROKU 1617

wydanie II, rok 2020

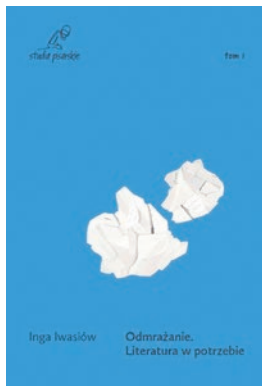
ISBN: 978-83-7972-428-4

oprawa twarda, format 170/240, s. 243

cena 58,00 zł

Nie ma w historii nowożytnej Księstwa Pomorskiego drugiego tak obszernego i dogłębnego opisu kraju i dworu książęcego, jaki zostawił nam Filip Hainhofer. Relacja z pobytu na książęcym dworze, opis obyczajów, podróży po Księstwie, polowań i uczt zostały przekazane przez człowieka światłego, obytego w świecie, wykształconego, wreszcie – związanego emocjonalnie z osobą księcia Filipa II. Dzięki temu jej wartość jest wyjątkowa. Hainhofer dostrzegał rzeczy wielkie i doniosłe, spotykał ludzi ważnych, ale był także kronikarzem obyczajów, mody, przyrody, którą potrafił obserwować (choć przecież świadoma obserwacja przyrody to dopiero „wymysł” dziewiętnastowiecznych romantyków). Gdy go ktoś lub coś szczególnie zaciekało, potrafił spowolnić podróż, aby jak najwięcej skorzystać na kontakcie z tą osobą lub na obserwacji. To, co dostrzegł, skrzętnie notował, czasami opatrując własnym komentarzem, dając nam wgląd w klimat epoki i panoramę życia na książęcym dworze w Szczecinie.

Ze wstępu



Inga Iwasiów

ODMRAŻANIE. LITERATURA W POTRZEBIE

wydanie I, rok 2020

ISBN: 978-83-7972-433-8

oprawa miękka, format A5, s. 265

cena 42,00 zł

Odpowiedź na pytanie o ważność literatury nadaje książce znamiona poradnika, jednak porada, która zostanie przez nią udzielona ma specyficzny charakter. Przede wszystkim jest wieloznaczna – stosownie do wszystkich tych różnych, mających różne doświadczenia i motywy osób, które chcą pisać, piszą lub czytają. „Ważność literatury musisz odnaleźć w sobie, nie znajdziesz jej w poradniku. To będzie ważność twojego życia, jakaś jego osnowa i ukierunkowanie” – może tak dałoby się tę „poradę” w skrócie ująć? Sama autorka pisze m.in.: „chcę się dowiedzieć, co oznacza praca, także praca pisarska i naukowa w chwili, gdy gospodarki, ludzie, kapitały, idee wirują nad nami i nikt nie potrafi przewidzieć, czy odtworzą wcześniejszy układ, czy skorygują konstelacje, dokonają korekty, która (choć zapowiadana i wyczekiwana) może nas zaskoczyć”. Jak tej ważności szuka się we własnej pracy twórczej, ale też w zwykłych zajęciach, o tym właśnie jest Odmrażanie, lub – lepiej by powiedzieć – tym jest ta książka. Autorka udostępnia bowiem odbiorcy obrazy sporych połaci swej egzystencji; stąd myśl, by potraktować jej książkę jako rodzaj zwierzenia. Chce być szczera, ostrzegając – pokazując, ucząc – równocześnie, że szczerość to w najlepszym razie intencja, częściej zaś wypracowany efekt, nierzadko złudzenie. W odniesieniu do szczerości literatura jest nieustającą próbą skorygowania własnej natury.

Z recenzji prof. dra hab. Piotra Śliwińskiego

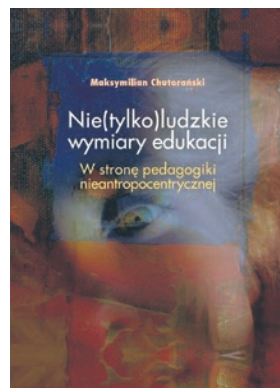


Zygmunt Lasocki
WSPOMNIENIA I DOKUMENTY
Z DZIAŁALNOŚCI DYPLMATYCZNEJ W LATACH 1919-1927
W OPRACOWANIU ANDRZEJA AKSAMITOWSKIEGO I HENRYKA
WALCZAKA

wydanie I, rok 2020
 ISBN: 978-83-7972-381-2
 oprawa twarda, format 170/240, s. 353
 cena 80,00 zł

Obecnie oddawany do rąk czytelników trzeci tom wspomnień Lasockiego odbiega od dwóch wcześniejszych, prawie w całości obejmuje bowiem materiały, które wcześniej nie były ogłaszane drukiem. Redaktorzy naukowci przyjęli konwencję ich prezentacji podobną do tej, jaką zastosował autor w poprzednich tomach. Zawartość trzeciego tomu pochodzi z Tek Lasockiego przechowywanych w Bibliotece PAU i PAN w Krakowie. Składa się ze wspomnień oraz dokumentów dyplomatycznych zasadniczo odnoszących się do okresu 1919-1927. Wspomnienia poświęcił Lasocki głównie stosunkom z Czechami. Charakterystykę wzajemnych relacji rozpoczął od lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia, przedstawiając problemy sporne między obu narodami, zwłaszcza w dobie utrwalania przez nie świeżo odzyskanej niepodległości, kreśląc przy okazji swój udział w próbach ich rozwiązania. Wiele miejsca w memuarach zajmuje także opis działalności autora jako posła w Wiedniu i Pradze. Podobnie jak we wcześniejszych tomach, ważną rolę w publikacji odgrywają zamieszczone tam oryginalne dokumenty dotyczące wydarzeń opisywanych we wspomnieniach. Rozwijają i pogłębiają wątki tam obecne oraz pozwalają lepiej zrozumieć sposób myślenia Lasockiego i widzenia przezeń spraw i zagadnień oraz wynikające stąd jego oceny.

Fragment wstępu



Maksymilian Chutorzański
NIE(TYLKO)LUDZKIE WYMIARY EDUKACJI
W STRONĘ PEDAGOGIKI NIEANTROPOCENTRYCZNEJ

wydanie I, rok 2020
 ISBN: 978-83-7972-394-2
 oprawa miękka, format A5, s. 267
 cena 45,00 zł

Mówiąc najkrócej, ta książka jest próbą pedagogicznego odmyślenia Edukacji (pisanej wielką literą) jako czegoś, co jedni ludzie robią innym w trosce o ich człowieczeństwo, albo o świat „ludzkich spraw”, do którego Ci pierwsi zostają zaproszeni, a także próbą myślenia o rzeczywistości w kategoriach edukacyjnych wydarzeń współtworzonych zarówno przez ludzi, jak i nie-ludzi. Jest o tym, że wychowywanie i kształcenie to zawsze również robienie czegoś innego (a właściwie, zawsze najpierw jest robieniem czegoś innego, zanim stanie się edukacją), a edukowanie to nie jedynie oddziaływanie na serca i umysły ludzi, ale zmienianie świata na wiele różnych sposobów: to podnoszenie temperatury otoczenia (np. przez ciała uczniów i nauczycieli), to zmiana składu powietrza (zmiana tlenu w dwutlenek węgla), to zmienianie położenia przedmiotów, tworzenie rzeczy, zużywanie energii elektrycznej, to produkowanie spalin... Edukowanie to dodawanie do świata całej masy różnych bytów w tym samym ruchu etc. (Tak jak nie wychodzi się ze społeczeństwa, wchodząc do szkoły, tak samo nie przestaje się prowadzić biologicznego, „naturalnego” życia, deliberując o ideach). Edukacja, jak ją tu będę starał się rozumieć, jest zmienianiem świata, jest tworzeniem i niszczeniem. Co oznacza, że nigdy nie dotyczy jedynie ucznia i nauczyciela – zawsze zmienia się całe środowisko, a nie tylko ludzie, bo nauczanie jest zawsze budowaniem i przebudowywaniem więcej niż ludzkiego świata.

Ta książka jest próbą uznania ról, jakie pełnią nie-ludzie w powstawaniu, trwaniu i zmianach tego, co edukacyjne. Jest o tym, że edukacja jest zapraszaniem do współpracy tego, co żyje (na różne sposoby), i tego, czemu takiego statusu odmawiamy. Jest o tym, że edukacja nie(tylko)ludzka to nadzieja na zmiany w świecie, które są dobre, ale jednocześnie takie, których do końca zaplanować się nie da, bo niewiele o nich wiemy. Chodzi w niej o piękne ryzyko, jak pisał Gert Biesta.

Ze wstępu



RADOSŁAW MAZUR
STARY TESTAMENT
W TEORII I PRAKTYCE KATECHETYCZNEJ

Radosław Mazur

STARY TESTAMENT

W TEORII I PRAKTYCE KATECHETYCZNEJ

wydanie I, rok 2020

ISBN: 978-83-7972-417-8

oprawa miękka, format A5, s. 170

cena 45,00 zł

Pierwsza część analizy interesujących nas problemów skupia się na teorii, będzie ona zatem refleksją nad współczesną koncepcją katechezy Kościoła i miejscem, jakie zajmuje w niej Pismo Święte, ze szczególnym zwróceniem uwagi na Stary Testament. W ten zamysł wpisuje się również refleksja nad tekstem Biblii i dostrzeżenie w niej potencjału katechetycznego, zarówno w odniesieniu do opisywanych na jej kartach postaci, jak i wartości związanych z wychowaniem, a także z próbą chrystocentrycznego odczytania Starego Testamentu. Praktyczny wymiar odpowiedzi łączy się z analizą dokumentów programujących katechezę, ponieważ już one ukazują stopień i jakość aplikacji wskazań teoretycznych. Ze względu na trwający, a właściwie zaczynający się w roku szkolnym 2020/2021 proces wymiany podręczników, związany z reformą systemu oświaty oraz z nowymi dokumentami programującymi nauczanie religii, nie ma jeszcze możliwości oceny podręczników dla ucznia i podręczników metodycznych pod kątem czerpania treści z tekstów starotestamentalnych. Będzie to możliwe po zakończeniu wymiany, która ma trwać cztery lata, i niewątpliwie taka analiza stanowić może dopełnienie wątków podjętych w niniejszej monografii.

Z wprowadzenia



Agnieszka Pawłowska

IKONOGRAFIA GODEŁ CECHOWYCH

NA POMORZU BRANDENBURSKO-PRUSKIM

wydanie I, rok 2019

ISBN: 978-83-7972-324-9

oprawa miękka, format B5, s. 382

cena 75,00 zł

Godła cechów jako znaki o funkcjach i charakterze heraldycznym należą do obszaru szeroko rozumianej heraldyki miejskiej. Jednak ich natura jest w zasadniczy sposób odmienna od herbów miejskich. Odróżniają ją nie tylko przekazywane za pomocą obrazu informacje, ale także sam sposób ich wyrażania. Niezmiernie ważne jest zatem wyjaśnienie istoty godeł cechowych, (...) ukazanie wymowy tych znaków oraz wyrażanych przez nie treści, a także interpretacja symboliki przedstawień. (...) Przedstawiono gamę różnorodnych motywów, zauważalne przy tworzeniu godeł zasady i prawidłowości, swoistą hierarchię ważności i częstotliwości poszczególnych przedmiotów heraldycznych czy elementów dodatkowych. Przeprowadzone badania pozwalają na wyciągnięcie interesujących wniosków dotyczących charakteru godeł i zadań, jakie miały pełnić. Kluczową częścią pracy jest katalog, w którym zebrano wszystkie znalezione przez autorkę godła – te, które do dzisiaj zachowały się na zabytkach, ale także takie, które przetrwały tylko w przekazach pisanych lub ikonograficznych. Stanowią one szeroką bazę źródeł, cennych przy pracy nad historią społeczną i gospodarczą Pomorza, do tej pory wykorzystywanych sporadycznie, co tym bardziej powinno skłaniać do wysiłków w kierunku szerzej ich popularyzacji.

MONOGRAFIE

- Adamczyk A., *Zjawisko zaniżania dochodu przez samozatrudnionych – istota, determinanty, pomiar*, s. 124, cena 40 zł
- Adamczyk A., Franek S. (red.), *Finanse publiczne a finanse prywatne – problemy, diagnozy, perspektywy*, s. 304, cena 50 zł
- Banio A., *Letnie Igrzyska Olimpijskie Tokio 2020 w obliczu pandemii COVID-19*, s. 114, cena 32 zł
- Bera A., Kordela D., Marska-Dzioba N., Pauch D., *Bezpieczeństwo finansowe mikro i małych przedsiębiorstw*, s. 185, cena 48 zł
- Bocheński T., Rydzewski T., *Stolice byłych 49 województw w Polsce – wybrane zagadnienia rozwoju miast*, tom 3, s. 216, cena 45 zł
- Brejda J., *Max Scheler. Filozof procesu solidaryzacji*, s. 203, cena 42 zł
- Bretyn A., Brzyska J., Łopatka A., *Kobiety we współczesnej gospodarce*, s. 132, cena 38 zł
- Buko J. (red.), *Selected Aspects of Information Civilization*, s. 128, cena 40 zł
- Chutorński M., *Nie(tylko)ludzkie wymiary edukacji. W stronę pedagogiki nieantropocentrycznej*, s. 267, cena 45 zł
- Czaja-Cieszyńska H., Lulek A., Sadowska B., *Informacyjna funkcja rachunkowości z perspektywy społecznej odpowiedzialności biznesu*, s. 166, cena 45 zł
- Czaplewski M. (red.), *Infrastructure transformation in the digital age*, s. 164
- Drab-Kurowska A. (red.), *Gospodarcze, społeczne i przestrzenne uwarunkowania oraz konsekwencje funkcjonowania i rozbudowy infrastruktury cyfrowej*, s. 95
- Draguła A. (red.), *Młodość wobec wiary i powołania*, s. 294, cena 50 zł
- Drela K., Malkowska A., Zieziula J., *Kapitał ludzki i współpraca transgraniczna w programach unijnych z perspektywy województwa zachodniopomorskiego*, s. 162, cena 40 zł
- Duda M. (wstęp, wybór i opracowanie), *Głosy sojuszników spraw kobiet. Pisma mężczyzn wspierających emancypację Polek w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, s. 609, cena 90 zł
- Eider J. (red.), *Problematyka olimpizmu w badaniach naukowych*, s. 139, cena 32 zł
- Eider J. (red.), *Problematyka stylu życia w badaniach naukowych*, s. 150, cena 38 zł
- Eider J. (red.), *Udział sportowców Pomorza Zachodniego w letnich igrzyskach olimpijskich po drugiej wojnie światowej*, dodruk, s. 115, cena 15 zł
- Eider J., *Wydziałowa Sala Osiągnięć Sportowych w Uniwersytecie Szczecińskim*, s. 122, cena 42 zł
- Gałaj-Dempniak R., Kaźmierski P., Walczak H. (red.), *12 Pułk Ułanów Podolskich. Księga rozkazów dziennych – kampania włoska grudzień 1943 – czerwiec 1944*, s. 290, cena 80 zł
- Hozer-Koćmiel M., *Nieodpłatna praca w gospodarstwie domowym. Studium empiryczne*, s. 174
- Ignatowicz-Skowrońska J., *Frazeologiczne innowacje uzupełniające współczesnej polszczyzny. Studia*, s. 186, cena 48 zł
- Iwasiów I., *Odmrażanie. Literatura w potrzebie*, s. 265, cena 42 zł
- Iwasiów S. (red.), *Po szkole. Rozmowy o edukacji (2015–2020)*, s. 322, cena 50 zł
- Janowski M. (red.), *Cyfryzacja jako warunek rozwoju regionalnego*, s. 96, cena 30 zł
- Jaźwiński I. (red.), *Nowe technologie w sferze społecznej i gospodarczej*, s. 105, cena 35 zł
- Klóska R. (red.), *Infrastruktura transportowa i cyfrowa jako czynnik regionalnego i lokalnego rozwoju gospodarczego*, s. 131, cena 35 zł
- Kokot S., *Społeczna i przestrzenna dostępność krytych pływalni w Polsce. Studium statystyczne*, s. 92, cena 35 zł
- Kowgier H., *Równania różniczkowe zwyczajne i cząstkowe w ekonomii*, s. 198, cena 48 zł
- Kozłowska U., Budzińska-Tylicka J., *Przyczynę do biografii*, s. 169, cena 45 zł
- Kukielko-Rogozicka K., *Współczesna wojna na fotografiach Rity Leistner*, s. 212, cena 45 zł
- Landowska A., *Metody optymalizacji dynamicznej w ustalaniu struktury produkcji gospodarstw rolnych*, s. 150, cena 40 zł
- Lasocki Z., *Wspomnienia i dokumenty z działalności dyplomatycznej w latach 1919–1927*, opracowanie Aksamitowski A., Walczak H., s. 353, cena 80 zł
- Mariak L. (red.), *Fizyczne aspekty ludzkiego życia i ich odzwierciedlenie w języku i literaturze*, s. 284, cena 50 zł
- Maziarz W.M. (red.), *Kierunki rozwoju cywilizacji informacyjnej*, s. 162, cena 45 zł
- Maziarz W.M., *Społeczny wymiar społeczeństwa informacyjnego*, s. 133, cena 40 zł
- Mazur R., *Stary Testament w teorii i praktyce katechetycznej*, s. 170, cena 45 zł
- Milewski D., *Zarządzanie i efektywność procesów produkcyjnych i logistycznych*, s. 98, cena 35 zł
- Misiak-Kwit S., *Determinants and consequences of entrepreneurship in Poland. Theoretical approach*, s. 102, cena 35 zł
- Misiak-Kwit S., *Practical aspects of self-employment of women. Insights from the Polish market*, s. 159, cena 45 zł
- Ociepa-Kicińska E. (red.), *Determinanty funkcjonowania i rozwoju przestrzeni społeczno-ekonomicznej*, s. 142
- Pirveli M., Mydłowska E., *Co my wiemy o NXXliHL?*, s. 176, cena 45 zł
- Pluskota P., Rzempała J., Skweres-Kuchta M., *Lifelong learning w wersji short z doświadczeń Uniwersytetu Dziecięcego*, s. 105, cena 38 zł
- Radkiewicz J. (red.), *Duchowy wymiar twórczości*, s. 173, cena 42 zł
- Rosa G., Gracj L., *Rozwój usług w ujęciu lokalnym i regionalnym*, s. 144, cena 45 zł
- Rosa G., Smalec A. (red.), *Aspekty rozwoju regionalnego – czynniki, instrumenty, zarządzanie*, s. 159, cena 42 zł
- Rottermund B., *Odkrywając Szymanowskiego. Dzieła fortepianowe Karola z Atmy i ich interpretacje. Mazurki*, s. 202, cena 45 zł
- Samsel A., *Wpływ programu „Rodzina 500+” na decyzje finansowe gospodarstw domowych*, s. 226, cena 50 zł
- Siemianowski J., *Działalność norweskich armatorów w Gdańsku i Gdyni w latach 1919–1939*, s. 385, cena 65 zł
- Skrycki R. (opr. i red.), *Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza w roku 1617*, s. 243, cena 58 zł
- Smalec A., Rosa G., *The impact of socio-economic transformations on management in organizations and regional development*, s. 201, cena 45 zł
- Smalec A., Rosa G., *Zmiany zachowań konsumentów – przyczyny, kierunki, zakres*, s. 147, cena 45 zł
- Soroka-Potrzebna H., *Metody i techniki heurystyczne w zarządzaniu projektami*, s. 132, cena 35 zł
- Szopik-Depczyńska K., *User-driven innovation in R&D departments in Poland*, s. 124, cena 35 zł
- Wejman G., *Biskup Otton z Bambergu w przestrzeni pomorskiego Kościoła*, s. 260, cena 52 zł
- Włodarczyk E., *Studia z dziejów pruskiej gospodarki i polityki morskiej w latach 1815–1939*, s. 301, cena 70 zł
- Wojtaszak A., Wybranowski D., *Współczesna myśl polityczna. Rozważania metodologiczne. Wybrane ideologie i doktryny polityczne*, s. 252, cena 49 zł
- Zawiszewska A., *Między „Sterem” lwowskim a warszawskim. Działalność społeczna i publicystyczna Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit na początku XX wieku*, s. 330, cena 65 zł

CZASOPISMA

- Acta Biologica 27/2020, red. D. Wysocki, s. 160, cena 38 zł
- Acta Iuris Stetinensis nr 3 (27) 2019, red. M. Andrzejewski, s. 224, cena 45 zł
- Acta Iuris Stetinensis nr 3 (27) 2019 w języku angielskim, red. M. Andrzejewski, s. 218, cena 45 zł
- Acta Iuris Stetinensis nr 4 (28) 2019, red. W. Staszewski, s. 246
- Acta Iuris Stetinensis nr 1 (29) 2020, red. W. Staszewski, s. 192
- Acta Iuris Stetinensis nr 2 (30) 2020, red. W. Staszewski, s. 118
- Acta Iuris Stetinensis nr 3 (31) 2020, red. W. Staszewski, s. 138, cena 35 zł
- Acta Iuris Stetinensis nr 4 (32) 2020, red. W. Staszewski, s. 140, cena 35 zł
- Analiza i Egzystencja nr 50/2020, red. R. Ziemińska, s. 94, cena 32 zł
- Analiza i Egzystencja nr 51/2020, red. R. Ziemińska, s. 110, cena 32 zł
- Analiza i Egzystencja nr 52/2020, red. R. Ziemińska, s. 92, cena 32 zł
- Autobiografia. Literatura. Kultura. Media nr 1 (14) 2020, red. I. Iwasiów, J. Madejski, N. Aleksion, s. 292, cena 50 zł
- Central European Journal of Sport Sciences and Medicine vol. 31 nr 3/2020, red. J. Eider, s. 134, cena 35 zł
- Central European Journal of Sport Sciences and Medicine vol. 32 nr 4/2020, red. J. Eider, s. 112, cena 35 zł
- Colloquia Germanica Stetinensia nr 29/2020, red. D. Sośnicka, A. Pilarski, s. 384, cena 50 zł
- Folia Oeconomica Stetinensia nr 20(2020), Issue 1, red. W. Tarczyński, s. 544, cena 80 zł
- Folia Oeconomica Stetinensia nr 20(2020), Issue 2, red. W. Tarczyński, s. 502, cena 65 zł
- Nowa Krytyka 43/2019, red. J. Kochan, s. 244, cena 45 zł
- Problemy Transportu i Logistyki nr 4/2019 (48), red. T. Kwarciański, s. 50, cena 20 zł
- Przegląd Zachodniopomorski nr 4/2019, red. R. Skrycki, s. 284, cena 25 zł
- Przegląd Zachodniopomorski nr 1/2020, red. R. Skrycki, s. 138, cena 25 zł
- Przegląd Zachodniopomorski nr 2/2020, red. R. Skrycki, s. 202, cena 25 zł
- Przegląd Zachodniopomorski nr 3/2020, red. R. Skrycki, s. 178, cena 25 zł
- Przegląd Zachodniopomorski nr 4/2020, red. R. Skrycki, s. 85, cena 25 zł

- Przeszłość Demograficzna Polski 42/2020, red. D. Chojecki, s. 210, cena 45 zł
- Studia Administracyjne nr 12/2020, red. A. Barczak, s. 114
- Studia Koszalińsko-Kołobrzeszkie nr 27/2020, red. J. Bujak, s. 220, cena 10 zł
- Studia Językoznawcze tom 19/2020, red. M. Białoskórska, s. 346, cena 55 zł

INNE

- Hordy M. (red.), *Słowo, Tekst, Czas XIII. Frazeologia w dyskursie i przekładzie*, s. 261, cena 42 zł

WERSJE ELEKTRONICZNE

Wybrane czasopisma i zeszyty naukowe są dostępne bezpłatnie w wersji elektronicznej na platformie ePNP.pl, e-Publikacje Nauki Polskiej www.epnp.pl/uczelnia/universytet_szczecinski

Wybrane monografie są natomiast dostępne w największej czytelni internetowej w Polsce – www.ibuk.pl

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersYTETU SZCZECIŃSKIEGO

ul. Mickiewicza 64, 71-101 Szczecin

tel. (91) 444 20 06, 444 20 09

e-mail: wydawnictwo@usz.edu.pl

www.wn.usz.edu.pl

www.facebook.com/wydawnictwonaukowe.uniwersytetuszczecinskiego

NASZE KSIĄŻKI KUPISZ:

w e-księgarni Uniwersytetu Szczecińskiego www.wydawnictwo.univ.szczecin.pl

w siedzibie Wydawnictwa, ul. Mickiewicza 64 (WEFiZ US)

w Księgarni Akademickiej, al. Papieża Jana Pawła II 40/4 w Szczecinie

w Księgarni Economicus, ul. Krzywoustego 8 w Szczecinie

Opracowała:

Magdalena Szarmach

Wydawnictwo Naukowe

Uniwersytetu Szczecińskiego





Powyżej oraz na sąsiedniej stronie prezentujemy inne grafiki namalowane przez autorkę okładki „Przeglądu Uniwersyteckiego”. Nadia Spitsyna nie używa programów komputerowych, rysuje używając tradycyjnych metod.

Nadia Spitsyna

Studentka Dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Szczecińskim
Autorka grafiki na okładce numeru

Tą grafiką chciałam przekazać własne odczucia podczas nauczania zdalnego. Ukazać dyskomfort pracy oraz to, że nie można się spotkać ani z koleżankami i kolegami z roku, ani z prowadzącymi zajęcia. Nam wszystkim brakuje więzi pomiędzy ludźmi, takiej jaką mieliśmy wcześniej. Tylko kable i internet dają możliwość, by chociaż jakoś się skontaktować. Przed rozpoczęciem pracy nad ilustracją, obejrzałam moje wcześniejsze grafiki i stwierdziłam, że tę chcę zrobić w innym stylu. Miałam w umyśle „Czarny kwadrat na białym tle” Kazimierza Malewicza, tylko bez takiej rewolucji, na jaką on się zdecydował. Chciałam narysować coś nowego, coś, czego ludzie potrzebują, ale jeszcze sami o tym nie wiedzą. Ta jedna czarna linia, która zamknęła nas w sobie, ale

z której staramy się wydostać i wierzymy, że niedługo wszystko wróci na swoje miejsce.

Całość opiera się na grze różnic i podobieństw. Z jednej strony chciałam ująć kontrast między nowoczesną technologią, a oszczędną kreską, którą zastosowałam. Z drugiej – starałam się podkreślić, jak bardzo jesteśmy podobni w świecie komunikacji online, studenci, wykładowcy, przyjaciele, rodzina. Jedną z postaci trzyma w dłoni, odłączony kabel od komputera. Chciałam tym drobnym szczegółem pokazać, że jakkolwiek się staramy, nie zawsze komunikacja online jest idealna. Jednak najbardziej obszernym elementem jest żarówka, symbol tego, że mimo problemów, wciąż rodzą się między nami wspaniałe pomysły.

I przegląd
uniwersytecki